

LA SEMAINE POLONAISE

CENA 0,60 F
PRIX 7 FRANCS BELGES

Alma Mater Cracoviensis liczy już sześć wieków. W roku pańskim 1364, kiedy to Kazimierz Wielki zakładał krakowską uczelnię, nie było jeszcze w Mariackim Kościele ołtarza Włta Stwosza, szalał w Europie 27 rok wojny stuletniej, o istnieniu Ameryki nikt jeszcze nie wiedział, Gutenberg jeszcze się nie narodził, a więc książki spisywano ręcznie, gęsim piórem na wołowej skórze. Na tym tle łatwiej pojąć i podziwiać dzieło mądrego króla, który dostrzegł i wysoko ocenil żywotność umysłową narodu.

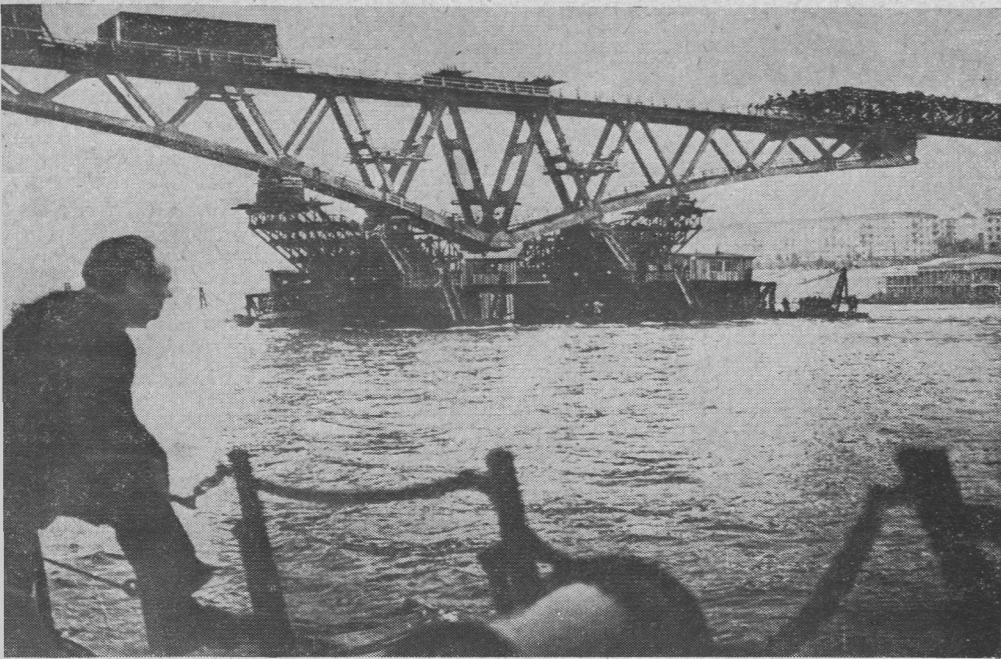
Wiele zawdzięcza Akademia Krakowska wnuczce Kazimierza Wielkiego, królowej Jadwidze. Rozszerzyła ona fundację, dzięki czemu uczelnia rozkwitła nową sławą ściągając do Krakowa żadnych wiedzy z Węgier, Moraw, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, nawet Anglii, obsadzając wykształconymi przez siebie profesorami katedry zagranicznych uniwersytetów. Od 600 lat pulsuje w murach krakowskiego Uniwersytetu zwanego Jagiellońskim niewyczerpane źródło wiedzy, przysparzając chwały nauce polskiej i światowej.

Na zdjęciu: doniosły moment inauguracji sześćsetnego roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przemawia rektor UJ prof. dr Kazimierz Lepszy, po lewej Prezes Rady Ministrów, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Cyrankiewicz. Fotoreportaż z uroczystej inauguracji zamieszczamy na stronach 12—13.

Gutenberg n'était pas encore né, l'Amérique encore point découverte, la guerre de Cent Ans entrait dans sa 27-e année, lorsqu'en 1364 Casimir le Grand fondait à Cracovie, alors capitale du Royaume du Pologne, la première Université du pays, deuxième en Europe Centrale après celle de Prague. Rayonnant de ses lumières sur tout le continent, attirant des étudiants de tous les pays, pourvoyant les chaires d'autres universités européennes, „l'Alma Mater Cracoviensis” a bien mérité de la science. Sur notre photo, le prof. Lepszy, recteur actuel de l'Université Jagellonne, inaugure la 600-e année académique. A sa droite, le président du Conseil, Mr Joseph Cyrankiewicz, „ancien” de cette vieille école.



1364
ANNO
IVBILAEI
VJ
1964



NAJSTARSZY AKTOR

Najstarszym aktorem, występującym od 60 lat w filmie, jest 85-letni Finlay Currie, urodzony w Edynburgu. Wystąpił ostatnio w roli senatora w filmie „Upadek cesarstwa rzymskiego”

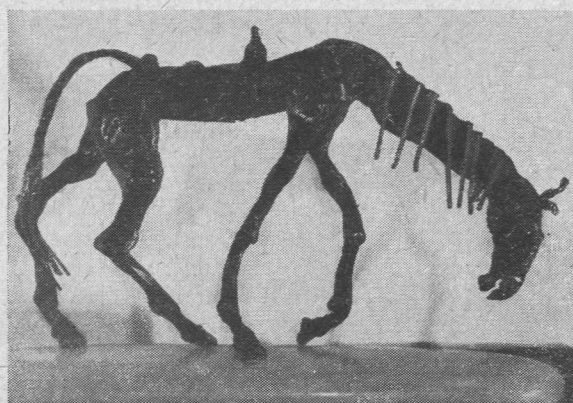


JEAN i LIZ

Jean Miller, pływaczka z Florydy (USA) schwyciła podczas wykonywania skoków do wody małą rybkę, którą nazwała Lizą, i z którą odąd nie rozstaje się nigdy, nawet w czasie swoich występów

NAJDŁUŻSZY W EUROPIE

W Związku Radzieckim buduje się na Woldze most, który będzie najdłuższym mostem drogowym w Europie. Pierwszy żelbetonowy segment tego mostu długości 120 m, o wadze 2.600 ton, przyholowały na miejsce osadzenia na filarach wielkie holowniki



▲ Le plus long pont routier d'Europe franchira la Volga. Voici la mise en place du premier segment: 120 mètres, 2600 tonnes.

▲ Finlay Currie, 85 ans, 60 ans de cinéma, apparaît en sénateur dans „La chute de l'empire romain”, film britannique. Cet Ecossais battra peut-être le record du Polonais Ludwik Solski qui à 99 ans jouait encore sur scène.

▲ Jean Miller, plongeuse professionnelle en Floride, est inséparable de Lisa, poisson apprivoisé.

▲ „Rossinante” — fer forgé du sculpteur Jean Marc de Cordes dans le Tarn — présentée à la Maison du Rouergue.

▲ Promotion 63 de l'Ecole Centrale. La mascotte — un gentil... chameau.

▲ A Reims, le plus grand four d'Europe construit par Nord-Verre fabriquera des champenoises.

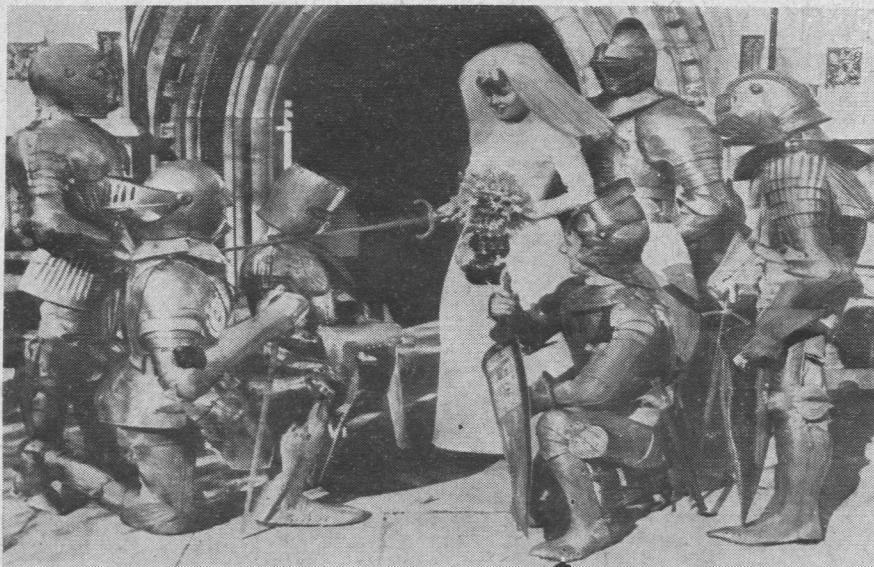
▲ „Les chevaliers” étaient là pour le mariage de l'imprésario de ce groupe musical anglais Toni Arvern avec la ravissante Diane Johnson.

▲ Répétition du „ballet des bouteilles” (en équilibre sur la tête) présenté au Théâtre de l'Etoile par l'Ensemble National Hongrois.

▲ 500 kilos de glaise pour la seule tête du comédien Bob Hope, modelée par la sculptrice américaine Magda.

RZEŻBA W ŻELAZIE

W Maison du Rouergue w Paryżu otwarto wystawę rzeźb kutyh w żelazie dłuta kowala artysty i rzeźbiarza Jean Marc z Cordes (Tarn). Na zdjęciu: jedna z jego ciekawych prac — „Rossinante” legendarny koń Don Kichota



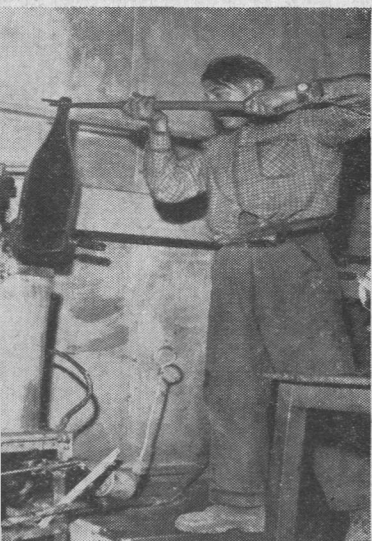
GARBATA MASKOTKA

W czasie dorocznej uroczystości promocyjnej w Ecole Centrale studenci oprowadzali po dziedzińcu swoją maskotkę — okazałego wielbłąda



OSOBLIWY ŚLUB WODZA „RYCERZY”

Impresario angielskiego zespołu muzycznego „Rycerze” Toni Avern wziął ślub w Londynie z uroczą Dianą Johnson. W czasie ślubu sześciu członków orkiestry przebranych w zbroje utworzyło szpaler honorowy. Panna młoda pasowała na „rycerza” najmłodszego członka tego zespołu



BUTLE Z PIECA

W Reims towarzystwo Nord Verre zbudowało największy w Europie piec do wytopu szkła, w którym produkuje się 185 ton szkła na dobę. Wytapiać się tu będzie butelki do szampana



MAGDA I JEJ DZIEŁO

Amerykańska rzeźbiarka Magda wyrzeźbiła olbrzymią głowę znanego komika Boba Hope. Głowa waży prawie pół tony. Na wykonanie samego tylko nosa rzeźbiarka zużyła około 80 kilogramów gliny

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

ZRĘCZNIE NAD PODZIW

Przed występami w Théâtre de l'Etoile baletnicy z Węgierskiego Zespołu Pieśni i Tańca ćwiczyły się w zachowywaniu równowagi tańcząc (przyjrzyjcie się, proszę uważnie!) z butelkami stojącymi na głowie

Czy zaprenumerowałeś już „TYGODNIK POLSKI” na rok 1964?

PONAD 3000 RADNYCH STU MIAST FRANCUSKICH ZA UZNANIEM GRANICY NA ODRZE i NYSIE

W „Salle Lancry” w Paryżu odbyło się ostatnio posiedzenie Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie. W obradach wzięli udział przedstawiciele tej organizacji z terytorium całej Francji oraz liczne osobistości francuskie świata politycznego i naukowego.

Rada Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie uchwaliła rezolucję o następującym brzmieniu:

Rada Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie, na zebraniu w dniu 27 października 1963 r. w Paryżu, stwierdza z zadowoleniem fakt polepszenia sytuacji międzynarodowej.

● Dyskusje i kontakty między mężami stanu, różne układy sprzyjające odprężeniu i współpracy międzynarodowej w niektórych dziedzinach wytworzyły lepszą atmosferę, ukazując perspektywę rozwiązań dla innych spornych problemów. Odprężenie otwiera pomyślne perspektywy mogące ułatwić ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie.

● Rada Krajowa wyraża ubolewanie, iż w tym okresie pokojowej współpracy zachodniemieckie koła rewizjonistyczne, uważające odprężenie za „nieszczyście dla Niemiec”, w dalszym ciągu utrzymują klimat nieufności i nienawiści, wysuwając z równą, jak w przeszłości, żądania roszczenia do ziem za Odrą i Nysą.

● Rada Krajowa jest przeświadczona, że ostateczne potwierdzenie na podstawie aktu dyplomatycznego obecnej granicy polsko-niemieckiej przyczyni się bardziej do polepszenia sytuacji międzynarodowej i do zachowania bezpieczeństwa w Europie.

● Rada Krajowa wyraża wdzięczność licznym osobistościom, które w różnych okolicznościach popierały wysiłki Stowarzyszenia Odra-Nysa. Notuje z zadowoleniem fakt, że ponad 3.000 radnych miejskich wypowiedziało się za definitywnym uregulowaniem kwestii Odra-Nysa.

● Rada Krajowa postara się o to, by kampania Stowarzyszenia u radnych miejskich i generalnych odbiła się silnym echem w społeczeństwie i przyczyniła się do lepszego uświadomienia opinii publicznej.

Tego samego dnia po południu Ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, p. Jan Druto przyjął na coctailu uczestników konferencji w salonach Ambasady. Obszernie piszemy o posiedzeniu i przyjęciu na str. 11.

Wśród licznych osobistości obecni byli na uroczystości m.in.: p. Paul Bastid — były minister, p. Benazet — dziennikarz, p. Bouvier — Ajam — dyrektor Institut de Droit Appliqué, p. André Bossin — adwokat i pisarz, p. Roger Bugnet — adwokat, p. André

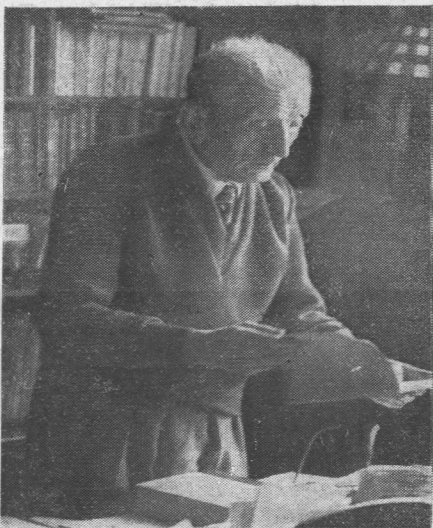
Blumel — adwokat, p. Elie Boncourt — ambasador, b. deputowany, p. Pierre Laurent Darnar — dyrektor do spraw politycznych dziennika „Dauphiné-Libéré”, p. Arnaud Denjoy — członek Instytutu, p. Adolphe Espiard — dyrektor honorowy Ministerstwa b. Kombatantów, pułkownik Favre, p. Gaston-Maurice — adwokat, p. Pierre Crosclaude — profesor, p. Léo Hamon — profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu w Dijon, adwokat, p. Jean Haremza — profesor,

p. Charles Henu — dyrektor „Jacobins”, p. Jean Hugonnot — profesor, p. Léon Kartun — pianista, p. Bernard Lavergne — profesor Wydziału Prawa na Sorbonie, p. Lederman — adwokat, dr Meyer — naczelny lekarz Sécurité Sociale departamentu Côte d'Or, p. Matarasso — adwokat, p. Jacques Nantet — przewodniczący „Cercle Ouvert”, p. Lucienne Netter — agrégée de l'Université, p. Pouvreau — mer Dammarie-les-Lys wraz z małżonką, p. Raymond Laurent

b. minister, dr Stróżecka — lekarz, p. Geneviève Tabouis — dziennikarka, p. Henry Torrès — b. senator, b. przewodniczący Haute Cour de Justice, p. Pierre Villon — b. deputowany, członek założyciel Centre National de la Recherche Scientifique oraz p. R. Wolff — adwokat.

Dokończenie na str. 11

OSTATNIA DROGA PAUL CAZINA



Wielki popularyzator literatury polskiej we Francji, gorący przyjaciel Polski, Paul Cazin, który zmarł w czerwcu br. w Aix-en-Provence, spoczął ostatnio na cmentarzu w Paray-le-Monial, w swej ukochanej Burgundii. Zgodnie z życzeniem zasłużonego pisarza i tłumacza, Jego zwłoki przewieziono do Burgundii i pochowano wśród mogił jego przodków.

Założona uroczystość w Paray-le-Monial była okazją do złożenia, raz jeszcze, hołdu Paul Cazin'owi. Przybyło wiele znanych osobistości, p. Menand — przewodniczący Société Eduenne, p. Monrose — mer Autun, p. Mouterde — mer Paray-le-Monial, p. Janyaud — b. mer Charolles, p. Barbotte — przewodniczący stowarzyszenia „Amis de Paul Cazin”, p. Denux, pani Georges Riguet, p. Parise, p. Dulaurens, p. Prefet — dyrektor dziennika „Le Courrier”, p. Sibut — dyrektor dziennika „Renaissance”, prof. Hugonnot — przedstawiciel zarządu głównego „France-Pologne”, p. de Lavernette, p. Dumont, p. Lucotte — dyrektor „Gazette Indé-

pendante”, grupa młodzieży polskiej w strojach ludowych i bardzo wielu ludzi z Paray i okolic, którym pamięć Paul Cazin'a i przyjaźń z Polską jest droga. W czasie uroczystości wygłoszonych zostało kilka przemówień. Zmarłemu złożył również hołd prof. Hugonnot, jako jeden z tych Francuzów, który od lat czynny jest na polu krzewienia przyjaźni francusko-polskiej.

Z okazji uroczystości ku czci Paul Cazin'a i ostatniej Jego drogi do rodzinnej Burgundii zamieszczamy poniżej wspomnienie o pisarzu, pióra jednego z Jego przyjaciół, profesora literatury i języka polskiego na Uniwersytecie w Grenoble, znanego pisarza i również wielkiego przyjaciela Polski — p. Bernard Hamel'a, napisane specjalnie dla naszych Czytelników.



Bernard HAMEL o Przyjacielu

JAN PARANDOWSKI écrit dans le numéro de juillet de votre si intéressante revue que son amitié avec Paul Cazin remonte à quelque trente-cinq ans. C'est à peu près à la même époque, c'est-à-dire vers 1927, que j'ai fait la connaissance du Bienheureux d'Autun et que nous nous sommes liés d'amitié. Chaque fois qu'il passait par Cracovie, ou il restait de deux à cinq jours, il avait chez nous son gîte et son couvert, et nous prenions nos repas en commun, des repas qui duraient parfois trois heures, car nos conversations autour de la table s'éternisaient, et ma femme devait à plusieurs reprises faire remplir les tasses à café. Dire que ces conversations étaient précieuses pour ma femme, pour ma fille et pour moi, ce serait commettre un lieu commun. De même je ne rappellerai pas ici les liens d'amitié qui unissaient indissolublement „Paul qui roule” à la Pologne. Ceci a été fait et bien fait.

Mais je ne veux pas appuyer plus longtemps sur le côté personnel de nos rapports, vu qu'il ne présente d'intérêt que pour moi seul. Ce que je voudrais dire et que, salon moi, on n'a pas suffisamment fait ressortir, c'est la qualité du style de Cazin. Ce style est celui d'un orfèvre du français, d'une finesse, d'une justesse, d'une fluidité encore jamais atteintes. Il m'est arrivé plus d'une fois de comparer „L'Hôtelier de Bacchus sans tête” à „La rôtisserie de la reine Pédauque”. Les thèmes des deux oeuvres ne sont d'ailleurs pas tellement éloignés, quoique différemment traités. Eh bien, c'est à Paul Cazin que je décernerais la palme. Le style d'Anatole France est, affirmant la plupart, le meilleur style français qui ait jamais existé. Je ne partage pas cet avis. La phrase de France est légère, certes, mais elle est courte, étriquée, comme essoufflée. C'est le style d'un homme qui a toujours été vieux, d'un rat de bibliothèques. A lire „Thaïs” on croit voir et entendre un vieil asthmatique, le coude appuyé à la cheminée,

JAN PARANDOWSKI pisze w lipcowym numerze Waszego tak interesującego pisma, iż jego przyjaźń z Paul Cazin'em zaczęła się jakieś 35 lat temu. Mniej więcej w tym samym czasie, to znaczy około 1927 roku, poznałem „Błogosławionego z Autun” i połączyły nas więzy przyjaźni. Gdy tylko przejeżdżał przez Kraków, gdzie zatrzymywał się na dwa do pięciu dni, znajdował zawsze u nas dach i nakrycie. Jadaliśmy posiłki razem, posiłki, które niekiedy trwały i trzy godziny, gdyż rozmowy wokół stołu przedłużały się w nieskończoność, a żona moja musiała wielokrotnie zadbać o napełnienie filiżanek kawą. Powiedzieć, iż rozmowy te były cenne dla mojej żony, córki i mnie samego, byłoby banalne. Podobnie nie będę tu przypominał wieków przyjaźni, jakie nieodwracalnie łączyły „Paul qui roule” z Polską. Uczyniono to już przede mną — i to doskonale.

Nie chciałbym jednak nalegać dłużej na osobisty charakter naszych stosunków, jako że to dotyczy mnie samego. Chciałbym natomiast poruszyć sprawę moim zdaniem niedostatecznie podkreślaną, a mianowicie jakość stylu Cazin'a. Styl ten należy do prawdziwego złotnika języka francuskiego, ma delikatność, precyzję, płynność, nigdy przedtem nieosiąganą. Niejednokrotnie porównywałem „Gospodę pod bezgłowym Bachusem” do „Gospody pod gęsią nóżką”. Tematy obu dzieł nie są zresztą zbyt oddalone, choć odmiennie potraktowane. A palmę pierwszeństwa przyznałbym właśnie Cazin'owi. Styl Anatola France'a — twierdzi większość — jest najlepszym stylem francuskim, jaki kiedykolwiek istniał. Nie podzielał tego poglądu. Zdania France'a mają oczywiście lekkość, lecz są krótkie, kuse, jak gdyby bez tchu. Jest

Dokończenie na str. 4

20 lat temu Polak zlikwidował kata Paryża

Dla uczczenia rocznicy Tysiąclecia Polski redakcja nasza podjęła wspólnie z Czytelnikami akcję wydobywania z mroków zapomnienia dzieł walki i pracy tych, którzy tworzyli piękne karty historii na bratniej ziemi francuskiej.

Mało kto pamięta dziś na przykład szczegóły dramatycznych dzieł okupacji sprzed 20 lat. Młodzież i wszyscy ci, którzy nie przeżywali tego koszmaru, często w ogóle nie znają historii tamtych dni. Do walki z terrorem i bezprawiem okupanta stanęli wówczas najlepsi synowie Francji. Jednym z nich był Polak, Marceł Rayman, urodzony w Warszawie. Był on wykonawcą udanego zamachu na okupacyjnego komendanta i kata Wielkiego Paryża, generała von Schaumburga. Raymanowi i jego polskim i francuskim towarzyszom broni, nieugiętym i bohaterskim bojownikom o wolność i niepodległość Francji, poświęcamy oparty na autentycznych dokumentach z tego okresu artykuł pt. „PARYŻ 1943” zamieszczony na stronach 6 i 7.

OSTATNIA DROGA PAUL CAZIN'A

Dokończenie ze str. 3

qui conte son histoire à un auditoire très rapproché comprenant au plus une dizaine d'invités.

Tout au contraire la phrase de Cazin, qu'elle soit courte, moyenne ou longue, est merveilleusement balancée et, je dirais, lumineuse. C'est la phrase d'un homme qui, jusqu'à sa mort, a su miraculeusement se conserver jeune. Lisez par exemple sa traduction des „Pierres vivantes”. J'affirme que dans toute la littérature française il n'y a rien de plus délicat, de plus subtil, de plus chatoyant, de mieux ciselé. A cet endroit je me crois en droit — et en devoir — de regretter que l'Académie Française n'ait pas ouvert ses portes à cet artiste incomparable. Elle les ouvre à des gens qui ne lui viennent pas à la cheville.

Un mot encore à propos des traductions de Paul Cazin. Comme valeur intrinsèque elles correspondent à peu près exactement, selon moi, à celles de Boy-Zeleński. C'est dire qu'elles sont parfaites. Le „Monsieur Thaddée” français semble être sorti directement de la tête et de la plume du traducteur. Jamais il ne donne l'impression d'être une traduction. L'unique chose que je regrette, c'est que la modestie de Cazin l'ait empêché d'écrire cette oeuvre merveilleuse en vers, ou tout au moins en laisses. Le caractère épique en est été plus achevé.

Un mot encore: j'étais à Londres, chez mes enfants, quand une lettre de Tadeusz Breza, l'auteur de „La porte de bronze” m'apprit la mort accidentelle du vieux „cep de vigne”. Ce fut pour moi un coup au coeur. Tel que je le connaissais, avec la vitalité qui l'animait, il était taillé pour vivre cent ans. Et ce n'est pas sans émoi que je me rappelle un de ses anniversaires, ou ma femme, ma fille et moi lui avons chanté le fameux: „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam”.

Bernard HAMEL

to styl człowieka, który zawsze był stary, styl książkowego mola. Czytając „Thais” widzi się i słyszy starego astmatyka, wspartego łokciem o kominiek i opowiadającego tę historię nader bliskiemu kręgowi słuchaczy, liczącemu co najwyżej dziesiątek gości.

Całkiem przeciwnie, zdania Cazin'a, krótkie, średnie czy długie, są przesłiznie zrównoważone i powiedziałbym świetliste. Są to zdania człowieka, który do śmierci zdołał cudownie zachować młodość. Przeczytajcie, proszę, jego przekład „Zywych kamieni”. Twierdzą, iż w całej literaturze francuskiej nie znajdzie się nic bardziej misternego, subtelnego, nic bardziej lśniącego, wypieszczonego. Tu wydaje się być mym prawem — i obowiązkiem — wyrażenie żalu, iż Akademia Francuska nie otworzyła swych podwoi temu niezrównanemu artyście. A otwiera je przecież ludziom, którzy Jemu do kostek nie sięgają.

Słowo jeszcze co do przekładów Paul Cazin'a. Swą wartością wewnętrzną odpowiadają prawie w pełni — moim zdaniem — przekładom Boya-Zeleńskiego. Oznacza to, że są doskonałe. Francuski „Pan Tadeusz” wydaje się być zrodzony wprost z głowy i pióra tłumacza. Nigdy nie wydaje się być przekładem. Jedynym mym żalem jest, iż skromność Cazin'a nie pozwoliła mu napisać tej wspaniałej książki wierszem lub co najmniej białym wierszem. Nadałoby to jej w pełni epicki charakter.

Jeszcze słowo: byłem w Londynie, u moich dzieci, gdy list Tadeusza Brezy, autora „Spizowej bramy”, doniósł mi o śmierci starego „szczepu winorośli”. Był to dla mnie cios w serce. Taki, jakim go znałem, przy energii ożywającej go, wyciosany był, aby przeżyć sto lat. I nie bez wzruszenia przypominam sobie te Jego urodziny, na których moja żona, córka i ja sam zaśpiewaliśmy Mu „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam”!

Bernard HAMEL

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale.

Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Odwiedziłem Polskę po 38 latach. Najbardziej chciałem zobaczyć krematorium w Oświęcimiu. Widziałem. To straszne! Te bloki męczeństwa, ten blok śmierci, zbroczony krwią ludzką. Widziałem mur, pod którym rozstrzeliwali naszych niewinnych Rodaków. Straszne wrażenie zrobiły na mnie piece, w których spalono kilka milionów niewinnych ludzi, druty kolczaste, ubiory po maleńkich zamordowanych tu dzieciach, ich buciuki. To wszystko jest straszne, nie do opisania.

Stanisława PIERZCHAŁA
z Lalaing (Nord)

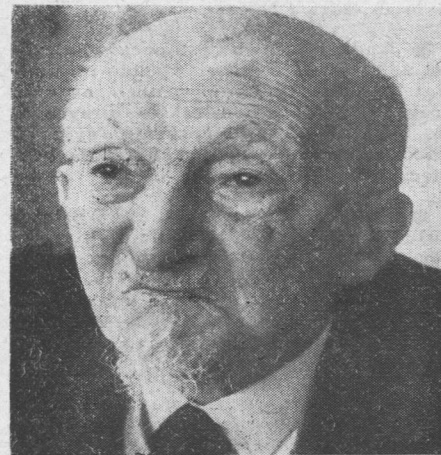
Odwiedzili Polskę

Profesor Sorbony dr Georges Chabot przebywał ostatnio w Polsce na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Geograficznego. W Warszawie, gdzie mianowano go honorowym członkiem tego Towarzystwa wygłosił odczyt pt. „Zagadnienia geograficzne w południowo-wschodniej Francji”.

Prezes Association Francaise de Coloristes-Conseils, Jacques Fillacier bawił w końcu października w Warszawie z okazji trzydniowego sympozjum estetyki wewnątrz przemysłowych. Miał tam odczyt pt. „Znaczenie koloru w rozwoju cywilizacji technicznej”.

Jean Paul Kreder, znany dyrygent z Paryża, powrócił niedawno do Francji po koncertach w Polsce, gdzie dyrygował wielką Orkiestrą Filharmonii Narodowej w Warszawie, Bydgoszczy i innych polskich miastach.

Zgon francuskiego uczonego członka Polskiej Akademii Nauk



Profesor Jacques Hadamard, największy matematyk Francji i świata nie żyje. Odszedł, w wieku 98 lat. Wielki uczonego spoczął w paryskim cmentarzu Père Lachaise. W ostatnią drogę odprowadziło Go bardzo wielu znanych osobistości i liczni profesorowie wyższych uczelni francuskich oraz Instytut de France, którego prof. Hadamard był seniorem.

Wśród wielu odznaczeń i dyplomów profesor Hadamard posiadał tytuł członka Polskiej Akademii Nauk.

Urodzony w Wersalu w 1865 r., już w latach 1893—1896 był wykładowcą Uniwersytetu w Bordeaux. W następnych latach prowadził katedrę na Sorbonie i w Collège de France w Paryżu. W 1912 r. został powołany na stanowisko profesora w Ecole Polytechnique w Paryżu oraz w Ecole Centrale des Arts et Manufactures.

Z polskimi uczonymi, wybitnymi przedstawicielami polskiej szkoły matematycznej, przede wszystkim z profesorami Sierpińskim i Zarembą, łączyły profesora Hadamard bliskie związki. Polskę znał jeszcze sprzed wojny, przez pewien czas nawet mieszkał w Zakopanem (w ub. roku „Tygodnik” zamieścił wywiad z prof. Hadamard).

Śmierć wielkiego uczonego okryła żałobą świat naukowy Francji, Polski oraz innych krajów, z którymi Jacques Hadamard utrzymywał łączność.

„POLEN RAUS” – WOŁANO W DORTMUNDZIE JAK ZA CZASÓW HITLEROWSKICH

W DORTMUNDZIE, mieście Niemieckiej Republiki Związkowej, odbywało się ostatnio tzw. „Ostseminarium”, czyli dyskusja na tematy wschodnie, głównie poświęcone Polsce. Piszący „odbywało się”, a nie odbyło, seminarium zostało bowiem przerwane. Brali w nim udział zachodniemieccy naukowcy, politycy i publicyści, a także dwóch polskich dziennikarzy. Zebranie było publiczne, można się mu było przysłuchiwać. Dyskusję poprzedził wykład wprowadzający prof. Medera zatytułowany: „Problem stosunków polsko-niemieckich po drugiej wojnie światowej”. Stanowisko niemieckich uczestników seminarium wyraziło się w tym wykładzie następująco (ujmujemy je w najbardziej streszczonym skrócie): Jeżeli chcemy trwałego porozumienia z Polską, musimy zrezygnować z niemieckich terenów wschodnich (czytaj polskich ziem zachodnich i północnych) znajdujących się pod polską administracją. Wszystkie kulturalne, gospodarcze, ludzkie i duchowe kontakty między Republiką Federalną a Polską nie wystarczają, aby stosunki między obu krajami ustabilizować, znormalizować i zbudować trwałe zbliżenie między obu narodami. Zbliżenie takie jest koniecznością w czasach, kiedy wojna musi być wyeliminowana jako środek polityki. Dlatego też powinno się usunąć w stosunkach między Polską a Niemcami problemy sporne, na których czele znajduje się sprawa granic.

Wypowiedzi pierwszych dyskutantów, którzy po wykładzie zabrali głos, były podobne — rozsądne, sprawiedliwe i jedynie słuszne, a przy tym leżące nie tylko w interesie Polski i Niemiec, ale i europejskiego i światowego pokoju. Zebranie zostało jednak przerwane przez bojówkarzy neofaszystowskich, którzy znajdowali się wśród słuchaczy. Jak informuje prasa, byli to głównie ludzie spod znaku Deutsche-Reichspartei. Wywołali awanturę. Posypały się z ich strony groźby pod adresem Polski, prowokacyjne okrzyki, obśpali niemieckich uczestników zarzutem zdradców, a pod adresem Polaków wołali: „Polen raus”! A więc tak samo jak hitlerowcy, gestapo, wehrmachtowcy i inna zgraja przy każdej okazji przez pięć lat okupacji na ziemiach polskich.

Po wojnie wiele mówiło się o reedukacji Niemców, o uwolnieniu ich pojęć ze zbrodniczych miazmatów wpojonych długotrwałym wpływem pruskim i hitlerowskim. Jak ta reedukacja wygląda po 10 latach — mieliśmy właśnie próbkę w Dortmundzie. Czy jedyną?

Jeden z emigracyjnych dzienników polonijnych przytoczył ostatnio rozmowę ze Stanisławem Podkopałem, 70-letnim Polakiem, zamieszkałym stale od zakończenia wojny w Osterode w Niemczech zachodnich. Rozmowa odbyła się w Londynie, dokąd Podkopał przybył, by odwiedzić znajomych. Zapytany przez reportera dziennika, co mu się w Anglii podoba, odpowiedział:

— Najbardziej podoba mi się, że w Londynie można chodzić po ulicy i rozmawiać po polsku. Nikt się nie gorszy... Nie ma się z tego powodu żadnych przykrości.

— Jak to — zapytał reporter — czy w Niemczech to zabronione?

— Miewa się przykrości. Jacyś przechodnie nawymyślają od polskich świni. I żaden inny przechodzień nie chce być świadkiem. Więc lepiej na ulicy głośno po polsku nie rozmawiać.

Oburzające, a jednak nic nowego. Tacy byli Niemcy w stosunku do Polaków, od wielu pokoleń. Oczywiście zawsze znajdowały się wśród nich wyjątki, ludzie uczciwi i rozsądni, ale większość?! Wszystko to zna dobrze ludność polska, która przeżyła okupację w Kraju, zna ta część społeczeństwa polskiego, która w latach międzywojennych znajdowała się pod zaborem pruskim: ludność Śląska Opolskiego, Babimojszczyzny, Warmii i Mazur, Pomorza.

I jeszcze jeden przykład.

Z listów naszych Czytelników z Liège w Belgii dowiadujemy się, że bardzo często niemiecka policja graniczna na punkcie przejściowym w Akwizgranie (niemieckie Aachen) zwraca jadących koleją do Kraju Polaków, którzy nie mają wiz przejazdowych przez NRF. Podróżny każdej innej narodowości, z wyjątkiem polskiej, może w Akwizgranie otrzymać wizę przejazdową przez NRF na granicy za niewielką opłatą. Stąd też wielu Rodaków nie załatwia sobie takiej wizy wcześniej, licząc na to, że NRF to już kraj normalny, bez uprzedzeń. Ale gdy dojedzie do Akwizgranu, musi zmienić zdanie. Niemcy zwracają go do Liège. Nie pomagają żadne perswazyje, że go wcześniej poinformowano, iż bez trudu wykupi wizę tranzytową na granicy. Owszem, podróżny z innym dokumentem niż polski — tak, ale Polak — nie! Zwykle taki pasażer traci bilet, podróż już bowiem rozpoczął i jest przez to narażony na dodatkowe, nieprzewidziane koszty, nie mówiąc już o innych wynikłych z tego powodu kłopotach. Za to niemiecki konsulat w Liège jest już teraz wspaniałomyślny: Polakowi zawróconemu z niemieckiej granicy daje wizę przejazdową przez NRF za darmo! Aby nie miał pretensji, nie mógł narzekać...

Wszystkie te przykłady są bardzo znamienne. Powinni się im przyjrzeć ci, którym się wydaje, że Niemcy w NRF od czasów III Rzeszy przeszli już zapowiadaną reedukację. „Od Polen raus” i „polnische Schweine” oraz wyrzucania z pociągu przeciw tylko krok do bicia, kopania bezbronnym, wysiedlania, mordowania.

W witrynach księgarni paryskich PRZEWODNIK PO KRAJU BARDZO „FRANCUSKIM“

Rozmowa z autorem, prof. Paul Wagret

W niespełna trzy lata ukazuje się w księgarniach paryskich trzecia książka krajoznawcza o Polsce w języku francuskim. Poprzednie dwie były spostrzeżeniami i wrażeniami podróżnika, rodzajem wielkiego reportażu: „Immortelle Pologne” dra André Migot; jednocześnie niemal ukazał się w serii „Les Albums des Guides Bleus” bogato ilustrowany tom z tekstem jednego z największych przyjaciół Polski — „Pologne” Paul Cazin’a.

Trzecią książką, która ukazała się ostatnio, o czym niedawno krótko informowaliśmy, jest przewodnik po Polsce wydany w serii „Les Guides Nagel” p.t. „Pologne” a napisany przez p. Paul Wagret. Odwiedziliśmy autora tej bardzo potrzebnej, oczekiwanej od dawna, zwłaszcza przez turystów francuskich, książki ułatwiającej zwiedzanie Polski.

PAUL WAGRET, Agrégé de l'Université, profesor historii i geografii, mieszka w spokojnym miasteczku w dolinie Loary — La Flèche. Praca w miejscowym liceum pochłania większość jego czasu, są jednak ferie zimowe i wiosenne, są wielkie wakacje, są czwartki i niedziele i właśnie wtedy Paul Wagret pisze.

— *Pendant mes heures perdues* — jak sam to określa — *w czasie wolnym od wykładów i podróży piszę przewodniki.*

Współpracując z wielkim wydawnictwem szwajcarskim Uagel, które wypuściło w świat ponad 50 tytułów doskonałych przewodników (ogółem 140 tomów z serii „Les Guides Nagel”), p. Wagret napisał już przewodnik po Holandii, Grecji i — wspólnie z innymi autorami — po Jugosławii.

W planach na najbliższą przyszłość jest ZSRR i Czechosłowacja, w następnej kolejności — Turcja i Egipt. W Holandii mieszkał trzy lata (napisał ciekawą książkę na temat obszarów odebranych morzu przez Holendrów: „Les Polders”), długo i dokładnie zwiedzał Grecję, zna ZSRR, Turcję i wiele innych krajów, natomiast Polski, w chwili gdy wydawca zamawiał przewodnik, nie znał zupełnie. Mimo to zamówienie przyjął. Profesorowi historii i geografii żaden kraj nie jest obcy.

„Tour de Pologne”

Zebrał materiały, po czym wybrał się wraz z żoną do Polski. Swoją „Tour de Pologne” rozpoczął od Warszawy, Lublina, Sandomierza, poprzez Kielce, Kraków i okolice, potem Tatr, Wrocław, Poznań, Gdańsk, kończąc na Warmii i Mazurach.

— *Kazimierz nad Wisłą, Sandomierz bardzo przypomina mi zamki nad Loarą, Saumur, Angers. W ogóle pobyt był bardzo przyjemny, pozostawiający wiele wrażeń. Dzięki gościnności Polaków, serdeczności, nie czuliśmy się nigdy obco. Un Français est en Pologne chez lui...*

Kontakt z nieznanym dotąd krajem został szybko nawiązany. Paul Wagret polubił Polskę:

— *To kraj bardzo „francuski” — powiada — bliski nam. A przy tym Polacy są chyba narodem mówiącym po francusku najlepiej ze wszystkich cudzoziemców. Wiedziałem, że Polacy lubią Francję, ale mimo to słuchałem zawzięcie z przyjemnością, gdy mi to powtarzali. Odczuwałem szczerą miłość tych wyznań: lubią Francję nawet ci, którzy jej nigdy na oczy nie widzieli.*

Kraków, Wawel — Szwajcaria Kaszubska

W czasie pobytu w Krakowie wielokrotnie powracał na Wawel. Dawna stolica Polski

szczególnie przypadła mu do gustu. Sympatyczne wydały mu się Warszawa i Gdańsk, ze swymi przepięknie odbudowanymi zabytkami, oraz całe Trójmiasto, połączone doskonałą drogą, przypominającą Riwierę. Miłą niespodzianką był dla p. Paul Wagret krajobraz Szwajcarii Kaszubskiej, groźne zamki krzyżackie, dolina Nogatu i cała delta Wisły. Nie spodziewał się, że znajdzie tutaj, na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, tak wiele różnorodnych ciekawostek turystycznych.

— *Lubię polskie hotele i polską kuchnię. Doskonały jest na przykład losoś bałtycki. Świetna jest polska wódka. Nie smakował mi chyba tylko barszcz... — opowiada. — Staratem się żyć w Polsce jak turysta, wiele widzieć, wiele poznać i w przewodniku mym dać wierny obraz Polski dla turystów, którzy pojadą zwiedzać ten kraj. Oprócz wiadomości o kraju zamieściłem w przewodniku wiele rad i wskazówek praktycznych.*

350 stron o Polsce

Istotnie. Przewodnik zawiera obszerny dział informacji dotyczących organizacji wycieczek i pobytów w Polsce, ośrodków turystycznych, uzdrowisk, zalecane trasy turystyczne, najlepsze ze względów klimatycznych pory roku na wyjazd do Polski, wreszcie informacje na temat formalności wizowo-paszportowych, wymiany pieniędzy, komunikacji kolejowej, lotniczej i morskiej. Są także wskazówki potrzebne automobilistom jadącym do Polski, adresy hoteli, rozmówki polsko-francuskie itd. itd.

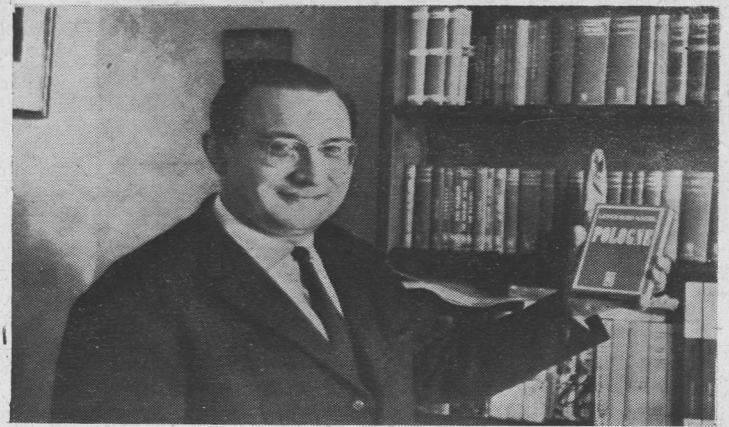
Najważniejszą część przewodnika stanowi jednak 350-stronicowa część krajoznawcza. Warszawa, okolice stolicy, trasa od Warszawy do Białegostoku, od Warszawy do Terespoli, Lublin, Przemysł i Beskid wschodni, trasy Przemysł — Kraków i Warszawa — Kraków; Kraków wreszcie i okolice, Tatry i Beskid zachodni, Górny Śląsk, Wrocław, Dolny Śląsk, Poznań i zachodnia Polska, trasa Poznań — Łódź, Szczecin wraz z okolicami, wybrzeże bałtyckie, Gdańsk i okolice, Mazury i Warmia — oto ujęte w 18 rozdziałów zwięzłe, ciekawe a pełne erudycji opisy miast i tras turystycznych. Jest to praca napisana przez historyka i geografę, ale i podróżnika jednocześnie, przez naukowca, ale i zamilowanego węłoczącego po świecie człowieka. W niewielkiej formacie książeczce, na cienkim, lecz mocnym papierze (łącznie ponad 400 stron) znajduje turysta wyczerpujące informacje pozwalające zwiedzać, poznać, rozumieć i zapamiętywać.

Lektura przewodnika p. Paul Wagret jest prawdziwą przyjemnością. Został on napisany przez doświadczonego autora wielu innych przewodników, który sprowadził z

Polski bardzo obszerną źródłową dokumentację, który opatrzył swój tekst licznymi mapkami i planami miast. Przewodnik został napisany — i to również nie jest bez znaczenia — przez człowieka, który w Polsce czuł się dobrze, który Polskę polubił i przyjemność zwiedzania jej wyraził znakomicie w swych opisach.

W przewodnikach wydawnictwa Nagel nie ma ilustracji. Rezygnując z zamieszczania fotografii opisywanych miast i krajin wydawca zdołał utrzymać swe przewodniki w niewielkim formacie kieszonkowym. Być może brak ten zachęci tym bardziej turystę, aby pojechał zobaczyć na własne oczy to, o czym tak interesująco pisze Paul Wagret i inni autorowie „Les Guides Nagel”.

Dodajmy wreszcie, że przewodnik „La Pologne” będzie wkrótce przetłumaczony na język angielski i znajdzie się w sprzedaży w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Kanadzie oraz innych krajach.



Aux lecteurs de la "Semaine Polonaise"
avec toute ma sympathie pour
leur si attachant pays

Wagret

78/x/63

WYMIANA, WSPÓLPRACA, KOORDYNACJA PRAC NAUKOWCÓW

Paryż - Warszawa - Lille - Kraków - Tuluza Gliwice - Grenoble - Wrocław

FRANCUSKO - POLSKA WSPÓLPRACA NAUKOWA rozwinęła się szczególnie żywo w ostatnich latach, tj. od 1958 r. kiedy to podpisana została umowa między państwami o wzajemnej wymianie doświadczeń i współpracy kulturalnej. W Paryżu znajduje m.in. swój wyraz w działalności:

● Stacji Polskiej Akademii Nauk pod kierownictwem prof. Szulkina;

● Centre de Civilisation Polonaise w Sorbonie pod kierunkiem prof. Geremka;

● Katedry Historii Cywilizacji Polskiej w École Pratique des Hautes Études.

W Polsce głównymi ośrodkami koordynującymi współpracę naukową z Francją są:

● Centre de Civilisation Française przy Uniwersytecie Warszawskim — pod kierunkiem prof. Daniela Simonin, wydelegowanego przez francuskiego ministra oświaty;

● Polskie Towarzystwo Współpracy Naukowej z Francją przy Uniwersytecie Warszawskim.

Towarzystwu temu patronuje i sprawuje funkcję przewodniczącego rektor UW, prof. Stanisław Turcki, a sekretarzem jest prof. Aleksander Gieysztor, wybitny historyk. Towarzystwo zrzesza ponad 200 naukowców i sympatyków nauki francuskiej, posiada filie przy uniwersytetach w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Poznaniu i Katowicach. Najwyższą działalność wykazują obok romanistycznych wydziałów uniwersyteckich Warszawa, Krakowa i Wrocławia, środowiska techniczne, głównie Politechnika Śląska im. W. Pstrawskiego w Gliwicach. W ubiegłym roku m.in. gościł tam i pisał pracę doktorską inż. Pierre Vidal z Uniwersytetu w Tuluzie.

Grupa studentów Politechniki Śląskiej przebywała tego roku na stażach wakacyjnych w zakładach i instytucjach francuskich. Ponadto wielu inżynierów chemii i fizyki jądrowej odbywało i odbywa specjalizacje we francuskich ośrodkach atomistyki w Saclay i Paryżu.

WYMOWNYM PRZYKŁADEM WSPÓLPRACY nauk humanistycznych jest historia. Polscy historycy związani są z Francją od wielu lat. W okresie międzywojennym założycielem i organizatorem współpracy polsko-francuskiej w zakresie historii był prof. Handelsman, wybitny polski uczyony, założyciel Towarzystwa Historycznego Polskiego, zamordowany przez Niemców. Szczególnie ożywiona wówczas wymiana postępowej myśli naukowej w dziedzinie historii wykazuje duży postęp w latach ostatnich.

Szosta Sekcja Ecole Pratique des Hautes Études — w Paryżu, której przewodniczy francuski historyk prof. Fernand Braudel — członek zagraniczny PAN, współpracuje z historykami w dziedzinie badań metodycznych. Sekcja ta utrzymuje specjalną katedrę cywilizacji polskiej, na którą od 6 lat zaprasza kolejno profesorów polskich. Przez katedrę przewinęło się już kilkunastu profesorów — wykładowców i profesorów seminariów z zakresu historii polskiej i najnowszych badań podejmowanych nad ekonomią i socjologią. Sekcja organizuje także wspólnie z historykami polskimi zjazdy i seminaria naukowe. Jedno z ostatnich poświęcone było historii miast polskich, inne badaniu nad Oświeceniem polskim i francuskim.

W katedrze historii nowożytnej powszechnej pracuje i żywo interesuje się historią Polski prof. Ambroise Jobert. Poświęcił on Polsce poważne dzieło, omawiające Oświecenie w Polsce, a obecnie przygotowuje książkę o reformacji i humanizmie polskim.

Obok prac indywidualnych i zespołowych uczonych polskich i francuskich, organizowane są wspólne poszukiwania archiwalne, np. w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie lub w Archiwum Państwowym w Gdańsku.

WIELU UNIWERSYTECKICH MIASTACH FRANCJI, zwłaszcza w Grenoble, Nancy, Aix-Marseille, Bordeaux, Dijon — uczeni francuscy wykazują żywe zainteresowanie kontaktami z Polską. W Dijon np. w ubiegłym roku akademickim zorganizowano kolokwium w

zakresie prawa. W Aix, w instytucie historii prowadzonym przez prof. DUBY, pracują historycy gospodarstwa wiejskiego, ekonomiki rolnictwa.

Inna placówka — Muzeum Sztuk Pięknych w Bordeaux przed dwoma laty zorganizowało wystawę skarbow z muzeów polskich, które zostały przygotowane bardzo pieczołowicie przez profesorów Martin-Méry i Stanisława Lorentza. Towarzyszyli temu przedsięwzięciu najwybitniejsi archeolodzy i historycy sztuki.

W Lille — jak wiadomo — znajduje się bardzo czynny ośrodek pracy naukowej o Polsce. Oto co sądzi o nim prof. Gieysztor z Warszawy:

— *„Miałem możliwość w ubiegłym roku akademickim odwiedzić Uniwersytet w Lille, gdzie pieczołowicie pielęgnowane są tradycje polonijne. Profesorowie: Hermant — honorowy profesor tego Uniwersytetu — oraz obecny kierownik studiów slawistycznych — prof. Godlewski, a także Władysław Kuraskiewicz — językoznawca z Poznania, ciągle współpracują w wielu dziedzinach wspólnych im zainteresowań. Miałem też okazję stwierdzić zainteresowanie miejscowego społeczeństwa polskiego pochodzenia rozwojem nauki w Kraju”.*

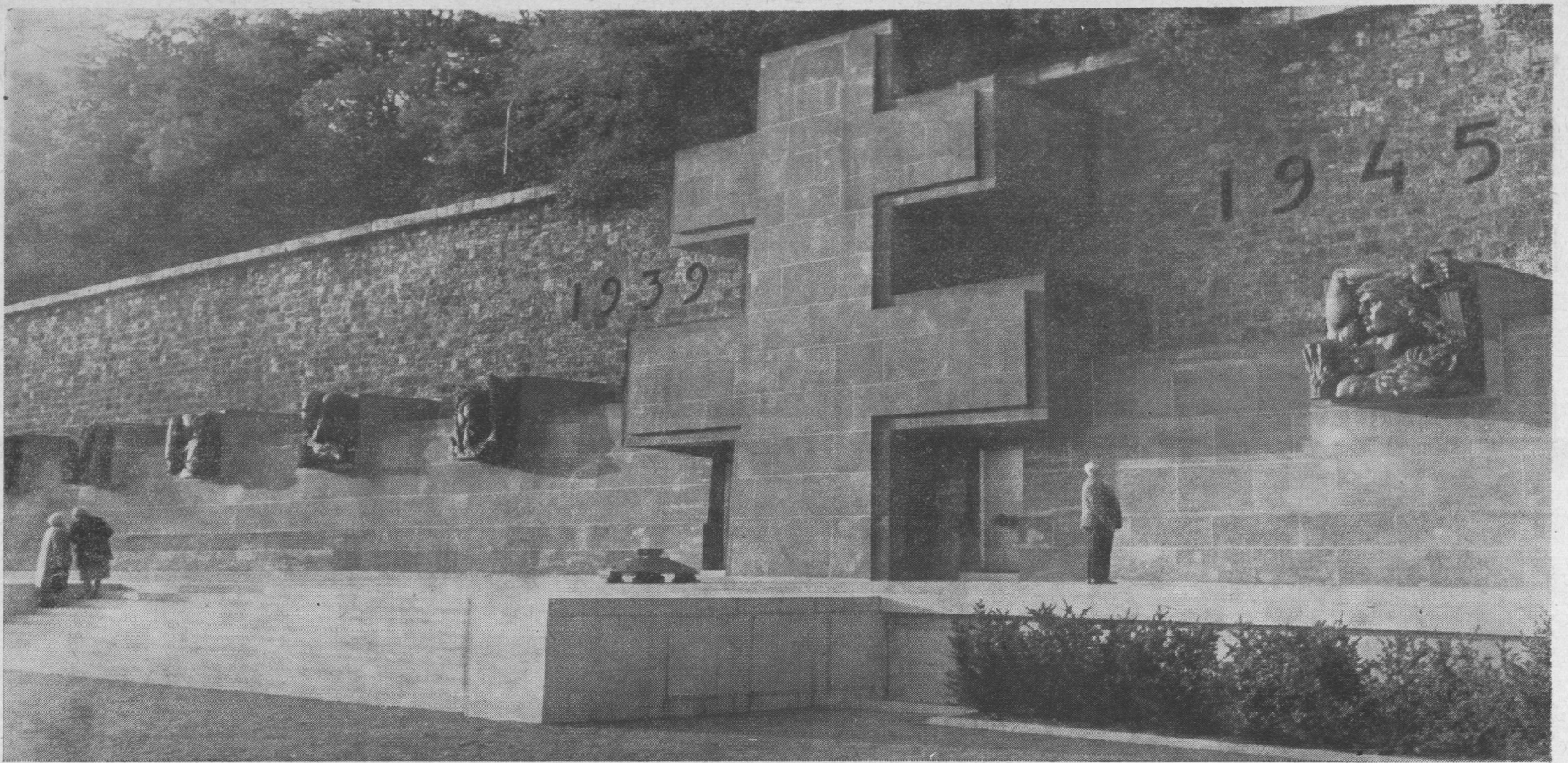
D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



Mont-Valérien, miejsce egzekucji bojowników Ruchu Oporu, dziś Mauzoleum Martyrologii Narodowej. Pełne wyrazu rzeźby symbolizują czyn bohaterów

PARYŻ 1943

B YŁ TO CHYBA najbardziej ponury okres w dziejach miasta. Paryżem rządził hitlerowski generał von Schaumburg, który podpisywał wciąż nowe listy nazwisk patriotów francuskich na rozstrzelanie. O godzinie 3 rano samochody ciężarowe pełne męczenników sprawy narodowej odjeżdżały z podmiejskiego więzienia Fresnes w kierunku Mont-Valérien. W pół godziny później rozlegały się salwy plutonów egzekucyjnych.

Na wschód odjeżdżały wciąż nowe transporty ludzi, których potrzebowała III Rzesza do swych fabryk. Odjeżdżały również, w wagonach towarowych, coraz nowe transporty skazanych na pobyt w obozach koncentracyjnych. Nad stolicą krążyła groza śmierci, aresztowania, deportacji. Hitlerowcy postanowili sterroryzować, zgniebić dumne, piękne miasto.

C E FUT probablement la plus sombre période de l'occupation nazie à Paris. Le général Schaumburg apposait sans broncher sa signature sur des „Avis” quotidiennement renouvelés, annonçant l'exécution d'otages. La prison de Fresnes était pleine à craquer. Les pelotons d'exécution se succédaient sans relâche au Mont-Valérien. Des transports de travailleurs forcés quittaient l'un après l'autre les gares de la capitale vers les usines de l'Allemagne bombardée. D'autres wagons, plombés ceux-là, emportaient leur cargaison de morts-vivants vers les camps de concentration. Le spectre de la mort rôdait au-dessus de la cité indomptée que les Allemands voulaient terroriser. Vingt ans après, nous voulons rappeler l'héroïque histoire des „vingt-trois”, martyrs de la Résistance, parmi lesquels figuraient plusieurs Polonais.

ŚMIERĆ KATA STOLICY FRANCJI



General von Schaumburg, dumny ze swego tytułu komendanta Wielkiego Paryża, ze swej tyrańskiej władzy nad miastem, którego nienawidził, zajął na kwatery jedną z luksusowo urządzonych willi w Lasku Bulońskim. Lubujący się w zbytku, przyzwyczajony do wygód, pędził pogodne życie podpisując ciągle, beztrzęsą ręką, długie listy skazanych na śmierć. Nie myślał o nich na pewno odbywając swą codzienną przejażdżkę konną po cienistych alejach Lasku Bulońskiego. Po skończonym spacerze siadał generał von Schaumburg do otwartego samochodu, który przewoził go stąd do gmachu dowództwa, mieszczącego się przy ulicy Rivoli. Samochód jechał bardzo szybko przez całe miasto. W czasie swej jazdy zwalniać musiał raz tylko: na skrzyżowaniu avenue Paul Doumer i rue Nicolo.

Pewnego lipcowego poranku roku 1943 samochód generała von Schaumburga odbywał swą codzienną trasę zbliżając się aleją Paul Doumer do skrzyżowania z ulicą Nicolo. W momencie, gdy wóz zwolnił aby skrócić, podbiegł do niego młody człowiek, blondyn o energicznych, opanowanych ruchach. Jeden gest: celny rzut precyzyjnie wyregulowanej bomby wystarczył, aby zamienić samochód wraz z jego pasażerami w stos poszarpanego żelastwa i ciał ludzkich. Wybuch bomby nastąpił w momencie, gdy wpadała ona do wnętrza wozu, tak że żaden z Niemców nie zdążył nawet się ruszyć.

Wykonawcą zamachu na okupacyjnego komendanta miasta Paryża był Polak, Marceł Rayman. Urodził się w Warszawie w roku 1923. W chwili gdy podjął się wykonania odważnego czynu miał 20 lat. Miał również na swym koncie żołnierza armii podziemnej wiele innych akcji bojowych, m.in. atak na konwój niemieckich marynarzy na ulicy Mirabeau. W zamachu na generała von Schaumburga współdziałali z nim Włoch Fontano i Hiszpan Alfonso. Wszyscy trzej byli kombatantami organizacji Francs-Tireurs et Partisans Français.

Wiadomość o śmierci kata Paryża odbiła się szerokim echem po całym kraju, a nawet dotarła, poprzez potrójne linie drutów kolczastych, do więźniów obozów koncentracyjnych w Niemczech. Podczas gdy Hitler, otrzymując ją, podobno rzywał z wściekłości, wszyscy ludzie kochający wolność i Francję z nadzieją spoglądali w przyszłość widząc, że zbrodniarze nie unikną zasłużonej kary.



ZA KREW WALCZĄCYCH O WOLNOŚĆ



Paryż, 6 października 1943 r. W południe plac przed teatrem „Odéon” w Paryżu jest zawsze ożywiony. Ale oprócz zwykłych przechodniów — mieszkańców dzielnicy przez Place de l'Odéon przemaszerowuje w południe kompania niemieckich SS-manów. Marsz odbywają w szyku ubezpieczonym. Z bronią gotową do strzału przechodzą przez plac. Lufy wymierzone w ludzi, spod głębokich stalowych hełmów padają spojrzenia pełne nienawiści i strachu jednocześnie. Nagle rozlega się detonacja. Rzucona w środek hitlerowskiej kolumny bomba wybuchu zabija ją i raniąc wielu SS-manów.

Ten śmiały atak dokonany został przez żołnierzy FTPF z grupy „Victor Hugo” Opracował go i przygotował w najdrobniejszych szczegółach bohaterski Colonel Gilles. Pułkownikiem tym był Polak, Józef Epstein, komendant wojskowy FTPF regionu paryskiego, student Uniwersytetu Warszawskiego, rodem z Zamościa.

Śmierć, jaka przypadła mu w udziale, nie różniła się od śmierci Marceliego Raymana, Stanisława Kubiaka, Grzywacza i wielu innych Polaków — uczestników Ruchu Oporu we Francji: rozstrzelany został przez hitlerowców.

Trudno opowiedzieć wszystkie bohaterskie czyny francuskiego Ruchu Oporu, w których uczestniczyli Polacy. Trudno wymienić wszystkie ich akcje bojowe, choćby tylko z okręgu paryskiego. Było ich bardzo wiele. Krzyżowały plany dowództwa niemieckiego, paraliżowały życie okupowanego kraju, do rozpaczy doprowadzały kierowników S.T.O. (Service du Travail Obligatoire). Szef tej organizacji, SS Standartenführer Julius Ritter, uznany za zbrodniarza wojennego, zginął również z ręki partyzantów. Dokonali tego żołnierze grupy operacyjnej Manouchiana, armeńskiego poety, pod rozkazami którego znalazło się wielu cudzoziemców: Węgrów, Włochów, Hiszpanów, Polaków. W oddziale trzecim Polacy stanowili zdecydowaną większość.

W 1943 roku szeroko rozgąszone, działające sprzyście, z niezwykłą odwagą organizacje podziemne stały się już bardzo poważną przeszkodą dla okupanta w realizacji jego planów. Zbrodnie dokonywane na bezbronnym narodzie są karane akcjami odwetowymi wymierzonymi przeciw hitlerowskim katom. Krew bohaterów znajduje coraz więcej miścicieli. Całe społeczeństwo pomaga partyzantom.

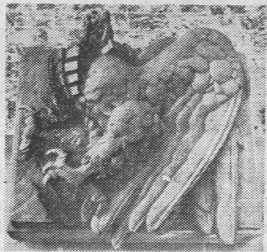
LE GENERAL VON SCHAUMBURG, commandant du „Grand Paris”, avait la conscience tranquille. Que signifiaient pour lui les longues listes de condamnés, les ordres de réquisition, les brutalités qu'il ordonnait. Aussi donnait-il libre cours à sa prédilection pour la grande vie — bonne chère, vins fins, hôtel particulier, promenades cavalières au Bois de Boulogne. De là il gagnait tous les jours son quartier général rue de Rivoli. Le groupe de FTPF usa de patience pour établir que l'auto ne ralentissait qu'une seule fois, au carrefour de l'avenue Paul Doumer et de la rue Nicolo. Et par une belle matinée de juillet, c'est là qu'une bombe lancée avec précision mit fin aux jours du bourreau. C'est un Polonais de 20 ans, Marceli Rayman qui s'était chargé de cette périlleuse mission, assisté de l'Italien Fontano et de l'Espagnol Alfonso — tous combattants pour la Liberté de leurs deux patries — la France et celles où ils étaient nés.

Le 6 octobre 1943, place de l'Odéon, une bombe fait des ravages dans une compagnie de SS. Le plan de ce fait d'armes avait été établi dans tous ses détails et mis à exécution par le commandant des FTPF de la région parisienne, le légendaire colonel „Gilles”, de son vrai nom Joseph Epstein, ancien étudiant de l'Université de Varsovie. Comme bien d'autres Polonais, pris par les nazis, il fut plus tard fusillé.

Parmi les bourreaux qui tombèrent de la main des héroïques combattants étrangers de la Résistance Française figure aussi le SS Standartenführer Julius Ritter, chef du Service du travail obligatoire, criminel de guerre. La gestapo décida de frapper un grand coup. Choissant 23 résistants, pour la plupart Polonais et Juifs, commandés par l'Arménien Manouchian, elle organisa un procès qui à son avis devait rendre la Résistance — „criminelle activité d'une recaille internationale” odieuse aux yeux des Parisiens, de tous les Français. Qui des hommes de plus de 30-35 ans ne se rappelle l'ignoble affiche des „vingt-trois”?... Mais les nazis ne réussirent qu'à atteindre un effet exactement contraire, qu'à unir encore plus étroitement Français et étrangers dans la lutte commune contre les bourreaux. Les 23 furent fusillés au Mont-Valérien, mais leur mémoire restera vivante pour l'éternité.

W tym miejscu zginął inny kat stolicy Francji, szef osławionego STO, zbrodniarz wojenny, SS Standartenführer J. Ritter

POUR LA FRANCE, POUR LA POLOGNE



Wtedy gestapo podejmuje plan akcji, która miała na celu zohydzenie, a co najmniej zubożenie partyzantów w oczach ogółu społeczeństwa. Zadanie niezwykle trudne, ale gestapo nie cofa się przed niczym.

Trudno powiedzieć, kto był autorem szatańskiego pomysłu „procesu 23”, w którym razem zrodzić się on mógł tylko w

umyśle perfidnego zbrodniarza. Polegał on na tym, że zorganizowano wielki, publiczny proces. A właściwie nie proces, ale zainscenizowane widowisko, przygotowane z góry w szczegółach. Oskarżonymi mieli być w większości cudzoziemcy. Okupant chciał wywołać wśród społeczeństwa przekonanie, że akcja zbrojna prowadzona jest nie przez Francuzów, ale przez obcych, niepożądanych na terytorium Francji ludzi, zbieraninę z całego świata, w większości Polaków i Żydów. Proces wykazać miał, że byli to ludzie o ciemnej przeszłości, działający dla zysku osobistego, zbrodniarze. Olbrzymie afisze rozklejane na murach miast zawierały 23 fotografie twarzy wyniszczonych długim więzieniem, zdeforowanych doznanych torturami. Oto „wyzwoliciele” — mówiła ironicznie hitlerowska propaganda.

Spółeczeństwo francuskie jednakże nie dało się wziąć na lep tej propagandy. Pod afiszami z fotografiami oskarżonych pojawiły się bukiety kwiatów, a nazwiska ich podawano z ust do ust jako nazwiska bohaterów. Nie udało się propagandzie gestapowskiej wywołać ani nastrojów wrogich dla partyzantów, ani dla cudzoziemców, ani antysemityzmu. Odwrotnie. Wzrosła jeszcze nienawiść do najeźdźcy.

Rozstrzelano ich na Mont-Valérien. Zginęli jak bohaterowie. Ostatnie ich myśli kierowane były ku najbliższym. W listach pisanych przed śmiercią wyrażali wiarę w bliskie wyzwolenie Francji i Polski, za które walczyli.

„Je meurs pour la Liberté, pour la France, pour la Pologne” — napisał Stanisław Kubacki — jeden z dzielnych uczestników Ruchu Oporu, rozstrzelany na Mont-Valérien. W okresie wyzwolenia Paryża jeden z batalionów żołnierzy armii podziemnej przyjął jego nazwisko jako swego patrona.

General de Gaulle, Prezydent Republiki Francuskiej — podczas jednej z dorocznych uroczystości komemoracyjnych w Mauzoleum Mont-Valérien



BEKANNTMACHUNG

Folge Verbrecher, die im Solde Englands und Moskaus stehen, haben am Morgen des 20. Oktober 1943 den Feldkommandanten in Nantes listerzuecks erschossen. Die Täter sind bisher nicht gefasst.

Zur Buße für dieses Verbrechen habe ich zusehends die Erschließung von 50 Geleln angeordnet.

Falls die Täter nicht bis zum Ablauf des 23. Oktober 1943 ergrißen sind, werden im Hinblick auf die Schwere der Tat weitere 50 Geleln erschossen werden.

Für diejenigen Landbewohner, die zur Ermittlung der Täter beitragen, setze ich eine Belohnung im Gesamtbetrag von

15 MILLIONEN FRANKEN

aus. Zweckdienliche Mitteilungen, die auf Wunsch vertraulich behandelt werden, nimmt jede deutsche oder französische Polizeidienststelle entgegen.

Paris, den 21. Oktober 1943. Der Mitteilungsbeholdner in Frankreich von STUHPNAGEL

AVIS

De hautes criminels, à la solde de l'Angleterre et de Moscou, ont tué, à cours de leur tirés dans le dos, le Feldkommandant de Nantes (Gore-Inf.), au matin du 20 Octobre 1943. Jusqu'ici les assassins n'ont pas été arrêtés.

En expiation de ce crime, j'ai ordonné préalablement de faire fusiller 50 otages.

Etant donné la gravité du crime, 20 autres otages seront fusillés en cas où les coupables ne seraient pas arrêtés d'ici le 23 Octobre 1943 à minuit.

J'offre une récompense d'une somme totale de

15 MILLIONS DE FRANCS

aux habitants du pays qui contribueraient à la découverte des coupables.

Des informations utiles pourront être déposées à chaque service de police allemand ou français. Sur demande, ces informations seront traitées confidentiellement.

Paris, le 21 Octobre 1943. Der Mitteilungsbeholdner in Frankreich von STUHPNAGEL

Jedno z jakże licznych „Bekanntmachung-Avis” podpisanych przez generała von Stülpnagla, dowódcę niemieckich wojsk okupacyjnych. Tym razem obwieszczało rozstrzelanie 50 zakładników i obiecywało 15 milionów franków nagrody za wydanie sprawców udanego zamachu na znenawidzonego „Feldkommandanta” miasta Nantes (S. et L.)

BILANS BOJOWYCH AKCJI

O rozmiarach akcji bojowej Francuski Tireurs et Partisans Français, w szeregach których walczyło wielu Polaków, świadczą wymownie liczby. Dotyczą one samej tylko strefy północnej w okresie od 1 kwietnia do 30 września 1943 r., a więc 6 miesięcy.

270 akcji mających na celu paraliżowanie transportów wroga — wojska i sprzętu wojakowego — w tym 187 wykołajeń pociągów, bardzo poważnych. W toku tych oraz innych operacji zniszczono 357 lokomotyw, 1688 wagonów, 5 wielkich dźwigów.

12 razy zaatakowano z sukcesem autokary oraz samochody ciężarowe z wojskiem i żandarmierią.

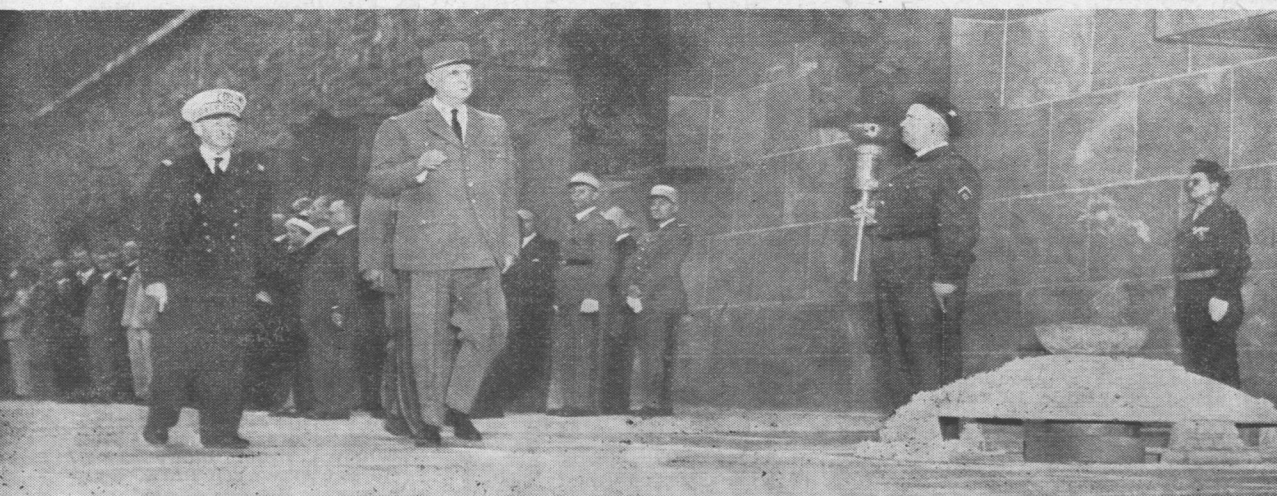
Wysadzono 12 szluz na kanałach, zniszczono 13 barek transportujących materiały dla okupanta.

Dokonano 18 ataków na oddziały niemieckie, 2 na tereny ćwiczeń wojskowych, 2 na punkty obserwacyjne, 3 na koszary. Akcje te przeprowadzane były zazwyczaj przy użyciu sił znacznie mniejszych od sił nieprzyjaciela.

W celu uwolnienia aresztowanych patriotów dokonano 9 akcji, 5 zakończonych sukcesem. Oprócz tego atakowano centrale telefoniczne, niemieckie hotele, restauracje, kawiarnie i domy publiczne, zabudowania służące celom wojskowym, składy amunicji, niszczone sprzęt niemiecki, balony obserwacyjne a nawet samoloty.

Trudno wymienić wszystkie szkody, jakie poniósł okupant w zakresie produkcji, wskutek akcji Ruchu Oporu. W czasie sześciu omawianych miesięcy zniszczono 2 elektrownie, 3 podstacje, 26 transformatorów, zwalono 71 słupów linii wysokiego napięcia. Dzięki tym operacjom dziesiątki tysięcy robotników zatrudnionych w fabrykach pracujących dla przemysłu niemieckiego musieli przerwać pracę, niekiedy na wiele dni. Płonęły magazyny, garaże, stacje benzynowe, składy węgla i żywności.

Akcje bojowe i sabotażowe dokonywane przez partyzantów przynosiły ogromne straty Niemcom. Szczególnie dotkliwe były straty w ludziach. Niemcy stracili nie tylko generała von Schaumburga, Standartenführera Rittera, ale i 21 innych wyższych oficerów niemieckich oskarżonych o zbrodnie popełniane na narodzie francuskim (w tym 1 generał, 2 pułkowników, 2 majorów, 7 oficerów gestapo). Około tysiąca oficerów i żołnierzy zostało zabitych, około dwóch tysięcy rannych. Oprócz tego dokonywano licznych egzekucji skazanych na śmierć donosicieli gestapo, zdrajców.



● Tnie stal — jak żyletka jabłko

Możemy dziś donieść o nowym, niezwykle cennym osiągnięciu polskich konstruktorów. W kombinacie chemicznym „Oświecim” rozpoczął pracę plazmotron, zbudowany przez miejscowych konstruktorów z inż. Sybirskim na czele przy pomocy naukowców z Instytutu Badań Jądrowych.

Plazmotron służy do cięcia z wielką szybkością wysokogatunkowej stali, żeliwa, metali kolorowych oraz blach kwasoodpornych. Jego „sercem” jest strumień zjonizowanego gazu (w tym wypadku azot). W urządzeniach tego typu — należących w świecie do rzadkości — wykorzystuje się argon. Argon jest drogi, azot zaś tani, a ponadto osiąga wyższą temperaturę.

Palniki plazmowe w sposób znacznie sprawniejszy od stosowanych dotychczas palników acetylenowo-tlenowych tną najgrubsze blachy ze stali nierdzewnej, żaroodpornej, jak również mosiądz czy aluminium.

Plazmowy pistolet błyskawicznie tnący najtwardszą stal jak żyletka jabłko odda zakładom nieocenione wprost usługi. W kombinacie przecina się rocznie około 3 tysięcy metrów bieżących różnych grubości blach, potrzebnych do budowy aparatury chemicznej. Koszty ich cięcia przy nowej metodzie będą niższe o 40 procent.

Nowym urządzeniem zainteresowali się stoczniovcy, gdyż plazmotron byłby szczególnie użyteczny przy cięciu blach.

● Tatrzanski lodowiec juchylił przyłbicy

Największą sensacją dla turystów zwiedzających Tatry jest jedyny polski lodowiec. Znajduje się on w Wielkim Kotle Mięguszewickim pod

grubą warstwą wiecznych śniegów w skalnej szczelinie w pobliżu Przełęczy pod Chłopkiem.

Ukryty stale pod śniegiem jest on niedostrzegalny. Trzeba naprawdę upalnego i długiego lata, aby ukazał się on w całej okazałości. W bieżącym roku mimo dużych upałów lodowiec ukazał się tylko częściowo.

Podobne zjawisko miało miejsce w 1958 r.

● Będzie z czego warzyć piwo

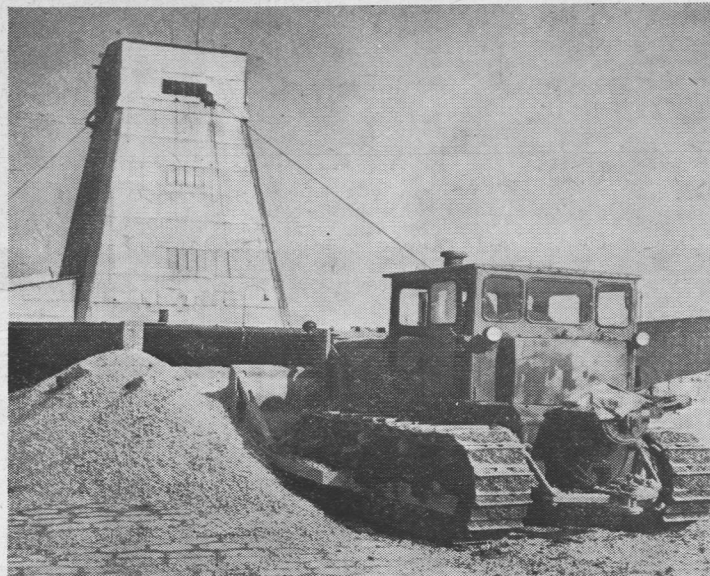
Sława polskiego piwa sięga i za oceany. Niejednokrotnie Żywieckie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze, browary w Okocimiu, w Warszawie i Grodzisku otrzymywały medale za wspaniałe piwo. W tym roku polskie browary dostarczyły już na rynek około 444 milionów litrów piwa.

I przyszedł rok zapowiada się dobrze, bowiem chmiel jest wyjątkowo udany w tym roku. Największe plantacje chmielu znajdują się na Lubelszczyźnie. Zebrano go tu około 2,5 tysiąca ton. Plantatorzy są zadowoleni z obecnych zbiorów, ponieważ szyszki chmielowe są dorodne i najprzedniejszego gatunku.

● Rewelacyjny odpylacz powietrza

Wyższe uczelnie w Kraju coraz ściślej współpracują z przemysłem. Ostatnio pracownicy nauki z Katedry Aparatury Przemysłowej Politechniki Krakowskiej zainstalowali w krakowskiej fabryce nawozów sztucznych nowy typ urządzenia do odpylania gazów. Prototypowa instalacja przeszła okres próbný osiągając rewelacyjne wprost wyniki: zatrzymuje ona 99,6 procent pyłów zawartych w powietrzu. Urządzenie działa na zasadzie przetwarzania powietrza przez warstwę wody. W drugiej części urządzenia pył nawozu sztucznego — supertomasyny — odzyskiwany jest w postaci szlamu nadającego się do wykorzystania w produkcji.

Urządzenie wersji prototypowej może oczyszczać 600 m³ powietrza na godzinę. Separator zatrzymuje również najdrobniejsze cząstki pyłu o wielkości do 2 mikronów. Jest tani, prosty w budowie.



● Już jedenasty szyb kopalni miedzi

Zaledwie 7 miesięcy minęło od dnia, kiedy górnicy z Lubina po raz pierwszy dotarli do pokładów miedzi, a już w październiku rozpoczęto głębianie jedenastego z kolei szybu w lubińsko-głogowskim zagłębiu miedziovym. Lubin-

skie szyby sięgają na głębokość kilkuset metrów. Dotychczas wydobyto przeszło 80 tys. m³ ziemi, skał itp. a także pewne ilości rudy miedzianej o łącznej wadze ponad 200 ton. Na zdjęciu: jeden z szybów kopalni Lubin.

● Bartnicza wystawa

W Nowogrodzie Łomżyńskim (woj. białostockie) czynna jest wystawa „Z dziejów



bartnictwa i pszczelarstwa Ziemi Łomżyńskiej”. Wystawa jest przeglądem sprzętu i metod stosowanych przez bartników w dawnych czasach. 80-letni bartnik Józef Piłoch ze wsi Cieciorzy (pow. Kolno) pokazuje pnie drzew, w których gnieździły się pszczoły.

● 100 tokarek wykonali uczniowie

Wszystkie detale od najmniejszej śrubki aż do dużych odlewów wykonali młodzi uczniowie Zasadniczej Szkoły Metalowej w Wadowicach (woj. krakowskie). W ten sposób ucząc się i produkując od podstaw, uczniowie tej szkoły wykonali już 100 tokarek. Ostatnia, setna pozostawała w ich szkole i wzbogaciła w ten sposób wyposażenie warsztatów szkolnych. Poprzednie dostarczono do różnych pracowni szkolnych na terenie Kraju.

● Torpeda turystyczna

W przyszłym roku wyruszy na turystyczne szlaki pierwsza torpeda specjalnie przystosowana do podróży krajoznawczych. Budują ją Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu.

Torpeda będzie dwupoziomowa; na dole — znajdują się pomieszczenia bagażowe, szatnia i bufet, a na górze — salon dla pasażerów z wygodnymi, rozkładanymi fotelami. Wielkie okna i częściowo oszklony dach umożliwią obserwację mijanych okolic. Wagon będzie zrądiofonizowany i otrzyma dobrą izolację dźwiękową, chroniącą pasażerów przed dokuczliwym stukotem. Torpeda, wyposażona w silnik o mocy 500 CV będzie mogła rozwijać szybkość 140 km/godz.

Podobne wagony produkowane są dotychczas jedynie we Francji.

● Dom higieny osobistej

W Miechowie (pow. Lubartów) czynny jest od maja br. Dom Higieny Osobistej. Dom dysponuje natryskami, wannami, samoobsługową pralnią typu włoskiego, salonem fryzjerskim oraz miejscami hotelowymi. Na zdjęciu: samoobsługowa pralnia.



● Wyhodował białe lisy

Białe lisy polarne przyzwyczajone do niskich temperatur niedobrze się czują w polskim klimacie, po prostu jest im za ciepło. Toteż nie udawała się dotąd w Kraju ich hodowla. Dopiero pierwszy z powodzeniem osiągnął ten cel p. Kazimierz Kulczyński z Gliwic. Krzyżował on długo i konsekwentnie białe lisy polarne ze specjalną odmianą lisów niebieskich aż uzyskał gatunek odporny na polskie warunki klimatyczne. Lisy te posiadają bielutkie, puszyste futerka. Uzyskały one już bardzo wysoką ocenę na aukcjach futrzarskich w Londynie.

● Muzeum w wiejskiej chacie



Osobliwością wsi Dobrzyń-niewo Duże (woj. białostockie) jest muzeum, jakie urządził w swoim domu miejscowy rolnik, znany działacz ludowy — Jakub Antoniuk. Wiele lat gromadził on dokumenty, książki związane z przeszłością Białostocznym oraz ekspozycję z dziedziny archeologii, sztuki ludowej itp. Jakub Antoniuk zebrał m.in. herby około 600 miejscowości Białostocznym oraz opracował kilkutomową pracę omawiającą życiorysy sławnych ludzi, wywodzących się z tego regionu.

● Pułapka sprzed wieków

Jeden z gospodarzy zamieszkałych w Pacanowie (tym, gdzie kozy kują) w woj.

kieleckim orząc swój kawałek gruntu w pewnej chwili znalazł się pod ziemią. Na szczęście usłyszano jego wołanie o pomoc i wyciągnięto go wraz z koniem i pługiem. Okazało się, że wpadli oni w wyrwę, która kilka metrów pod powierzchnią ziemi przekształciła się w wapienną grootę z licznymi rozgałęzzeniami. Naukowcy z Muzeum Świętokrzyskiego badają to oryginalne znalezisko.

akademicki na 320 miejsc. Dzięki ścianom ze specjalnych tworzyw dźwiękochłonnych, można „wkuwać” na głos nie przekładając sąsiadom.

TARNAWA (Zielonogórskie) — Zwiedzającym Ziemi Lubuskiej nie omieszkuje się pokazywać rosnący samotnie okazały dąb, pod którym miał ponoć biwakować Napoleon w czasie kampanii 1812 roku.

WROCŁAW — Podziemne schrony zbudowane przez hitlerowców w rejonie obecnego placu Nankera w czasie oblężenia miasta w 1945 roku zostaną przebudowane na podziemny garaż mieszczący 400 samochodów.

BAKOWA GÓRA — Kurą rekordzistką może pochwalić się pani Izabela Majchrzak. Później skromna kokoszka znosi bowiem olbrzymie jajka, często zawierające dwa żółtka. Największe z nich ważyło aż 12 dekagramów.

CHEŁMSKO ŚLĄSKIE — Obok nowej fabryki specjalizującej się w produkcji trykotażu dla dzieci powstanie tu także nowa wytwórnia dostarczająca rocznie 160 milionów guzików w różnych gatunkach i kolorach.

7 DNI

W SKRÓCIE

DĄBROWA (Białostockie) — Jadący do Elku kierowca taksówki Piotr Grzesiuk nie zdołał ominąć olbrzymiego... dzika, który z lasu szarżował na samochód. Taksówka została poważnie uszkodzona, a odyńca trzeba było dobić.

GOCZAŁKOWICE (Katowickie) — Aby ryby nie umykały ze sztucznego zbiornika przy otwieraniu służą zapory wodnej, czynny będzie „elektryczny stróż”, urządzenie płoszące ryby słabymi impulsami prądu.

KAMIEŃ POMORSKI (Szczecińskie) — W niedzielę, poniedziałki i środy odbywają się w kościele katedralnym koncerty na organach ufundowanych w 1669 roku przez księcia Bogusława Ernesta.

SOPOT (Gdańskie) — Studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej otrzymali nowy dom

Tygodniowa GAWĘDA

Największy awans **◆** O dzieciach, które schodzą na złą drogę **◆** Historia Marczka

O tym, że największy awans społeczny w Polsce Ludowej uzyskały dzieci — wiadomo. Zrobiły zawrotną karierę, powodzi im się dobrze, czasami — aż za dobrze. Wprawdzie w każdym pokoleniu ojcowie mówią dzieciom o swoim głodnym dzieciństwie (mój ojciec poszedł do fabryki, gdy miał lat... osiem), ale chyba jeszcze w żadnym pokoleniu kontrast między dzieciństwem ojców i dzieci nie był tak ogromny jak obecnie. Wypada się tylko cieszyć z tego.

Ale — czy zawsze? Socjolog polscy stwierdzili, że wśród dzieci, które weszły na złą drogę (Polska pod tym względem nie jest wyjątkiem) najczęstsze są dwie kategorie: dzieci rodziców ze środowisk przestępczych i dzieci ze środowisk, których rodzice są dobrze sytuowani, często nawet mający poważne stanowiska.

Jeśli chodzi o pierwszą kategorię — jest to zjawisko raczej „normalne”, o ile w ogóle uznamy za normalny fakt, że dziecko schodzi na złą drogę. Po prostu nieliczne nawet środowisko pijacko-przestępcze, pozbawione hamulców moralnych, oddziaływa na umysł i duszę dziecka w ten sposób, że nie uczy się ono odróżniać dobra od zła. Widząc, że dorośli postępują w określony sposób, idzie w ich ślady. W takich wypadkach — gdy inne sposoby zawodzą — musi ingerować państwo; sąd odbiera rodzicom prawa rodzicielskie i ceduje je na opiekuna społecznego, którym może być inna rodzina, może też być instytucja. I nieraz zdarzało się i zdarza, że wyrwane z przestępczego otoczenia dziecko, znalazłszy się wśród porządnym ludzi, odnajduje samo siebie. Wszystko dobre, co w dziecku istniało, ale było przytłoczone, wychodzi na jaw i rozwija się jak roślina, przesadzona z piachu do dobrej gleby.

Sam znam następujący wypadek. Pozbawiono prawa rodzicielskiego małżeństwo, w którym ojciec był wielokrotnie karany, a matka — alkoholiczką. Dwoje dzieci poszło w świat, co rodziców niewiele obeszło. Starsze, chłopiec, znalazło się w rodzinie pewnego inżynierstwa. Byli to ludzie bezdzietni i włożyli w reedukację chłopca maksimum starań i dobrej woli. Dziś młody człowiek nie tylko że sam kończy Warszawską Politechnikę, nie tylko ucząc się — zarabia na własne utrzymanie, lecz pomaga również młodszej siostrze, która za rok zda maturę. Mia-tem okazję rozmawiać z tym

młodym człowiekiem, powiedział mi, że nawiązał kontakt ze swą matką, że matka już pracuje (przedtem nigdy nie chciała pracować), rozeszła się z niepoprawnym ojcem, który odsiaduje wieloletni wyrok za bandycki napad.

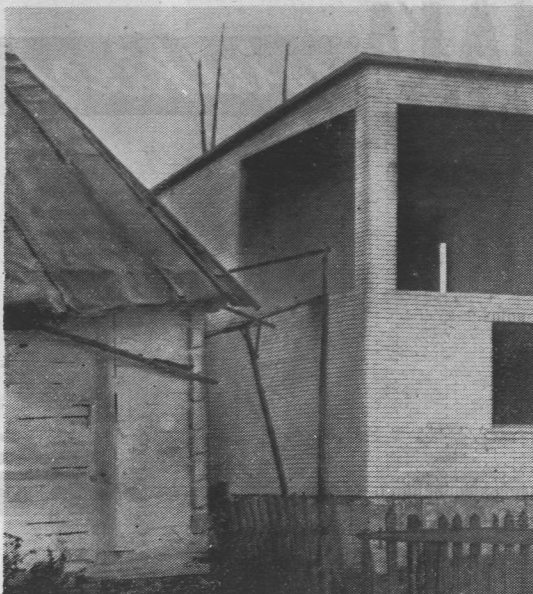
Oczywiście — nie zawsze dobrzy ludzie potrafią pomóc, jak w tym wypadku, nie zawsze dzieci uda się ocalić przed deprawacją. Ale istnieje dobry klimat. Choć w Domach Dziecka brak miejsc dla trudnych dzieci, społeczeństwo coraz częściej przychodzi z pomocą, społeczni kuratorzy poświęcają swój czas, wysiłek, a nieraz i część swych dochodów na uratowanie tych dzieci.

Ale pozostaje jeszcze ta druga kategoria. Ot, taki fakt: ojciec na poważnym stanowisku w jednym z ministerstw, matka — kobieta o wyższym wykształceniu, również pracuje. I któregoś dnia jak grom spada na nich wiadomość, że ich 15-letni syn jest aresztowany za udział w szajce młodocianych włamywaczy, że przy aresztowaniu stawiał opór milicji, używając najbardziej ryzostokowych wyzwelek. „Nasz Marczek? Nie-możliwe! To jakaś pomyłka...”

Niemożliwe? Jak najbardziej możliwe. Marczkowi powodziło się dobrze, brak mu było tylko — jak to się mówi — ptasiego mleka. Gdy był mniejszy, ojciec przywoził mu z podróży zagranicznych wszelkie zabawki, jakie sobie Marczek wymarzył. Gdy skończył 14 lat — dostał motorower. Ale Marczek jednocześnie nie czynił postępów w nauce. Raz pozostał na drugi rok, za drugim razem wywalono go ze szkoły za notoryczne wagarowanie. Tata jakoś załatwił, przyjęło go do innej szkoły. A teraz — klops. Awantura, milicja.

No cóż? Sprawa prosta. Rodzice nie umieli wychować swego dziecka. Rozpieszczony w dzieciństwie, przyzwyczajony do tego, że spełnia się wszystkie jego życzenia, Marczek jednakże nie czuł ręki, która by nim kierowała. Rodzice zajęci sprawami zawodowymi nie zwracali uwagi na to, że dziecko poza materialnym zabezpieczeniem potrzebuje jeszcze czegoś więcej — wychowania, opieki, ciepła domowego. I tak doszło do kryzysu. Marczek został przez Sąd dla nieletnich, przed którym stanął, oddany w kuratelę własnym rodzicom. Można się spodziewać, że tym razem nie będzie już więcej „embarras de la richesse”.

MARIAN



Nowe piękne domy i nowe ulice powstają w miejsce starych chatup i błotnistych traktów

SŁUPIA RZECZYWIŚCIE NOWA

Do niedawna były tu wałace się chałupy i małomiasteczkowe „domy” parterowe z bramami-podjazdami pośrodku. Brudno, ciemno i bied-

Musiała to być niegdyś duża i zasobna osada wczesno-historyczna, skoro archeologowie odkryli tu dużą ilość dobrze zachowanych stanowisk hutniczych sprzed I wieku naszej ery. Są to małe piece hutnicze stojące w regularnych odstępach. Dotychczas zbadano 329 takich pieców. W ich wnętrzach zachował się zastępy żużel. Później powstały inne ośrodki wytopu żelaza na terenie Kielecczyny, ale miejscowość była nadal szeroko znana, tym bardziej, że leży niemal u stóp Łysej Góry (Łysej Góry) — miejsca kultu pogańskiego, a później jednego z najstarszych ośrodków szerzenia wiary chrześcijańskiej. Tędy wiódł szlak królewski i do dziś podejście (niegdyś podjazd dla karet) na Łysą Górę, zwaną Świętym Krzyżem, od strony Słupia nazywa się drogą królów. Często bowiem królowie odwiedzali klasztor benedyktynów i świątynię na Łysej Górze. Słupia należała do klasztoru, a od XV wieku jako Nowa Słupia była dużym ośrodkiem miejskim. Później miasto podupadło, chociaż wiąże się z nim wiele wydarzeń historycznych, przede wszystkim sławna bitwa powstańców 1863 roku z wojskami carskimi.

nie żyło się mieszkańcom tego miasta, starym i młodym. A przecież Nowa Słupia szczyt się historią starą i piękną, jak mało które miasto. Fortuna poskapiała jednakże w ostatnich kilku dziesiątkach lat dostatków temu prastaremu ośrodkowi hutnictwa polskiego. Dopiero w ostatnim czasie zachodzą tu zmiany, które odmieniają los miasta i jego mieszkańców. Nie są one jeszcze tak wielkie, na jakie zasługuje to odwiedzone kiedyś często przez królów miasto, ale wystarczająco duże, żeby stanowiły powód do dumy i nadziei, że odtąd będzie się tu żyło coraz lepiej, piękniej i zasobniej. Dopiero teraz Słupia staje się rzeczywistością Nowa.

Zabytkowy kościół św. Wawrzyńca zbudowano ok. 1670 r.



KRAJ i ŚWIAT

FABRYKI BARWNIKÓW W EGIPCIE I TURCJI

Polska buduje obecnie dwie duże fabryki barwników — w Ismaili (Egipt) oraz w Tarsus (Turcja).

Do Ismaili Polska wysłała ostatnio większy transport maszyn i urządzeń. Odeszła również pierwsza partia polskich agregatów dla fabryki barwników w Tarsus nad Morzem Czarnym.

W Polsce kształcą się również przyszli fachowcy dla obu fabryk. Ok. 30-osobowa grupa egipskich specjalistów przechodzi już specjalne prze-

szkolenie w „Borucie”. W ciągu przyszłego miesiąca rozpocznie się szkolenie technologiczne dla zakładów w Tarsus.

EKSPORT SPRZĘTU MEDYCZNEGO DO 40 KRAJÓW

Polska jest trzecim w Europie producentem sprzętu medycznego, po Szwecji i Niemieckiej Republice Federalnej. Kraj wytwarza około 600 różnego rodzaju instrumentów i aparatów. Sprzęt medyczny ze stempelkiem „Made in Poland” eksportowany jest do ponad 40 krajów.

CZYTAJJCIE!

POLSKIE DZIENNIKI
MAGAZYNY ILUSTROWANE

TYGODNIKI
CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE
CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, RUE DROUOT — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, RUE RÉAUMUR — PARIS (2-e)

Boîte postale 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA WYSYLA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

CZYTAJJCIE!



Polski minister spraw zagranicznych p. Adam Rapacki (na zdjęciu po lewej) bawił ostatnio w Algierii na uroczystościach IX rocznicy rewolucji algierskiej. Jego droga z Polski wiodła przez Paryż, gdzie w czasie kilkunastominutowej przerwy na lotnisku Le Bourget witał go ambasador PRL we Francji, pan Jan Druto.

STOCZNIE BRITYJSKIE W TARAPATACH

Wszystko zdaje się wskazywać, że tegoroczny bilans brytyjskiego przemysłu stoczniowego będzie znowu niepomyślny. Okazało się, że podjęte zarówno przez poszczególne firmy stoczniowe, jak i przemysł stoczniowy kroki, dla uzyskania większych zamówień na statki, są niewystarczające. Tegoroczny brytyjski portfel zamówień krajowych i zagranicznych — kształtują się na poziomie 750—800 tys. BRT — będzie co prawda większy niż w każdym z dwóch poprzednich lat, ale nadal wyniesie on mniej niż roczna produkcja, nie mówiąc już o zdolności produkcyjnej stoczni brytyjskich.

DATY i FAKTY

- ▲ **DEKLARACJĘ O LIKWIDACJI WSZELKICH FORM DYSKRIMINACJI RASOWEJ** uchwalili 69 głosami przy 16 wstrzymujących się Komisja Społeczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ. (28.X.)
- ▲ **POROZUMIENIE W SPRAWIE PODZIEMNEGO MANDATU** między Czechośłowacją i Malajazją osiągnięto 29.X.
- ▲ **PRZECIWKO STREFOM BEZATOMOWYM** w Europie, Azji i basenie Pacyfiku opowiedziały się Stany Zjednoczone w Komisji Politycznej Zgromadzenia ONZ. Uznają takie strefy za możliwe tylko w Afryce i Ameryce Łacińskiej.
- ▲ **ALGERIA I MAROKO OSIĄGŁY POROZUMIENIE** w sprawie wstrzymania ognia (30.X.). Porozumienie obowiązywało od 2.XI., ale oddziały marokańskie kontynuowały ostrzeliwanie.
- ▲ **XXXV ZJAZD WŁOSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ** zakończył swe obrady w Rzymie udzieleniem Komitetowi Centralnemu Partii pełnomocnictw dla przeprowadzenia rozmów w sprawie bezpośredniego udziału socjalistów w rządzie.
- ▲ **ODWOŁANO CZTERY LOTY KOSMICZNE NA ORBITE OKOŁOZIEMSKA** przewidziane amerykańskim programem „Apollo” na 1965 r.
- ▲ **STANY ZJEDNOCZONE NIE MAJĄ ZAMIARU** wycofać z Niemiec zachodnich stacjonujących tam amerykańskich jednostek wojskowych — oświadczył prezydent Kennedy (31.X.).
- ▲ **MAROKO POSTANOWIŁO ZERWAĆ** stosunki dyplomatyczne z Kubą oraz odwołać ambasadorów z Kairu i Damaszku.
- ▲ **PREMIER CIERUSZCZOW PRZYJĄŁ DWUKROTNE GUY MOLLETA** sekretarza generalnego SFIO przebywającego w Moskwie na czele delegacji partyjnej.
- ▲ **APARAT KOSMICZNY POLET I** został wysłany w ZSRR (1.XI.). Został on wyposażony w urządzenia zapewniające możliwość swobodnego manewrowania w przestrzeni kosmicznej. Czas okrążenia ziemi 102,5 minuty na orbicie, której апогeum wynosi 1457 km a perigeum 343 km.
- ▲ **KOMISJA POLITYCZNA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ** przyjęła rezolucję przedstawioną przez USA, ZSRR i kraje uczestniczące w genezyjskiej konferencji rozbrojeniowej w sprawie przystąpienia do układu moskiewskiego o częściowym zakazie doświadczeń nuklearnych. Przeciwno głosowała tylko Albania. Trzy kraje wstrzymały się od głosu.
- ▲ **WSTRZYMANIA WSZELKIEJ POMOCY USA** dla krajów Europy zachodniej domagał się senator Morse (demokrata).
- ▲ **ANULOWANIA KONCESJI DLA INTERNATIONAL PETROLEUM COMPANY** jednomyślnie domaga się Kongres Narodowy Peru. Amerykańska firma 40 lat eksploatowała naftowe bogactwa Peru.
- ▲ **PREMIER LAOSU** książe Souvanna Phouma bawił wraz z małżonką z wizytą oficjalną w Moskwie (30.X.—2.XI.).
- ▲ **PIERWSZĄ PODRÓŻĄ ADENAUERA** po złożeniu urzędu kanclerskiego będzie wyjazd do Hiszpanii na zaproszenie gen. Franco.
- ▲ **ZAMACHU STANU W WJETNAMIE** POLUDNIOWYM dokonały zbuntowane oddziały armii. Dniem oraz jego brat Nhu popełnili samobójstwo (1.XI.). Władzę objęła 2.XI. Wojskowa Rada Rewolucyjna z gen. Duong Van Minhem na czele.

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

W AUSTRALII — „DOLAR”

Rząd australijski podał oficjalnie do wiadomości, że nowy pieniądz tego kraju, po wprowadzeniu systemu dziesiętnego, co nastąpić ma w 1966 roku, nosić będzie nazwę „dolar”. Dotychczas projektowano, aby nowa moneta nazywała się „royal”. Obecnie w Australii jest w obiegu funt, dzielący się jak w Anglii na 20 szylingów.

ENI I ZRA

Rząd Zjednoczonej Republiki Arabskiej udzielił włoskiemu towarzystwu ENI koncesji naftowych w delcie Nilu oraz wzdłuż Kanału Sueskiego. Rzecznik ENI stwierdził, że koncesja ważna jest na 35 lat, lecz odnawiana będzie co 15 lat. Inwestycje ENI na terenach uzyskanych do eksploatacji wyniosą w pierwszych 12 latach około 2 milionów dolarów.

HIMALAJE

Jeden z amerykańskich mitożników alpinizmu spotkał w Jackson przewodnika z plemienia Szerpów, Nawanga Gombu, który towarzyszył Brytyjczykowi Whitakerowi w zdobyciu Everestu. Zamęczał go pytaniami o szczegóły wyprawy, w końcu zapytał, o czym myślał stojąc na szczycie Everestu. Gombu odparł bez chwili namysłu: o tym, w jaki sposób zejść na dół!

MASŁO W PROSZKU

W australijskim ośrodku naukowo-badawczym wyprodukowano masło w proszku, któremu wróży się ogromną przyszłość. Zawrotna kariera pełnego a zwłaszcza odtłuszczonego mleka w proszku, serwatka w proszku i proszek z maślanek jako cenne komponenty w produkcji mieszanek paszowych wskazują, że chyba i masło w tej postaci będzie miało powodzenie, zwłaszcza w krajach tropikalnych.

SĘDZIWE MALINY

Jak wykazały badania archeologiczne, jednym z najdawniej znanych owoców były maliny. Maliny, orzechy włoskie i winogrona jadali ze smakiem nasi przodkowie z epoki... kamienia łupanego. W najstarszych wykopaliskach

egipskich sprzed 7 tysięcy lat rysunki winorośli zajmują poczesne miejsce. Morele i brzoskwinie pochodzą z Chin, tam też od dobrych kilku tysięcy lat były ozdobą stołu. Najmłodsza w tym towarzystwie jest truskawka, w uprawie dopiero od XVIII w. Jest rodem z ogrodów holenderskich.

Kronika FRANCUSKA

Zabiegi wokół Pałacu Elizejskiego

Kadencja obecnego prezydenta Republiki, generała de Gaulle'a wygasa dopiero w listopadzie 1965 roku. Już teraz jednak problem kampanii prezydenckiej wysuwa się na czoło aktualności politycznych i zajmuje poczesne miejsce na łamach dzienników wszystkich odcieni.

Teoretycznie rzecz biorąc istnieją trzy hipotezy. Można je ująć w pytaniach: czy prezydent de Gaulle ustąpi w 1965 r. ze sceny politycznej? Czy wręcz przeciwnie — będzie się ubiegał o odnowienie swego mandatu? Czy wreszcie nie czekając na wygaśnięcie obecnej kadencji wystawi swą kandydaturę?

Zaden z obserwatorów nie może oczywiście udzielić wiążącej odpowiedzi na te pytania. Rozwiązania zagadki strzeże niewątpliwie sam szef państwa. Wszystko jednak wskazuje na to, że prezydent de Gaulle zamierza pozostać u władzy. Niewiadomą natomiast pozostaje termin i tryb wyborów prezydenckich.

W przemówieniu wygłoszonym na zebraniu aktywistów rządzącej UNR okręgu paryskiego sekretarz generalny tego ugrupowania Baumeł oświadczył, że „generał de Gaulle pozostanie u władzy dłużej, niż można przypuszczać” i mówił o „dwuletniej batalii wyborczej”. Przemó-

KROWY I STRATEGIA

Bodaj po raz pierwszy w historii w wielkich manewrach wzięły udział... krowy. W Szwecji przeprowadzono trudny eksperyment ewakuacyjny ze... stadem krów. Chodziło o to, jak znieść forsowny, strategiczny marsz, na trasie 58 km. Z 47 krów pędzonych z szybkością około 5 km na godzinę na miejsce dotarło w zdrowiu i dobrej kondycji — 39. Wydojone po tym ćwiczeniu krowy dały połowę normalnej ilości mleka.

wienie to było więc interpretowane jako poparcie drugiej hipotezy.

Natomiast przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Jacques Chaban-Delmas, zabierając głos w Bordeaux wyraził przekonanie, że „w Pałacu Elizejskim nie zajdą żadne zmiany przed 1970 rokiem”. Słowa te przemawiałyby raczej za ostatnią hipotezą, gdyż mandat prezydencki wygasa po 7 latach.

Charakterystyczne są również cenniejsze ataki ministrów i przywódców gaullistowskich na opozycję w kierunku zmuszenia jej do dokonania wyboru między wiernością dla przymierza atlantyckiego i koncepcji zachodnioeuropejskich, a wrogością do obecnego ustroju. Gra warta jest świeczki. W pierwszym bowiem wypadku niemożliwością byłoby stworzenie wspólnego frontu od skrajnej lewicy do centrum i wystawienie jednego kontrkandydata.

Opozycja nie znalazła zresztą osobistości, która byłaby w stanie przeciwstawić się generałowi de Gaulle'owi w kampanii prezydenckiej. Nie oznacza to jednak, że siły opozycyjne zrezygnowały z wystawienia własnego kandydata.

Oryginalną i specyficzną francuską operacją psychologiczną w tej dziedzinie jest pojawienie się na scenie politycznej anonimowego „Monsieur X”. Nie nosi on dotychczas innego imienia, aczkolwiek jego twórcą Jean Ferniot stawia sam pytanie na łamach jednego z ostatnich numerów tygodnika „L'Express”: „Czy Gaston Defferre (marsylski przywódca SFIO) jest panem X?”.

Krajowy Fundusz Zatrudnienia

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy powołującej do życia Krajowy Fundusz Zatrudnienia. Po aprobacie parlamentu Fundusz zacząłby funkcjonować z dniem 1 stycznia.

Dotychczasowe ustawodawstwo w dziedzinie zatrudnienia dawało ludziorom pracy jedynie gwarancję o charakterze negatywnym — mówił minister pracy Gilbert Grandval, komentując projekt rządowy. Celem projektu jest natomiast zapewnienie gwarancji pozytywnej i bezpieczeństwa zatrudnienia przez połączenie wymogów rozwoju ekonomicznego i sprawiedliwości w dziedzinie socjalnej.

Zarządzany przez ministerstwo pracy Krajowy Fundusz Zatrudnienia skupiałby wszelkie formy pomocy dla zainteresowanych, zwłaszcza w dziedzinie adaptacji i przeszerogowania robotników, zagrożonych utratą pracy.

Nie kwestionując konieczności powołania do życia tego rodzaju instytucji, organizacje związkowe wysunęły jednak daleko idące zastrzeżenia, zwłaszcza w dziedzinie projektowanego rodzaju kredytów Funduszu. Praktyka okaże, jak będzie on funkcjonował.

B. M.



DUŻY WYBÓR ODZIEŻY

dla Pań, Panów,
dziewcząt i chłopców
poleca firma

BLONDEL — FAIDHERBE

34 bis, rue des Escaliers - BRUAY-en-ARTOIS



Proponujemy
naszą nową
kolekcję
Jesień — Zima
1963





Członek Institut de France, b. minister p. Paul Bastid w ożywionej rozmowie z b. deputowanym p. Pierre Lebon



P. Henry Torrès, znany rzecznik zachodnich granic Polski (z prawej) i pan Pierre Villon, założyciel CNRS



Wśród licznych naukowców obecny był p. Bernard Lavergne, prof. Fakultetu Prawnego Uniwersytetu Paryskiego



P. Pouvreau, mer Dammarie-les-Lys, rozmawia z p. Krakowiakiem (z lewej), sekretarzem generalnym „Odry-Nysy”

W dyskusji na posiedzeniu Rady Krajowej Stowarzyszenia Odra-Nysa w Paryżu stwierdzono, że mimo poprawy sytuacji politycznej w świecie, rewizjonizm zachodniemiecki nie przestał być groźbą dla pokoju. Jego rzecznicy ponawiają swe roszczenia w stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie. Praca Stowarzyszenia — zdaniem dyskutantów — musi być planowana na następne miesiące z uwzględnieniem tego faktu. Członkowie Rady Krajowej dokonali również podsumowania działalności Stowarzyszenia w poszczególnych miejscowościach za okres minionych 6 miesięcy, od czasu XI Konferencji Krajowej.

Rada Krajowa ustaliła również datę najbliższej XII Konferencji Krajowej Stowarzyszenia — odbędzie się ona 26 kwietnia 1964 r. w Paryżu.

S TWIERDZONO m.in. jak ważną rolę odgrywają wystawy o Polsce, organizowane przez komitety lokalne np. w Dammarie-les-Lys (Seine-et-Marne), Arras (Pas-de-Calais). Wystawy te, ciesząc się dużym zainteresowaniem wśród społeczeństwa, informują obiektywnie na temat granicy na Odrze-Nysie.

Zwrócono również uwagę na doniosłość szerokiego rozprowadzania książki, wydanej przez Stowarzyszenie, zawierającej wypowiedzi wielu osobistości francuskich, reprezentujących różne tendencje polityczne i filozoficzne. Tytuł tej książki, do której wstęp napisał Paul Bastid, członek Instytutu, b. minister, brzmi: „La frontière Oder-Neisse et l'opinion publique”.

Stowarzyszenie rozpoczęło również wielką akcję dociera-

nia do radnych miejskich i radnych generalnych oraz przedkładania im tekstu domagającego się ostatecznego uznania aktem prawnym granicy na Odrze i Nysie. Tekst ten brzmi:

„W 1945 roku Wielkie Mocarstwa wyznaczyły w Poczdamie obecną granicę na Odrze i Nysie.

Osiemnaście lat po zakończeniu drugiej wojny światowej granica ta nie jest jeszcze oficjalnie zatwierdzona.

Ostateczne uregulowanie tej sprawy wpłynęłoby na rozwiązanie innych spornych problemów; natomiast wysuwanie roszczeń terytorialnych w Europie może jedynie zaognić stosunki między narodami i groźnie zachwiać pokojem.

Pragnąc uchronić wiekową przyjaźń między Francją a Polską i przyczynić się do utrzymania zgody między narodami niżej podpisani — radni generalni, merowie, radni miejscy — wypowiadają się na rzecz ostatecznego uznania aktem dyplomatycznym granicy na Odrze i Nysie.”

Akcja ta, którą członkowie Stowarzyszenia dopiero rozpoczęli, przyniosła od razu bardzo poważne wyniki. Ponad 3.000 radnych reprezentujących ponad sto rad miejskich wyraziło już swą pełną aprobatę dla ośrędzia „Odry-Nysy”.

Rada Krajowa podjęła decyzję dalszego szerokiego prowadzenia akcji. Postanowiono również dostarczać francuskiej opinii publicznej więcej informacji dotyczących granicy Odra-Nysa oraz polskich Ziemi Zachodnich i Północnych. Informacje docierać mogą do społeczeństwa w najróżnorodniejszych formach: poprzez konkursy organizowane dla młodzieży, rozpro-

RADNI ZE STU MIAST FRANCJI ZA UZNANIEM GRANICY NA ODRZE I NYSIE



wadzenie dokumentacji historycznej i geograficznej itp., itp.

Po zebraniu jego uczestników podejmował ambasador PRL p. Jan Druto. Przybyłych na coctail do gmachu ambasady licznych działaczy Stowarzyszenia oraz osobistości francuskie powitał on bardzo serdecznie. Z ramienia ambasady obecni byli również — radca p. J. Ochęduszek i I sekretarz — p. W. Wojtasik.

Ambasador Polski wyraził swoje uznanie i podziękowanie Stowarzyszeniu Odra-Nysa, które broni nietykalności polskiej granicy z Niemcami i wyraża opinię większości społeczeństwa francuskiego w tej sprawie. Stowarzyszenie — stwierdził p. ambasador — przyczynia się również do dalszego zacieśniania więzi łączności pomiędzy obu krajami, służy najlepiej pojętym interesom Francji i Polski.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos p. Pierre Lebon, b. deputowany, zapewniając, że opinia publiczna Francji popiera w pełni granicę Polski na Odrze i Nysie.

— Są tutaj obecne, panie ambasadorze, liczne osobistości, które podobnie jak i ja od lat już popierają szlachetną działalność Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — powiedział p. Pierre Lebon.

Powrót Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski określił p. Lebon jako wynik logicznej, słusznej polityki. Żadne roszczenia terytorialne nie mogą wpłynąć na zmianę istniejącego, a uzgodnionego przed laty stanu rzeczy.

— Jesteśmy tym bardziej zainteresowani tą kwestią, że dotyczy ona kraju, z którym wiążę Francję niezmienna przyjaźń. Pamiętam moją podróż do Polski sprzed kilku

lat. Wyjechałem wówczas z delegacją parlamentarzystów. Podczas zwiedzania pałacu, w którym ma siedzibę słynny zespół „Mazowsze”, witał mi byłym przez młodzież śpiewem „Marsylianki”. Wywarło to potężne wrażenie na naszej delegacji. Niech pan pozwoli, panie ambasadorze, wyrazić mi życzenie: niech „Mazowsze” przyjedzie jeszcze raz do Francji.

Przewodnicząca Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie p. Alicja Halicka, która następnie przemówiła, oświadczyła, że akcja „Odry-Nysy” trwać będzie tak długo, dopóki nie ustana próba odebrania Polsce tych ziem. Działalność Stowarzyszenia jest potrzebna dla informowania opinii publicznej i przyspieszenia momentu potwierdzenia na drodze dyplomatycznej granicy na Odrze i Nysie.



Sluchacze Radia Luksemburg znają doskonale codzienny komentarz p. Geneviève Tabouis a także jej niedzielne „Nouvelles de demain”

„FLANDRES ACCORDEONS”

najlepsze marki AKORDEONÓW i BANDONII

do nabycia w firmie

GAYA

10, Place Roger Salengro, LENS (P. de C.) tél. 538

Firma przyjmuje również chordeony do naprawy i strojenia ZAPRASZAMY!

UWAGA!

UWAGA!

Wielki wybór materiałów łokciowych po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI

VIVAT ACADEMIA!



600 ROK AKADEMICKI rozpoczął się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Nie wiele jest na świecie wyższych uczelni o równie bogatych tradycjach i olbrzymich zasługach dla nauki i swojego narodu.

Król Kazimierz Wielki w roku 1364 w akcie założenia szkoły zaświadczał wszem i wobec, że założył akademię, aby „wydawała mężów dojrzałością rady znakomitych”, do których by „zjeżdżali się swobodnie i bezpiecznie mieszkańcy królestwa naszego i krajów przyległych oraz inni, z różnych części świata, pragnący nabyć przestawną perłę wiedzy”. Był to drugi, po praskim, uniwersytet w środkowej i wschodniej Europie starszy o rok od wiedeńskiego, starszy od wszystkich niemieckich.

Ponowna fundacja, będąca wykonaniem testamentu Królowej Jadwigi przez Władysława Jagiełłę (26.VII.1400), ulokowała uczelnię w miejscu, w którym przetrwała do dziś. Akademia Krakowska, nosząca również nazwę „Szkoły Głównej Koronnej” dopiero w XIX stuleciu przybrała nazwę Uniwersytetu Jagiellońskiego.

O GROMNY JEST DO-ROBEK naukowy tej najstarszej polskiej uczelni. Uniwersytet Jagielloński wychował i wykształcił setki tysięcy ludzi. Byli wśród nich m.in. pierwszy rektor tej uczelni Stanisław ze Skalmierza, genialny astronom Mikołaj Kopernik, ojciec literatury polskiej Mikołaj Rej z Nagłowic, sławny pisarz Andrzej Frycz-Modrzewski, świetny poeta Jan Kochanowski, znany polski kronikarz Jan Długosz, a w nowszych czasach astronom Jan Śniadecki i przyrodnik Jan Jaśkiewicz, geograf Marcin Kromer, Zygmunt Wróblewski i Karol Olshewski, którzy pierwsi na świecie skroplili powietrze. Tu studiowali a następnie przekazywali swą wiedzę innym znani historycy: Józef Szujski, Stanisław Smolka, Stanisław Estreicher.

Hitlerowscy okupanci, aby zniszczyć polską naukę, już w 1939 r. zesłali profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej do obozów zagłady w Sachsenhausen, Dachau i Oświęcimiu. Ale uniwersytet nie zaprzestał działalności. Uczniowie zasłużonych profesorów w konspiracji rozpoczęli tajnie naukę.

PO WYZWOLENIU UCZELNIA znów szeroko otworzyła swoje podwoje. Wkrótce wielokrotnie zwiększyła się liczba katedr, profesorów, zakładów naukowych, a przede wszystkim młodzieży studiującej. Liczba magistrów, doktorów i docentów jest obecnie trzykrotnie większa aniżeli w okresie międzywojennym. W latach 1945—1962 ogłoszono 12.500 prac naukowych, a więc dwa razy więcej niż w 20-leciu międzywojennym. Rozwinęły się nowe kierunki badań, powstały nowe katedry i zakłady, zwłaszcza w zakresie fizyki, chemii, biologii, socjologii. Ogłoszono olbrzymią ilość prac i rozpraw naukowych profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasopismach różnych krajów.

Uniwersytet Jagielloński, wierny swoim starym tradycjom, dzierży palmę pierwszeństwa wśród wyższych uczelni w Kraju i zajmuje wysoką pozycję wśród uniwersytetów świata.



„Czuje się tu ducha dawnych czasów, przeżywa ciągłość historii” — te słowa wpisał do książki pamiątkowej Collegium Maius laureat Nagrody Nobla prof. Todd



600-letni jubileusz — święto polskiej nauki — zgromadził rektorów ze wszystkich polskich uczelni. Prezentowali się dostojnie w pelerynach z gronostajów



Z dziedzińca budynku Collegium Maius wyruszył w dniu inauguracji 600-nego roku Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysty pochód rektorów polskich wyższych uczelni

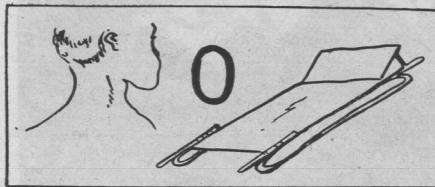


Ta starsza pani, którą widzimy na zdjęciu, to pani Wanda Wilk. Była ona pierwszą kobietą przyjętą na Uniwersytet Jagielloński. Wdowa po znanym krakowskim astronomie prof. Wilku została przyjęta na UJ w 1887 roku

Rok jubileuszowy zainaugurowała uroczysta akademia w teatrze im. Juliusza Słowackiego. W uroczystości tej wzięli również udział: konsul Francji w Krakowie pan Maurice Deshors oraz wicekonsul pan Georges Charles



Odgadnijcie, jakie polskie góry kryje w sobie tajemniczy rebus. Dla ułatwienia podajemy, że znajdują się one w południowo-zachodniej części Kraju.



O Kraku, Skubie i Smoku wawelskim

— Wisto biała, matka biała, czemu mętne wody twoje?

— Jakże mętne być nie mają, kiedy do nich łzy padają?

Lud u brzegu ręce łamie i ratunku woła, a ratunku nie ma. Smok w

jaskini siedł pod górą: co zobaczy, to pochłonie, co pochwyli, to pożera. Kiedy z głodu ryczy wściekły, cała góra drży od ryku.

Kiedy syty, dyszy w jamie, oddech powietrze zaraża. Noc i dzień

spoczynku nie ma, pola puste, lud ucieka, zwierz do lasu goni z trwożą... Trzody wypileni i ludzi, dławi niewiasty i dzieci, nigdy pastwy niesyty, ciągle ryczy, ciągle dyszy. Czymże zgładzić żmiję-smoka? Miecz mu skóry nie przebiję, pałka czaszki nie roztrzaska, gardła mu nie zduszą dłonie i piorun go nie zabije, i woda go nie pochłonie, i ziemia go nie przykryje.

Krak na grodzie smutny siedzi, myśli, duma, brodę zwija, podparł się i patrzy w ziemię. Jak położę tego smoka, jak potworę tę umrzyć?

Siedem razy miesiąc rośnie, siedem razy się roztopia, aż Krak Skubę wołać każe.

— Skubo, człeczce, rób, coś rzekę; zabij wołu, owcę zabij, wnętrzości wyrzuć do wody, a smoty weźmij



gorącej, a siarki nabierz palącej, a węgla nabierz czerwonych. Wypchaj ścierwo siarką, smotą, podrzucić je pod smoczą jamę, kiedy żmij zaryczy z głodu. Smok niech ogień ten pochłonie — niech mu wnętrzości przepali, niech pęknie dzika potwora.

Poszedł Skuba i tak czyni, jako mądry król rozkazał. Zabił wołu — owcę zabił — nadział węglem, siarką, smotą, do jaskini je przywleka. Gdy smok wyje z głodu wściekły i głodny paszczę otwiera: — Naści strawę żmiju-smocze!

Polyka straszną paszczką! Ryknie! Aż drży góra cała i gród w posadach się chwieje. W smoku palą się wnętrzości, trzewia ogień mu wyżera. I z jamy głowę wywleka, leci do Wisły i złopie. Złopie, aż się nadął cały i rycząc rozpękł — i zdycha.

Wtem Krak z mieczem idzie z grodu — łeb żmii strasznej ucina, na żerdź go wtyka wysoko.

— Patrz, narodzie mój miły — że się twe męki skończyły. Niech rolnik w pole wychodzi — pastuch niech bydlę wygania — niech dzieci idą na łąki, nie ma już smoka na ziemi.

Nad smoczą jamą, na górze gród się kamienny podnosi, tam Krak króluje spokojny.

Józef Ignacy KRASZEWSKI

Język polski na wesoło

LEKCJA 7 UTRWALAMY WIADOMOŚCI O SAMOGŁOSKACH

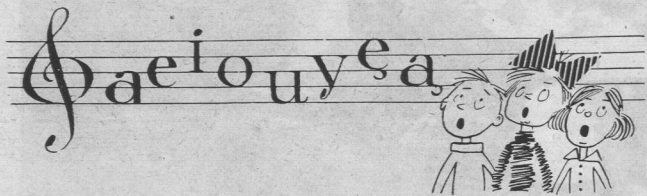
Znamy już polskie samogłoski. Pamiętamy, że polskie „u” wymawia się jak francuskie „ou”. Mamy tylko jeszcze trudności z polskim „y”. Jest ono czymś pośrednim między francuskimi „i” oraz „eu”. Aby tę samogłoskę wymówić układamy usta jak do „i”, z tym że opuszczamy bardzo nisko środek języka.

CO TO ZNACZY SAMOGŁOSKA?

Umiecie śpiewać gamę? Zaśpiewajmy więc: do, re, mi, fa, sol, la, si, do...

A teraz zastąpcie nazwy nut polskimi samogłoskami. Śpiewamy:

a, e, i, y, o, u, e, a, — i z powrotem a, e, u, o, y, i, e, a,



Sądzę, że teraz już wszyscy je zapamiętają. Jak to dobrze, że polskich samogłosek jest akurat tyle, co nut w gamie.

CZYTAMY PO POLSKU

Na wstępie ciekawostka. Pominąwszy „y”, „e”, „a” — pozostałe samogłoski polskie mogą występować jako samodzielne wyrazy. Oto specjalnie ułożony tekst, w którym każda z samogłosek: „a”, „e”, „i”, „o”, „u” — jest odrębnym wyrazem.

Pour fixer en mémoire les voyelles polonaises, nous pouvons chanter „la gamme des voyelles” en remplaçant les notes. Au lieu de do, re, mi etc. — nous chanterons: a, e, i, y, o, u, e, a...

En passant, disons que les voyelles polonaises „a”, „e”, „i”, „o”, „u” peuvent constituer chacune un mot distinct.

A tam cóż za wrzawa jest?

E, to nie! Mój kot i pies.

O, to u was kotek ma

Smutną dolę obok psa.

(Quel est ce vacarme? Ce n'est rien que mon chat et mon chien. Oh, triste est chez vous le sort du chat près du chien.)

Wymowa (prononciation): A tame tsouge za vjava yeste? Ai, to nitse! Mouille cote i pièce. O, to ou vasse cotec ma smoutnon dolin oboc psa.

DZIELIMY TEKST NA SYLABY

Tekst wymawiany powoli rozpada się na cząstki, które nazywamy sylabami:

A-tam-cóż-za-wrza-wa-jest? E-to-nic! Mój-kot-i-pies. O-to-u-was-ko-tek-ma-smu-tną-do-lę-o-bok-psa.

Podkreślmy teraz samogłoski. Uwaga: w wyrazie „pies”, tylko „e” jest samogłoską; „i” służy jedynie do zmiękczenia, tak samo jak we francuskim „vigne” „g” nie jest samodzielną spółgłoską, a jedynie zmiękcza „n”.

Après avoir divisé le texte en syllabes, nous soulignons les voyelles. Remarque: dans le mot „pies” (chien — prononcez „pièce”) le „i” ne sert qu'à mouiller le e, tout comme dans „vigne” le „g” ne fait que „mouiller” le „n”. Aussi nous ne soulignerons pas le „i” dans ce mot.

Zrobione? Teraz policzcie: ile samogłosek jest w jednej sylabie? Poczekam chwilę na wynik obliczeń. Już? Więc — ile? No, oczywiście — tylko jedna.

A teraz, ciągle w tym samym tekście, proszę znaleźć samogłoski będące wyrazami. Czy widzicie? Wyraz utworzony przez jedną samogłoskę jest zawsze sylabą. Wniosek z tego prosty: samogłoska — to taki dźwięk mowy, który sam jeden może być sylabą.

En analysant les syllabes, nous voyons que chacune ne contient qu'une seule voyelle. Parfois la voyelle est à elle toute seule une syllabe. Ainsi arrivons-nous à dire que la voyelle est un son qui peut à lui même être une syllabe.

ZADANIE KONKURSOWE

Oto imiona — w normalnym brzmieniu lub zdrobniale: Adam, Ewa, Igor, Ola, Ula.



Podzielcie te wyrazy na sylaby. W każdej sylabie podkreście samogłoskę. Taką samogłoskę, która sama jedna jest już sylabą, podkreście dwa razy.

Napiszcie też do nas kilka słów o tym, jak idzie Wam nauka. W redakcji leżą przygotowane już ładne książki — nagrody.

Divisez les cinq prénoms indiqués en syllabes. Soulignez toutes les voyelles une fois et deux fois celles qui sont à elles-mêmes des syllabes. En envoyant vos réponses, écrivez-nous aussi, comment vous va l'étude du polonais. N'oubliez pas que des beaux livres attendent déjà les plus studieux. Profesor GRAMATYKA

KSIAŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H” Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

Polskie obrazki — opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy. Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.

Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt.

Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich łąkach i morzach.

Piszą czołowi literaci — ilustrują wybitni plastycy

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywałe perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach.

Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje „ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

Hélène MARZELLIER

(1)

MES DEUX VOYAGES EN POLOGNE

Il existe à Poitiers un cercle d'Amitié Franco-Polonaise très actif et très dynamique. Mlle Hélène MARZELLIER, une des membres de ce cercle, très dévouée à la cause de l'amitié franco-polonaise a entrepris deux voyages consécutifs à travers la Pologne. Touriste acharnée elle s'obstine à visiter beaucoup de villes polonaises bien qu'handicapée physiquement à la suite d'une grave maladie subie dans son enfance.

Voici, dans une lettre fort sympathique, les impressions de voyage de Mlle MARZELLIER à travers la Pologne.

EN 1961 j'avais déjà eu l'occasion de faire un premier et fort intéressant voyage en Pologne qui m'avait amené à Varsovie, à Lublin, à Cracovie et en dernier lieu à Częstochowa. Ce voyage avait été relativement facile, car grâce au Secrétaire Général de notre Comité de l'Alliance Française, M-e MISTOUFLET, avocat à la Cour, j'avais eu une liste importante de personnalités qui toutes parlaient un français très pur.

C'est ainsi qu'à Varsovie, je fus reçue par M. Witold SPYCHALSKI, député, adjoint au Maire de Varsovie, qui me mit en relation avec le Conservateur du Musée Mickiewicz Mr. Mauersberger.

C'est ainsi également qu'à Lublin je fus reçue par le Recteur de l'Université Catholique, Mgr Marian Rechowicz, qui mit obligeamment à ma disposition plusieurs de ses élèves et de ses professeurs qui me firent visiter cette jolie vieille ville pittoresquement située sur plusieurs collines. Lublin possède un quartier historique de l'époque de la Renaissance très bien conservé et de nombreuses maisons aux façades joliment peintes, plusieurs vieilles églises fort bien conservées elles aussi, puisque la ville a relativement moins souffert de la guerre que beaucoup d'autres villes polonaises.

Lublin est aujourd'hui un grand centre culturel possédant deux Universités; l'Université Marie-Curie Skłodowska et l'Université Catholique.

A Cracovie, je fus reçue par plusieurs étudiantes dont j'avais fait la connaissance lorsqu'elles étaient venues suivre les cours de notre Centre d'Etudes Médiévales de Poitiers.

Cracovie, c'est la vieille place du Marché avec sa Halle aux draps, sa magnifique église Notre Dame avec le célèbre rétable de Wit Stwosz, son Université Jagellonne, vieille de 600 ans, et dominant le tout — son Wawel,

magnifique château de la Renaissance et sa cathédrale, qui est un des monuments romans les plus anciens de la Pologne dont la crypte possède les sarcophages de plusieurs rois polonais, le tombeau de Kościuszko, héros national de la Pologne et de la guerre d'indépendance des Etats-Unis, ainsi que ceux des deux plus grands poètes polonais Adam Mickiewicz et Juliusz Słowacki.

Cracovie, qui fut au début de l'histoire de la Pologne et jusqu'à la fin du 16^e siècle, capitale, est une ville unique en son genre imprégnée d'un charme tout particulier, façonnée par des siècles d'histoire. Elle fut aussi la ville où étudia le célèbre astronome Copernic.

Cracovie qui possède de nombreuses écoles académiques et musées n'est pas seulement ville ancienne, figée dans son passé. C'est aussi une ville très moderne, car à neuf kilomètres de là s'est construit l'un des plus importants centres industriels de Pologne, Nowa Huta, combinat sidérurgique de 100.000 habitants où de nombreux Cracoviens vont travailler.

Cracovie, c'est aussi à quelques kilomètres le trop tristement célèbre camp d'Auschwitz où des millions de Polonais, de Juifs et de gens d'autres nationalités furent massacrés par les hordes hitlériennes.

(A suivre)



LA MAISON DU BOURREAU

Pendant des siècles, cette maison du Szeroki Dunaj (le Danube large), rue de la Vieille Ville de Varsovie, fut connue sous le nom de „Maison du Bourreau”. Les historiens avaient beau dire et répéter que les exécuteurs des hautes-oeuvres du moyen-âge habitaient toujours en dehors des murs, la tradition populaire n'en démentait point.

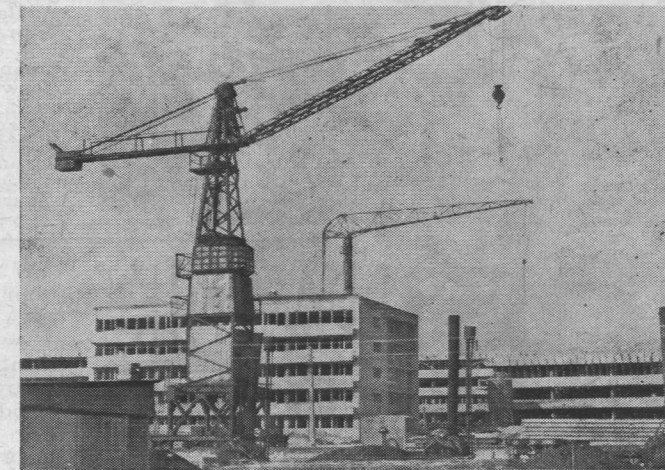
Entièrement détruite par les Allemands, la vieille demeure vient d'être reconstruite par la Corporation Artisanale du Vieux Varsovie. Une bibliothèque, des salles de lecture, de conférences et d'expositions y ont été aménagées. Entre autres, une exposition permanente mais sans cesse renouvelée des nouveautés de l'artisanat y sera ouverte au public.

Notons encore que seuls quelques fragments de la Vieille Ville, sur la pente des-

pendant vers la Vistule restent à restaurer, mais que les travaux y sont déjà en cours.

LES MALADIES CONTAGIEUSES EN PLEINE DEROUTE

Les informations fournies aux députés à Diète par le ministère de la Santé, permettent de constater une importante régression des maladies contagieuses. Alors qu'avant guerre on notait environ cinq mille décès par an pour cette cause, ce chiffre ne dépasse pas 500 actuellement. Encore en 1950-54, on notait quelque 40 milles cas annuels de scarlatine pour 1500 cette année. En 1958 — plus de 6 mille cas de polio — en 1963 — à peine 16 cas. La généralisation des vaccinations obligatoires, le dense réseau de dispensaires, la gratuité des soins etc. — ont permis d'obtenir ce résultat.



A Katowice un important chantier vient d'être ouvert. Une nouvelle cité pour 25 mille habitants est construite suivant des méthodes entièrement industrialisées. (Photo ci-dessus)



COOPEXIM

Entreprise Coopérative
de Commerce Extérieur
S. à R. L.

WARSAWA 10, ŻURAWIA 4, POLOGNE

Boîte Postale 257

Téléphone: 8-64-91

Telex.: 81210 Wa

Adr. télégr. Copex Warszawa

Exporte les articles de l'artisanat populaire et artistique, et notamment:

- ARTICLES DE FANTAISIE EN BOIS: assiettes, cassettes, bonbonnières, figurines, sculptures on bois, meubles régionaux, jouets populaires en bois
- CERAMIQUE RÉGIONALE ET ARTISTIQUE: Poterie en grès Céramique noire „siwaki” — vases, terrines etc.
- ARTICLES TEXTILES RÉGIONAUX: linge de table en lin, broderies, dentelles, tissus décoratifs etc., kilims (tapis et tentures)

- ⊙ Tapis,
- ⊙ Tapisseries,
- ⊙ Costumes régionaux,
- ⊙ Pantoufles brodées en drap et en feutre,
- ⊙ Articles en ambre naturel,
- ⊙ Articles tressés en paille,

- ⊙ Découpures régionales en papier,
- ⊙ Cadeaux de Pâques et de Noël,
- ⊙ Colliers en matières diverses,
- ⊙ Poupées régionales et mascottes,
- ⊙ Maroquinerie,
- ⊙ Tableaux peints sur verre,
- ⊙ Articles en fer forgé.

■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ 77 sucreries fonctionnent à plein rendement, transformant quotidiennement 1,2 millions de quintaux de betteraves — nouveau record de l'industrie.

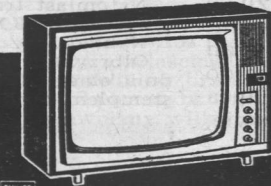
▲ L'Association des Médecins Polonais a tenu ses assises à Cracovie du 14 au 16 novembre. Le ministre

de la Santé, M. Sztachelski, a rendu compte le premier jour de l'état actuel et des perspectives du Service de Santé en Pologne.

▲ Une usine il y a dix ans, cinq aujourd'hui produisent du lait en poudre, fournissant au total cinq mille tonnes par an.

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR
PHILIPS

TF 2326

Największy w całej okolicy wybór TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie dla odbioru drugiego programu.

Ceny telewizorów od 1.150 fr.

Ets PICOT et Fils
17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy! Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ramach gwarancji.

Rozmowy „Tygodnika Polskiego”
z francuskimi gwiazdami filmu i piosenki

MICHEL PAJE

Michel Paje jest jedną z najmłodszych gwiazd współczesnej piosenki

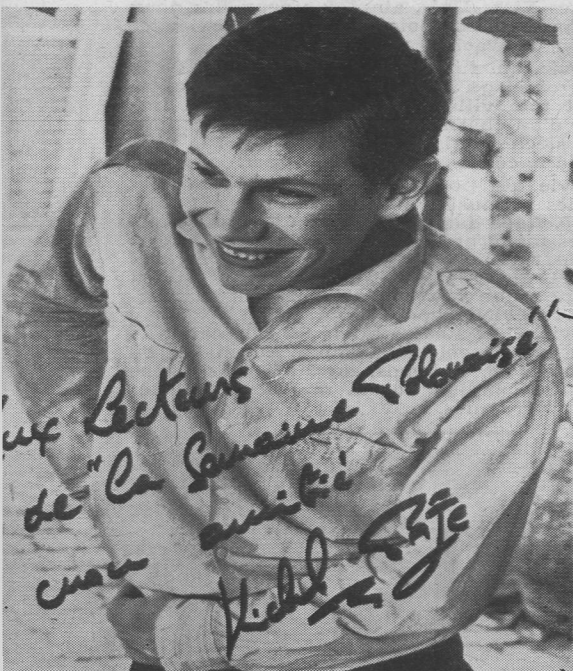
francuskiej, ma dopiero niewiele ponad 18 lat.

— Od kiedy zaczął Pan interesować się muzyką?

— Pierwszym dźwiękiem, który uświadomił mi jeszcze w dzieciństwie istnienie muzyki, była Etiuda Rewolucyjna Chopina. Był to dla mnie „un coup de foudre”. Od tej chwili Chopin prześladował mnie wszędzie; nasłuchiwałem wszystkich dźwięków muzycznych, szukając w nich tego jednego... Kiedy byłem większy, zacząłem się uczyć gry na fortepianie, marzyłem, żeby grać kiedyś Chopina. Interesowało mnie wszystko co łączyło się z jego twórczością i w ten sposób uświadomiłem sobie istnienie Polski i jej pięknej historii.

— A jednak komponuje Pan i śpiewa muzykę „twistową”?

— To rytm mojej epoki, a raczej mojego pokolenia. Oczywiście, śmieszne byłoby szukanie drogi, która mnie wiodła od Chopina do twista, ale muszę się przyznać, że uwielbienie, jakie mam stale dla Chopina i klasycznej muzyki romantycznej, nie pozostaje całkiem oderwane od moich twistowych kompozycji. Jest ono u mnie czynnikiem łagodzącym gwałtowność i dzikość nowoczesnego rytmu. — Mimo woli idę w kierunku jakiejś nutki romantyzmu, oczywiście na tym twistowym rytmie i staram się pisać teksty niezupełnie „yé yé”.



§§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan Jan TRĘBACZ
— St. Avoird (Moselle)

Pobieram emeryturę jako pensjonowany górnik oraz rentę inwalidzką z tytułu nabytej pylicy. Ponieważ w bliskiej przyszłości wracam na stałe do Kraju chciałbym dowiedzieć się, co należy zrobić, ażeby ta renta nie przepadła i była przekazywana do Polski.

Prawa pańskie są zagwarantowane przez Konwencję Polsko-Francuską o Ubezpieczeniach Społecznych, która przewiduje, że pracownik, który wraca do Kraju otrzymuje rentę w miejscu swego zamieszkania.

Radzimy przed wyjazdem uprzedzić Konsulat PRL w Paryżu o swojej sytuacji, załączając ewentualnie kopie dokumentów. Może Pan to zrobić również po przyjeździe do Kraju. Należy się zwrócić do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, ul. Chopina 1.

Pan Władysław PASTUSZEK
Pierrefitte (Seine)
i pan Antoni SOBOCIŃSKI
— Rosbruck (Moselle)

Czy w razie powrotu do Polski można tam korzystać z dodatkowej renty (rente complémentaire)?

Renty dodatkowe pochodzą z funduszu mającego na celu zapewnienie dodatkowych rent pracownikom, za drobną składkę przyjętą dobrowolnie przez pracodawców i robotników. Fundusz ten jest złączony w jeden organizm pod nazwą „ARCO” (Association des Regimes de Retraites Complémentaires).

W związku z powyższym zapytaniem zwróciliśmy się w tej sprawie do ARCO, którego siedziba mieści się w Paryżu, 162, rue du Faubourg Saint Honoré, gdzie otrzymaliśmy odpowiedź, że nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby rencista powracający do Polski mógł korzystać z renty dodatkowej. Renta ta byłaby wypłacana przez tę samą Caisse de Vieillesse, którą jednak przed wyjazdem należałoby uprzedzić bezpośrednio lub za pośrednictwem Polskiego Konsulatu. Sumy te przechodziłyby w Polsce przez Biuro Rent Zagranicznych w Warszawie, które z kolei odsyła je na adres zainteresowanego. Można również przeprowadzić w Polsce załatwienie sprawy za pośrednictwem tego biura.

KACIK FILATELISTY

23 października odwiedziła Polskę para kosmonautów radzieckich: Walentyna Tierieszkowa i Walery Bykowski. Z tej okazji Poczta Polska wydała specjalną serię złożoną z 3 znaczków o wartościach 40 gr, 60 gr i 6,50 zł. Są to w zasadzie znaczki serii „II zespołowy lot kosmiczny” wydanej w sierpniu br. (pisałmy o nich w naszym kąciku). Na dwu pierwszych znaczkach — 40 gr i 60 gr dodano po prostu nadruki: 40 gr — „23—28.X.1963 W. W. Tierieszkowa” i 60 gr — „23—28.X.1963 W. F. Bykowski”.

Natomiast trzeci znaczek — 6,50 zł — wydrukowano na nowo z dodaniem tekstu „23—28.X.1963 W. F. Bykowski i W. W. Tierieszkowa w Polsce”.

Nakład znaczków po 800 tys. szt. każdego znaczka. Olbrzymim powodzeniem cieszyły się wśród filatelistów karty pierwszego dnia obiegu (FDC) z „kosmicznymi” znaczkami opatrzonymi specjalnym stemplem okolicznościowym.



L'Association ODER-NEISSE vient d'éditer un magnifique calendrier mural 1964. Il comporte 16 pages et 13 photos, représentant le folklore et des paysages polonais, en particulier ceux des terres du Nord et de l'Ouest. De plus, il est complété par une carte administrative détaillée de la Pologne, où figurent les voies de communications, les itinéraires touristiques etc...
Conçu en langues française et polonaise, le calendrier ne coûte que 2,50 F, frais d'expédition compris.

On peut se le procurer en écrivant au siège de l'Association Oder-Neisse, 9 Cité du Rétiro, Paris 8-ème.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam kłopot z moją dwunastoletnią córeczką. Niech pani sobie wyobrazi, że znalazłam przypadkiem w jej papierach pamiętnik. Zaczęłam go czytać i włosy stanęły mi dęba na głowie. Czego tam nie było! Dotąd myślałam, że moja córka jest jeszcze dzieckiem, ale gdy przeczytałam jej notatki doszłam do wniosku, że wie o życiu więcej niż ja. Najbardziej oczywiście uderzyły mnie uwagi na tematy seksualne. Sprawiają one wrażenie, jak gdyby dziewczynka miała już bogate doświadczenie w tej dziedzinie. To samo dotyczy jej koleżanek. Chyba nie muszę pani pisać, jak drzę na myśl o tym, co się może przytrafić memu dziecku, jak boję się, że się zdeprawuje, że pójdzie na złą drogę. Co się dzieje z tą młodzieżą? Nie powiedziałam córce o tym, że czytałam jej pamiętnik. Czekam na pani odpowiedź, bo zupełnie nie wiem, jak się zachować. Bardzo proszę o pomoc.

STROSKANA

SZANOWNA PANI!

Rozumiem pani zdenerwowanie, ale sądzę, że nie ma podstaw do paniki.

KALENDARZ „ODRY – NYSY” na 1964 rok

już się ukazał
w sprzedaży

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie wydało bardzo ładny kalendarz ścienny na 1964 r. Składa się on z 16 stron i 13 fotografii przedstawiających bogactwo folkloru polskiego i krajobrazy, przede wszystkim widoki Ziemi Północnych i Zachodnich. Oprócz tego znajdujemy w kalendarzu dokładną mapę administracyjną Polski z zaznaczonymi liniami komunikacyjnymi, szlakami turystycznymi.

Tekst opracowany został w językach polskim i francuskim.

Cena kalendarza łącznie z kosztami przesyłki wynosi zaledwie 2,50 F.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem Stowarzyszenia: „Oder-Neisse” 9, Cité du Rétiro, Paris 8-ème.

Dwunastoletnie panny są często egzaltowane, pozuja na „dorosłość”. I te jej intymne uwagi, ten cały pamiętnik przeznaczony tylko dla niej samej, zawiera myśli zrodzone w wyobraźni. Nie oznacza to wcale, że dziewczynka opisuje własne przeżycia. Córka pani na pewno chodzi na najróżniejsze filmy, czyta książki, gazety, magazyny ilustrowane. Ileż stąd można czerpać materiału do niby własnych przeżyć. Jak łatwo rozbudzić fantazję. Ponadto warto pamiętać, a matka powinna o tym przede wszystkim myśleć, że 12-letnia panna bardzo interesuje się sprawami seksualnymi i erotycznymi. Nie można jej więc traktować jak dziecko. W tej konkretnej sytuacji radziłabym: nie przynajmniej myśleć, że czytała pani ten pamiętnik. Dziewczyna byłaby bardzo zawstydzona, speszona, zamknęłaby się w sobie i trudno byłoby odzyskać jej zaufanie. Należy natomiast jak najwięcej rozmawiać na te tematy, które — jak widać — bardzo ją interesują. Powinna pani czasem pójść z nią razem do kina, na film o tzw. drażliwych sprawach. Czytać tę książkę co ona i potem sprowokować rozmowę. W ogóle należy jak najwięcej rozmawiać. Jeśli teraz pani będzie unikała owych rozmów, już nigdy one nie wrócą. Przeciwnie — dziewczynka coraz bardziej będzie się zamykać w sobie, oddalać od pani i wkrótce nie pani nie będzie o niej wiedziała. Jeszcze raz panią zapewniam, że nie ma powodu do tragedii.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Czytając listy w rubryce porad od serca rozpoznałam dwa z nich od moich synów.

Jedna tuż po ślubie przesiadywała u siostry i tam nocowała, a do domu wpadała jak meza nie było, tylko aby posprzątać i ugotować. Druga zaś wynalazła sobie nocne miejsce do spania w kuchni na podłodze. W taki sposób ich mężowie znaleźli się w objęciach innych kobiet. Czy nie mogłaby pani Anna w swych poradach wytłumaczyć takim kobietom, że mężczyźni żenią się nie dlatego, aby mieć służącą na pół doby. Rozchodzi się tu o prawdziwą, stałą żonę bez wrogiego usposobienia, a sprzątanie i gotowanie kartoflanecki to u nich na dziesiątym planie.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Trochę mnie zdziwił pani list. Nie wiem, o które listy pani chodzi, nie sądzę jednak, że przypadek sprawił, iż dwie moje korespondentki były dwiema pani synowymi. Dziwi mnie pani stosunek do nich. Matka powinna umieć spojrzeć obiektywnie, bezstronnie, na swoje dzieci. Nie powinna zawsze usprawiedliwiać synów, a oskarżać ich żony. Różnie bywa w życiu i w małżeństwie. Nie wierzę, aby obie pani synowe swym postępowaniem zmusiły mężów do szukania pocieszenia u innych kobiet. Może ci mężowie — pani synowie, także nie są bez winy. W każdym razie dziękuję za list.

ANNA

Listy nadesłane na moje ręce, a przeznaczone dla p. Izydora, przekazałam adresatowi, który dziękuje za nie i zapewnia, że osobiście odpowie na wszystkie.

ANNA

Tylko DLA Kobiet

© **KOBIETY DOMATKOWA** w powiecie kolbuszowskim (woj. rzeszowski) rządzią wsią przez pół roku (od października do kwietnia). Wszyscy niemal mężczyźni zdolni do pracy wyjeżdżają bowiem wówczas po sezonie robót rolnych na Śląsk lub w Bieszczady celem uzyskania dodatkowych zarobków.

© **NAJMŁODZA AKTORKA FILMU POLSKIEGO** obchodziła 1 września swoje trzecie urodziny. Justynka jest córką poety Witolda Dąbrowskiego i ma już poza sobą dużą rolę w filmie reżysera J. Rutkiewicza „Zakochani są między nami”.

© **KATARZYNA PAULUS, TEGOROCZNA MISS LUKSEMBURGA**, reprezentować miała barwy swego państwa i walczyć — w Long Beach (Kalifornia) — o tytuł najpiękniejszej na świecie. W czasie wyborów kandydatkę opowiadał nagle historyczny śmiech. Komisja zdyskwalifikowała ją, a lekarze skierowali na dłuższe leczenie.

© **JADWIGA PIWOWARSKA — TELEFONISTKA POCZTY GŁÓWNEJ** w Warszawie — pracuje już rok przy telefonie udzielającym odpowiedzi na pytania dotyczące programu kin warszawskich oraz wyjaśnia w zakresie Małej Encyklopedii. Pani Jadwiga twierdzi, że to bardzo ciekawa praca. Abonenci stawiają różne pytania. Najmłodszy wyjaśniają sobie kłopoty z wyborem filmu, a starszym udziela odpowiedzi na pytania w rodzaju: Czym się żywili bogowie greccy?

PIERWSZE KOSMICZNE MAŁŻENSTWO

Po powrocie z Polski kosmonautka radziecka **Walentyna TIERIESZKOWA** poślubiła swego kosmicznego kolegę **Andriana NIKOŁAJEWA**. Świadkami młodej pary byli: **Walery Bykowski** (odbywał lot kosmiczny w tym samym czasie co Walentyna) i żona pierwszego kosmonauty świata **Jurija Gagarina**. Uroczystość ślubna pierwszego w świecie „**KOSMICZNEGO MAŁŻENSTWA**” wywołała ogromne zainteresowanie w ZSRR i na całym świecie. Aż 84 kraje zamówiły w telewizji moskiewskiej film o ślubie Tierieszkowej i Nikołajewa.



GWIAZDA PIERWSZEJ WIELKOŚCI

TEGO DNIA wrzało w kawiarniach Paryża, Londynu, Warszawy, Moskwy, Nowego Jorku, w gabinetach mężów stanu, w fabrykach i instytutach, miasteczkach i wioskach. Było to 16 czerwca 1963 r. Kobieta w rakiemie „Wostok 6” wdarła się w tajemnicze kosmosu. W 71 godzin po wystartowaniu i dokonaniu 48 obrotów wokół Ziemi szczęśliwie wylandowała. Swoją odwagą zadziwiła i zelektryzowała świat. W różnych językach podawano sobie jej trudne nazwisko: **Walentyna Tierieszkowa, cosmonette, cosmobelle, kosmonautka**.

Po tym locie nikomu nieznaną **Wala** zaćmiła sława wszystkie gwiazdy filmowe, bo też sama była meteorem, gwiazdą pierwszej wielkości, świecąca jasnym blaskiem swego kosmicznego statku w wielokrotnym locie nad Ziemią.

Wszyscy chcieli ją zobaczyć na własne oczy. Tierieszkowa w ciągu jednego miesiąca w swojej triumfalnej podróży po świecie odwiedziła aż siedem krajów. Najpierw Bułgarię i Czechosłowację, następnie Kubę i Meksyk, Stany Zjednoczone i Niemiecką Republikę Demokratyczną, a ostatnio Polskę. Wszędzie oczekiwana była z niecierpliwością i entuzjazmem. Rolnicy porzucali maszyny i konie w polu, w miasteczkach kobiety podnosiły dzieci na rękach, by mogły zobaczyć kobietę z Kosmosu. W pewnej wiosce starsza kobieta wybiegła prosto z kuchni... z kopyścią w dłoni: użyła jej najpierw machinalnie do pozdrowienia, a potem z zażenowaniem schowała za plecy. W zamian za to otrzymała od **Wali** miły uśmiech.

W Polsce szczególnie życzliwie przyjmowały Tierieszkową włóknarki. Matka **Wali** — tak jak i jej sławna córka — były także włóknarkami. **Walentyna Tierieszkowa** odwiedziła w Łodzi Technikum



Serdecznie witała **Walentinę Tierieszkową** włókiennicza **Łódź**

Włókiennicze jej imienia. Sama ukończyła Technikum Włókiennicze w Jarosławiu nad Wołgą i pracowała w Zakładach Włókienniczych „Krasnyj Pieriekop”.

— *Właśnie tam zaczęły przybierać realne kształty moje aspiracje i tam też otrzymałam pierwszy bilet na drogę ku niebu* — opowiadała robotnicom łódzkim bohaterka Kosmosu.

— *Pasjonowałam się spadochroniarstwem: 21 maja 1954 roku odbyłam pierwszy skok. W rok później zdobyłam już stopień spadochroniarstwa pierwszej klasy i otrzymałam kierownictwo kółka spadochroniarskiego. A moje zainteresowanie tak rosło, że marzyłam o wstąpieniu do Instytutu Aeronautycznego.*

Taki był początek jej kosmicznej kariery: pierwsze emocje i niepokoję, trudy systematycznej pracy i nauki, które doprowadziły do największego sukcesu nie tylko jej życia, ale i stały się źródłem dumy wszystkich kobiet świata.

Podczas każdego spotkania w Polsce padały najprzeróżniejsze pytania o wrażenia z lotu kosmicznego, o plany życiowe **Wali**. **Cosmonette** odpowiadała żywo, interesującą na każde z nich: raz dowcipnie i

z humorem, innym razem z powagą.

— *Ziemia jest piękna stamtąd, z wysoka. Do nas należy czynić wszystko, by przy bliższym poznaniu nie traciła — zakończyła jedną z odpowiedzi.*

Gwiazda Kosmosu — **Wala** pod ostrzałem kamer i fleszów



- Czy są w Genewie?
- O, nie! Natychmiast wyjechali! Wyjechali na Nową Zelandię. Będzie temu za dwa miesiące... z górą jakoś. Będą tam pono prowadzić studia antropologiczne w dzikich archipelagach, gdzie to — Borneo, Celebes, Jawa, Sumatra — pani wie? — u dołu mapy.
- Pan był na ślubie?
- Byłem.
- W kościele katolickim?
- W katolickim... Ale ja widzę, że to wszystko panią nad miarę interesuje...
- Nie. Już dosyć. No — więc co to mi pan chciał powiedzieć? Niech pan teraz mówi!
- Ja istotnie chciałem powiedzieć... Chciałem to pani już dawno powiedzieć, że ja... to jest, że gdybym mógł pani powiedzieć... Ale gdzie to! Takich oczu, jak pani, jeszcze żadna kobieta na ziemi, jak świat światem, nie miała i nie będzie miała. Przysięgam! Pani ma tak cudne włosy, tak cudne włosy, że to jest po prostu... skandal! Ale pani ma, oprócz tego, usteczka. Jednym słowem... Co ja zresztą mogę o tym powiedzieć? Pani wie, pani to sama wie doskonale, lepiej ode mnie. Ale cóż z tego?
- Tak, z tego nic. Pan mieszka stale w Genewie?
- W Lozannie, pani, Rue Fribourg 32... Stanisław Liwicki... Rue Fribourg 32. Tu zaś na wzgórkach hotel Cigne, ale *dépendance*... — dodał melancholijnie, zatapiając oczy w oczach słuchaczki.
- Niech się pan tak bardzo nie wzrusza, bo to panu może zaszkodzić. Ja pana zapytałam o adres dlatego, żeby się dowiedzieć, gdzie pan zamierza wyjechać. Bo, co do mnie, to wracam już do Montreux.
- A czy mnie nie byłoby danym to szczęście, żeby wrócić tam z panią?
- Wolałabym, żeby pan wysiadł tutaj.
- Tutaj, to jest niby... żebym wysiadł w jezioro?
- Jak pan uważa.
- Ja uważam, że tutaj naokoło jest jezioro.
- Ach, to nie do zniesienia!
- Więc pani znajduje, że w ubraniu?
- Nie jestem spragniona widoków helleńskich.
- Rozumiem. A gdyby też, dajmy na to, utonął?
- Nie przypuszczam, żeby aż do tego doszło. Zresztą gotowa jestem złożyć wieniec za 25 franków na pańskiej świeżej mogile i iść za karawanem w czarnej sukni. Mam wcale ładną czarną suknię.
- Ale z żalem w sercu, czy chociaż z odrobiną żalu?
- Z odrobiną żalu na obliczu. Kolegom pańskim to wystarczy. A i panu chyba? Przecie pan, oczywiście, nie wierzy w nieśmiertelność?

Na jednym ze skrętów drogi obejrzała się. Student ów biegł na przelaj ogromnymi krokami. Spojrzała na niego zalotnie... znowu zalotnie... i jeszcze raz, jak ulicznica. Wówczas właśnie przechodził obok. Miał minę nieskończenie głupiego zwycięzcy. Szedł to przed Ewą, to za nią, to blisko, to z daleka. W zachwyceniu rozpaczliwym nie widziała go znowu. Dopiero znalazłszy się na samym brzegu jeziora, w przystani łódek, spostrzegła stojącego w pobliżu. Usiadła na kamiennej ławce i podniosła oczy. Zbliżał się po cichu drapieżnymi kroczkami, melancholijnie kiwając łaseczką. Uczuła do niego odrazę straszliwą aż do żądy wydarcia mu ślepiów, a zarazem potrzebę wywiedzenia się wszystkiego. Rzekła po polsku:

- A pan umie może i wiosłować?
- Umie... — wybełkotał kiwając idiotycznie oszołomioną głową.
- No, to wsiądźmy w tę łódź, ale bez przewoźnika.
- Młody człowiek skoczył w łódkę z takim impetem, że o mały włos nie wpadł w wodę i o mały włos nie wyrzucił przewoźnika. Po chwili — skonstruowany przezeń właściciel łodzi wysiadł na brzeg, a Ewa zajęła jego miejsce. Odbili od brzegu. Student wiosłował z wzorowym zapałem i odbijał od ładu szybko nad wyraz, szybciej, niż mógłby to uczynić najbardziej zawołany wilk morski. Ewa milczała. Nareszcie zdołał przemówić:
- Jakże to szczęście słyszeć mowę ojczystą w ustach...
- Dobrze, dobrze... z mową ojczystą... Niech pan wiosłuje.
- Nowe rzuty wiosła, tak zapalczywe, że łódź pomknęła jak rumak wyścigowy. Gdy byli już dość daleko od brzegu, rzekła:
- Pan studiuje w Genewie?
- W Lozannie, pani...
- Czy dawno?
- Już czwarty rok.
- Ach, tak...
- A pani? jeżeli wolno zapytać...
- Ja nie studiuje ani w Genewie, ani w Lozannie...
- Jakże się cieszę! Typ naszej studentki...
- Właśnie mam zamiar zapisać się na uniwersytet... Nie wiem tylko, gdzie...
- O, w Lozannie! Naturalnie, że tylko... Ja pani dam szczegółowe wskazówki.
- Dziękuję panu. A czy kolonia polska w Genewie dosyć jest teraz duża?
- Kolonia kobieca, jak zwykle, ogromna.
- A mężczyzn, jak zwykle, mało?
- Ledwie paru.
- Zapewne wszyscy panowie, których widziałam tam, na górze — to kompania genewska?

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

92

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w Kasi, córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. W tym samym czasie spłonęła znaczna część Krakowa, a rozszalały tłum zaczął ścigać Twardowskiego. Skrył się on w pieczarze pustelnika. Po jego śmierci, Twardowski związawszy ze sobą część kosztowności udaje się w przebraniu mnicha do Krakowa. W drodze spotyka Maćka. W Krakowie zastaje ich wiadomość o śmierci królowej Barbary. Miasto przygotowuje się do uroczystości pogrzebowych.

Nie omieszkał jej tego zaraz w kwiecistych słowach oznajmić imci pan Stypek di Stypkowice, przezywany „Junior”, któremu na własną prośbę pozwolono przyłączyć się do orszaku królewskiego, choć wszyscy dobrze wiedzieli, że czyni to nie tyle z przywiązania do zmarłej królowej, ile z chęci towarzyszenia pięknej hrabiance.

W Proszowicach spotkał króla komornik dworski Lewocz, wracający z Wilna, ale opóźniony mocno z powodu złego stanu dróg wiosennych na północy. Przywiózł list od rodzonych brata Barbary, Mikołaja Rudego, w którym wojewoda wileński zaklinał króla, aby poniechał zamiaru wywiezienia zwłok królowej z Krakowa.

„Jeśliś ją z łaski Bożej posadził na stolcu i włożyłeś na nią koronę, zrównałeś ją W. K. M. z pomazańcy Bożymi ku czci jej i swojej. Przebóg, połóż ciało jej tamże, ad perpetuum eius memoriam, między innych królów, aby ludzie nie mówili: że ją wyrzucono z korony precz, iż nie była godna leżeć między tymi koronowanymi pany...”

Kiedy list ten przeczytał królowi Stanisław Koszucki, przedtem sekretarz królowej, obecnie jego przyboczny, Zygmunt August zamyslił się głęboko, wreszcie odszedł ze łzami w oczach;

— Jutro odpowiem. Niech mi dadzą spokój!...

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

— Tak jest. Zgadła pani. Niedawno było ich więcej, ale kolonia zmniejszyła się.

— Ktoś, jak słyssałam, wyjechał.

— Słyssała pani całą naszą rozmowę! To skandal... Muszę panią jak najsolenniej przeprosić we własnym i kolegów...

— O panie! Ci, co wyjechali, to, jak słyssałam, młode małżeństwo?

— Tak jest, świeżo upieczone i polukrowane stało.

— Przepraszam, jak nazwisko nowożeńca, bo niedobrze słyssałam, choć panowie dosyć głośno krzyczeli.

Młody człowiek zastanowił się, nim dał odpowiedź. Przypatrywał się Ewie spod oka, jakby badał, czy nie ma przed sobą osoby niepotrzebnie ciekawej. Ewa nie wyglądała widocznie na figurę sprawującą urząd, gdyż powiedział:

— Nowożeniec — to niejaki pan Łukasz Niepołomski, antropolog, dość nawet obiecujący.

— A oblubienica?

— Oblubienica? (Jakież to śliczne słowo!) Oblubienica to tak zwana *Milady*, spadkobierczyni pewnego wścickiego bogacza z Kaukazu, panna Rylska.

— Panna Rylska... Rosjanka?

— Nie można powiedzieć, żeby Rosjanka, ale trudno twierdzić, żeby tak znowu koniecznie Polka. Matkę miała Rosjanę, ale ojciec „korzenny” Polak, wychował ją na Polkę. Był to sławny przedsiębiorca, dyrektor najrozmaitszych fabryk, wynalazca, twórca trustów, nawet tutaj w Europie, właściciel domów handlowych i bankierskich w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wiedniu. Musiała pani słyszeć.

— Może i słyssałam.

— Tknęty czymś tam, przeniósł się do lepszego trustu, zostawiając jedynaczce studnię pieniędzy. Usamowolniona sierota, bo matka umarła dawno, przejechała tutaj na studia. W głowie tej najrozmaitsze pomysły uszczęśliwienia świata — bardzo oryginalne nawet... Peño też dzikich marzeń, samodzielnych, do niczego niepodobnych planów.

— I ów pan Niepołomski zdołał wydrzeć panom taki kasek?

— A widzi pani! I w dodatku — nie wiem, jak on to zrobił. Bo czas był krótki. Ledwie przyjechał.

— A czy ładna?

— Niebrzydka, wcale sobie nawet... Choć mówić o tym w tym miejscu, wobec...

— Jakże się to stało? Niech mi pan opowie, bo pasjami lubię takie historie. To wygląda jak w romansie.

— A czy tylko pani nie przybywa do nas również z jakimi krociami?

— Bardzo być może! Kto to wie? Ale nie o to przecież chodzi, skąd ja jestem i jaka, tylko o to, jakim sposobem odbywają się w Genewie ma-

Z tym dworzanie odeszli, nie wiedząc: czy jechać mają dalej, czy nawracać do Krakowa.

— Przech jechać!... Rozkaz nie cofnij, zacz go dalej czynić należy! — postanowił Mystkowski, krewniak Mniszchów, świeży dworzanin, ale już wielce wpływowy.

Dopiero kiedy zatrzymali się w Kozielcu¹, kiedy po odprawieniu nabożeństwa w kościele postawiono kolosę z trumną przed gankiem domu, gdzie miał nocować król, kiedy obstawiono ją zielenią i płonącymi gromnicami, Zygmunt August wezwał do siebie Koszuckiego i kazał mu odpowiedzieć do Radziwiłła pisać:

„W tym sensie primo, żeśmy dobrze wyrozumieli, jako dosyć ciężce śmierci Królowej Jejmości, małżonki naszej miłej żałować raczy... Wszakoz, gdyż taka wola Boska była, czego bez wielkiego żalu naszego przypomnieć nie możemy: nie lża, jeno to od Pana Boga skromnie przyjąć. Secundo napisz, że taka była wola Jej Królewskiej Mości, takoz ja na wstyd niewdzięcznym ludziom umarłej w Koronie chować nie chcę... In posteritas dodasz, iż chociaż umarła Królowa Jejmość, jednak jej król miłości perpetua memoria semper apud nos manebit; co też i przy tym zawždy neodmiennie nasza przeciw ich miłości wojewodzie, ale przeciw pana marszałka łaska trwać będzie. Co nie tylko oni sami, ale i wszyscy inni zawsze to jaśnie znać będą, że my nad nimi, wojewodą takoz marszałkiem, ustawicznie a neodmiennie osobną łaską naszą królewską trzymać chcemy i zawždy będziemy...”

Podczas gdy pochyłony nad stołem Koszucki skrypt starannie pisał, król podszedł do otwartego okna i spoglądał z góry na stojący przed gankiem ruchomy katafalk. Noc była cicha, ciepła, księżyc świecił tak jasno, że w jego blasku ginęły bez śladu płomyki jarzących gromnic, za to krzyż srebrny na kirze trumny w wianku ciemnej zieleni skrzył się wyraźnie jak tafla kryształu. Nagle wydało się królowi, że spod tej świetlanej przeźroczy wypływa twarz ukochana, zastygła w wiecznym spokoju z cieniami długich rzes na białych policzkach... Rzęsy drgnęły, zdało, uniosa się lada chwila i puszcza ku niemu słodkie, drogie spojrzenie...

Król jedną ręką przytrzymał łopoczące serce, a drugą zakrył przerażone oczy.

— Żyje!... Żyje!... Biegnij, Koszucki! — wyszeptał.

— Kto żyje?...

— Królowa... widziałem!... Każ otworzyć trumnę!...

— Najjaśniejszy Panie, toć balsamowana!... — odszepnął z boleścią uczony.

Król jęknął i zawrócił od drzwi. Usiadł na stolcu, lecz po chwili powstał i znowu zbliżył się do okna. Tym razem stał dłużej i aż się na zewnątrz wychylił, gdyż oto od wioski śpiącej wśród rozspiewanych słowikami sadów szły ostrożnie dwa cienie. Przedem kroczył wysoki, smukły mężczyzna w czarnym, włoskim stroju, w czarnych pończochach i czarnych trzewikach, w czarnym kapeluszu z czarnym strusim piórem. Tu i tam błyszczały na nim jeno srebrne guzy i sprzączki oraz połyskiwała srebrna głównia rękoiści szpady i migotał srebrny koniec jej pochwy.

O pół kroku za cudzoziemcem podążał pacholek również czarno, po włosku przyodział. Nieznajomy przystąpił do samego niemal katafalku i nagle padł na kolana i obu rękami twarz przysłonił. W jego ruchu było tyle szczerej rozpacz, że król uczuł od razu ku niemu życzliwość i wielkie zaciekawienie.

¹ Dziś Kościelec po drodze do Wiślicy.

Dalszy ciąg nastąpi

riaże. Kto jest ów świeżo upieczony mąż? Mówi pan, że niedawno przyjechał? Jakże mu to było?

— Łukasz Niepołomski.

— Łukasz Niepołomski...

— Przybył do nas z kraju... Ale co my, proszę pani, będziemy sobie psuć humory cudzymi mężami albo, na przykład, cudzymi żonami? Czy nie lepiej...

— A nie, nie lepiej. Ja jestem systematyczna. Jeżeli pan wszystko systematycznie i grzecznie opowie, to...

— To co, pani?

— To później poprawimy nasze humory. Lubię ploteczki.

— No, dobrze, będę plotkował, ale pani mi *à conto*, w kształcie zadatku, powie...

— Nic nie powiem, dopóki mi pan nie wyluszczy całej prawdy o tamtym...

— No, więc cóż? Przybył — to znaczy, przyjechał koleją. Zamieszkał. Chodził do biblioteki publicznej. Czytał zawzięcie. Milczał. Żył z daleka. Znowu czytał. Cóż to jeszcze? A tak... Parę razy widziałem go w towarzystwie naszym, polskim. Jakież ciemne wersje zaczęły obijać się o kolonię *à propos* tego pana. Wszyscy, a szczególnie wszystkie zainteresowały się nim nadzwyczaj. Wreszcie, ponieważ był zapisany do towarzystwa, na jednym z zebrań zadano mu pytanie, czy to prawda, że siedział w więzieniu za kradzież? Nie byłem wówczas obecny, znam to ze słyszenia...

— A to ciekawe! Cóż ten pan odpowiedział?

— On wówczas odpowiedział... Cóż to on wówczas odpowiedział? Przepraszam bardzo... pani zna tego pana?

— Nie. Ale proszę... mówić!...

— Odpowiedział, że rzeczywiście siedział w jakimś mamertyńskim kryminale. Wyznał nawet, za co. Oto za kradzież jakichś dokumentów w Rzymie. Czy jeszcze plotkować?

— Jeszcze!

— No, wobec tego, chciało go, wie pani, zjednoczone panieństwo cokolwiek wyłać z towarzystwa. Głosowano. Wówczas to jako młode lwie wystąpiła w obronie byłego kryminalisty owa *Milady*. Spiorunowała towarzystwo „pryncypialnymi” tyradami...

— Pan to słyssał na własne uszy, prawda?

— Nie, ja to znam ze słyszenia. Ale wobec tego, że kwestia jest prawie wyczerpana, może byśmy przeszli do porządku dziennego...

— Zaraz. I ślub wkrótce nastąpił?

— A jakoś wkrótce. Bo to zwykle tak bywa: miłość, a zaraz potem... tak jakoś wkrótce — ślub.

Na srebrnym ekranie w Polsce

Spośród najnowszych filmów polskich, jakie weszły na ekrany kin w Kraju, staraliśmy się w tym krótkim przeglądzie zaprezentować te, które zainteresują kinomanów we Francji i Belgii. O dalszych filmach, które ukażą się na ekranach polskich w najbliższym czasie informować będziemy — na prośbę naszych Czytelników — częściej i obszerniej.

NOWE PREMIERY FILMOWE

MANSARDA

Barwny, szerokoekranowy film opowiada o życiu i twórczości wielkiego polskiego malarza — Aleksandra Gie-

rymskiego (1849—1900), przebywającego wiele lat wśród artystycznej cyganerii Paryża. Scenariusz filmu napisali Bogdan Czeszko i reżyser Konrad Nałęczki. Film obejmuje fragment życia artysty, kiedy mieszkał w Polsce w latach 1879—1888. Postać artysty, który sławę malarza-realisty zdobył we Francji, ukazana jest w filmie na tle ówczesnego środowiska warszawskiego. Konflikty społeczne, romanse, miłości oraz ciekawy warsztat pracy artysty składają się na doskonały obraz historyczny końca XIX wieku.

Główne role grają Leszek Herdegen (po lewej) i Tadeusz Łomnicki (po prawej) popularny w Kraju aktor filmowy i teatralny, laureat tegorocznej nagrody Ministra Kultury i Sztuki. Partneruje im znana aktorka Aleksandra Śląska.

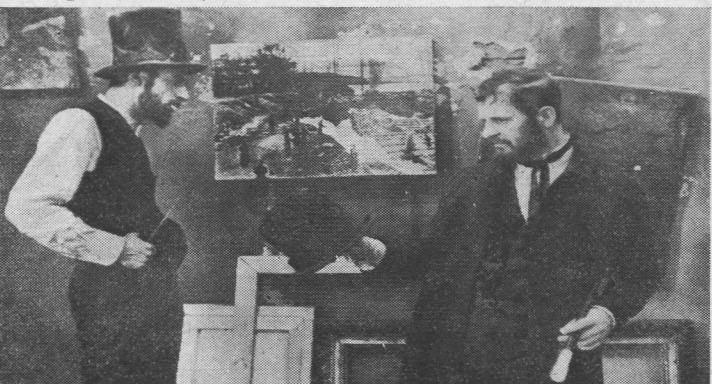


KRYPTONIM NEKTAR

Bohaterem tej sensacyjno-kryminalnej komedii jest młody, roztargniony dziennikarz, poszukujący szajki oszustów gospodarczych. Trafia na ich ślad przypadkowo, gdy stara się odnaleźć pewnego upalnego lata wytwórnicy lemoniady „Nektar”. Po nitce do kłębka — odnajduje zorganizowaną szajkę, lokującą zarobki w klejnotach, oddawanych na przechowanie jako bezwartościowy rekwizyt... do zbiorów wrocławskiej wytwórni filmowej! Dziennikarz (Bogumił Kobiela) ma w każdej sytuacji tego filmu więcej

szczęścia niż rozumu i to od pierwszej sceny do ostatniej, w której energiczna i piękna dziewczyna (Bożena Kurowska), zaangażowana w wytwórnictwo jako statystka — okazuje się jego sprzymierzeńcem.

Stylen realizacji film przypomina polskie filmy z lat trzydziestych, kiedy to reżyser „Kryptonimu Nektar” — Ludwik Jeannot — debiutował jako twórca filmów krótkometrażowych. Jego komedia, to pierwszy — po tej długiej przerwie — film fabularny.



MILCZENIE



Ten dramat psychologiczny reżyserii Kazimierza Kutza rozgrywa się bezpośrednio po zakończeniu wojny w prowincjonalnym miasteczku. Bohaterem jest kilkunastoletni chłopak, sierota, który traci wzrok na skutek wybuchu granatu. Posadzony o chęć dokonania zamachu na księdza, usunięty zostaje poza nawias miejscowego społeczeństwa. Szczególnie dotkliwie jest dla chłopca milczenie księdza, który staje się przyczyną pra-

wie całkowitej izolacji chłopca. Chłopak przeżywa dramat wyklętego, tym ostrzejszy, że wypukła się na tle typowej ciemności małomiasteczkowego mieszczaństwa.

W trudnej roli kaleki występuje wybrany drogą konkursu spośród chłopców szkół warszawskich Mirosław Koberzycki. W filmie występują m.in. Elżbieta Czyżewska i Zbigniew Cybulski — ulubieńcy ekranów polskich.

PASAŻERKA

Ostatni film Andrzeja Munka, twórcy m.in. „Człowieka na torze”, „Eroiki”, „Zezowatego szczęścia”, rozpoczęty przed dwoma laty, nie został ukończony z powodu tragicznej śmierci reżysera. Współpracownicy i przyjaciele Munka postanowili wypuścić „Pasażerkę” na ekrany w drugą rocznicę jego śmierci. Montażem zajął się W. Lesiewicz.

Powstał film inny od wszystkich, które oglądaliśmy dotychczas, film wyjątkowy, jedyny, nie w całości realizowany przez reżysera, a mimo to stanowiący pełne dzieło artystyczne. Zachowano fabułę, przeniesioną z powieści Zofii Posmysz o pasażerce Lizie, dawniej „kapo” z obozu w Oświęcimiu, która powraca po wielu latach statkiem do Niemiec wraz z mężem, dziennikarzem poznanym w czasie swojej powojennej emigracji.

Gdy w jednym z portów wsiada na pokład kobieta (Anna Ciepielewska), która przypomina Lizie dawną więźniarkę — Liza wyznaje mężowi swoją przeszłość. Na ekranie widzimy jednak dwie relacje: to co opowiada Liza i to co rzeczywiście pamięta z czasów, gdy katowała więźniów jako dozorczyńnię. Te dwie najtrudniejsze części filmu zrealizował sam Munk. Współczesne zaś rozmowy pomiędzy mężem (Jan Kreczmar) a Lizą (Aleksandra Śląska) ukazano w nieruchomych obrazach, zmontowanych z wykonanych przez Munka zdjęć.

Film Munka zyskał sobie w Kraju ogromne uznanie nie tylko jako znakomite dzieło i hołd pamięci oddany zmarłemu twórcy, ale także jako wyraz protestu przeciwko zbrodniom ludobójców, którzy uspiłi swoje sumienie.



ZBRODNIARZ i PANNA

Jest to zabawna opowieść sensacyjno-kryminalna, tak rzadka w polskiej kinematografii powojennej. Scenariusz napisał znany z licznych sensacyjno - detektywistycznych spektakli telewizyjnych Joe Alex, reżyserował Janusz Nafeter. Pełna napięcia akcja

rozgrywa się w malowniczej miejscowości nadmorskiej. Wśród barwnego tłumu urlopowiczów odbywa się decydująca rozgrywka między przebiegłym mordercą a organami służby śledczej. W niebezpieczną grę wciągnięta zostaje młoda dziewczyna z prowincjonalnego miasteczka, która

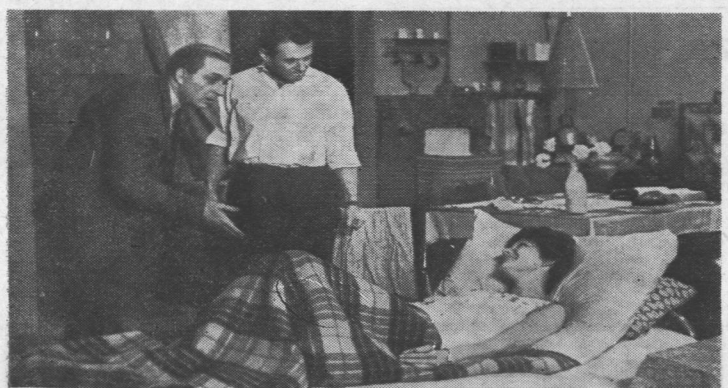
jako jedyna spośród żyjących widziała zbrodniarza i usiłuje go zabić w pułapkę.

W filmie gra popularna para aktów: Ewa Krzyżewska i Zbigniew Cybulski (na zdjęciu poniżej), bohaterzy „Popiołu i diamentu”, wybitnego filmu Andrzeja Wajdy.

OSTATNI KURS

Film ten, również według scenariusza Joe Alexa, nawiązuje do kryminalnej tematyki „Zbrodniarza i panny”. Reżyserował Jan Batory. Treścią sensacyjnej akcji jest pościg za sprawcami morderstwa dokonanego na taksówkarzu. Film poprowadzono w kierunku nieco makabrycznej komedii, typowej dla filmów

angielskich tego rodzaju. Nie znaczy to jednak wcale, iż cała akcja nie jest utrzymana w ramach prawdopodobieństwa. Główną rolę kobiecą gra Barbara Rylska, utalentowana aktorka telewizyjna i teatralna, laureatka popularnej w Polsce nagrody „Złotej Maski”. Występuje jako... herszt bandyckiego gangu.



SMARKULA

Scenariusz opracowali: Roman Niewiarowicz i Leonard Buczkowski (reżyser).

Treścią tej pogodnej komedii obyczajowej są zabawne perypetie osieroconej dziewczyny, która przyjeżdża do krewnych w Warszawie i przypadkowo przycięta zostaje przez parę przyjaciół: kierowcę taksówki i lekarza medycyny. Ponieważ obaj opiekunowie mają narzeczone,

„przechowywanie” podlotka wywołuje wiele zabawnych nieporozumień i perypetii. Film przypomina francuską komedię „Juliette”.

W roli dziewczyny debiutuje młoda aktorka polska Anna Prucnal. W rolach opiekunów występują: Bronisław Pawlik i Czesław Wołłejko, którego pamiętamy z tytułowej roli w filmie „Młodość Chopina”.



LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Nie tak dawno temu rozpoczęła się nowy rok szkolny, co sprawiło, że znowu spojrzeliśmy z uwagą na dzieci i że wśród nas, emigrantów, znowu dyskutuje się o języku polskim.

W dyskusjach tych występują różne poglądy. Są tacy, którzy uważają, że jest rzeczą nie do pomyślenia, aby ich dzieci nie znały języka swoich ojców i dziadków, którzy często własnym „przemysłem” starają się przyzwyczaić swoje starsze czy młodsze dzieci do brzmienia mowy polskiej. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć taki fakt: jeden z Rodaków zamieszkały w okolicy Bruay-en-Artois prawie codziennie czyta na głos swemu małemu, kilkuletniemu synkowi fragmenty „dziecięcych utworów” Marii Konopnickiej i „Przygód Koziołka Matołka” Kornela Makuszyńskiego. Ten chłopiec, który sam teraz prosi tatę, żeby mu przeczytał „bajkę o kłasnalu”, jestem tego pewien, nigdy nie zapomni mowy polskiej, żywić będzie kiedyś głęboką wdzięczność dla swojego ojca.

Jest także wśród nas — rodziców dzieci pochodzenia polskiego — wcale spora grupa ludzi obojętnych na to, czy ich synowie i córki znają język polski, czy też nie. I wreszcie — są wśród nas niechętni, niestety, przeciwnicy nauczania dzieci mowy rodziców i dziadków. Ludzie ci, jeśli ich zapytać dlaczego nie zadbaliście o to, aby Wasze dzieci znaty język polski, dlaczego o to nie dbacie? — odpowiadają z reguły: „Po co przemęczać dzieci? Na co się dzieciom przyda znajomość języka polskiego?” Albo: „Uczyć dzieci języka polskiego? — Eh, jeszcze im się wszystko w głowie pomiesza i nie będą umiały dobrze ani po polsku, ani po francusku...” Poglądy „niechętnych” i „przeciwników” na nauczanie dzieci języka polskiego świadczą tylko o staroświeckim, niepraktycznym, błędnym podejściu do życia.

Tak wyglądają poglądy. A fakty? Wydaje się, że nie mają racji ci, dla których nauczanie dzieci języka polskiego świadczy tylko o polskim „nawinym sentymentalizmie” rodziców. Fakty przyznają rację zwolennikom nauczania dzieci mowy polskiej. Żeby nie być gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć tutaj jeden chociażby, ale za to wymowny — i jak najbardziej autentyczny — wypadek, jaki zdarzył się w naszej kolonii.

Pan R. (nazwiska nie powiem, nic to zresztą do rzeczy nie przyda), na początku, to jest kiedy jego synowie byli jeszcze małymi „bzikami” (jak to się mówi na Nordzie), był „obojętnym”, z biegiem lat zaś stał się przeciwnikiem nauczania dzieci języka polskiego, a to głównie pod wpływem żony. Żona pana R. — też zresztą Polka z pochodzenia — uważała bowiem, że wszystko, co polskie, to nieprzydatne i głupie. Ta postawa rodziców sprawiła, że dziś synowie R., z których jeden ma 18 lat, drugi zaś 19, nie znają dobrze ani polskiego, ani francuskiego, na dodatek zaś — nie wyczytali się nawet zawodu, pracują gdzie popadnie, raz tu, raz tam. Nie zdali nawet „certificat d'études primaires”: w domu nie było poszanowania nie tylko dla nauki języka polskiego, ale i dla wszelkiej nauki w ogóle — te rzeczy idą często w parze.

Tak, te rzeczy idą parami: znam ludzi, którzy nauczyli swe dzieci czytać i pisać po polsku, zanim jeszcze taki jeden czy drugi maluch zaczął chodzić do szkoły francuskiej. To nie byli żadni nauczyciele czy inni inteligenci, byli to zwykli robotnicy, górnicy, którzy uczyli jak mogli i z czego się dało: z elementarza Falskiego, z książki do nabożeństwa, z gazety polskiej. Ale byli to ludzie mądrzy: wiedzieli, że ucząc dzieci szacunku dla języka polskiego i poszanowania dla książki polskiej — uczą ich równocześnie szacunku dla nauki w ogóle, poszanowania dla każdej książki. Te rzeczy idą parami.

Innymi słowy — życie, rozsądek a nie żadna „romantyczno-sentymentalna teoria” nakazują nam, młodszym i starszym, rodzicom młodszych i starszych dzieci pochodzenia polskiego — uczyć mowy polskiej. Dlatego, że ucząc dzieci polskiego wzbogacamy ich indywidualność, potęgujemy siłę ich przeżyć psychicznych, uczymy ich myśleć i czuć więcej i pełniej — przywiązujemy ich do wartości duchowej, jaką jest kultura polska, rozszerzamy skalę ich uciążliwości na piękno, na pojęcia takie,

GŁOSY ZA I PRZECIWI GRZYBKOWI

SZANOWNNA REDAKCJO!

Od kilku już lat jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”, więc pozwolę sobie również zabrać głos w sprawie „Listów Józefa Grzybka”.

Ów list „niezadowolonego” moim zdaniem nie jest sporadyczny, ma on zwolenników, co się przyłączają do niego. Moim zdaniem, krótko i węzłowato, czytelnik z St. Avold sprecyzował to, co myśli wielu z nas.

Opublikowaliście już odgłosy pro i contra panu Grzybkowi. Rzecz zrozumiała, że różni ludzie mają różne upodobania. Są z pewnością i tacy, co lubią pana Grzybka za to, że im opisał historię o sąsiadce „co się pierona boi” lub o tej, co chce dobre imię jakiejś panny podważyć itp. mało wartościowe ploteczki.

Nie sądzę, aby tematyka tego rodzaju miała powodzenie na dłuższą metę. I listy pana Grzybka czytelnicy wzięli wreszcie — jak to się mówi — pod pręgierz.

Proszę więc i zachęcam czytelników do wypowiedzi swych myśli. Moim zdaniem szkoda czasu i papieru — jak to pan Józef Janeczko słusznie zauważył.

Na razie kończę. Słę serdeczne pozdrowienia dla Szanownnej Redakcji i życzę owocnej pracy!

Stały Czytelnik
M.S. z L'Hopital (Moselle)

PANIE GRZYBEK!

Proszę się tym nie zrażać, że czytelnik z St. Avold jest niezadowolony z pańskich „listów”. Takich czytelników jest niewiele. Na pewno więcej jest takich, którzy są bardzo zadowoleni z pańskich korespondencji. Do tych ostat-

jak „miłość”, „pokój”, i wreszcie — tak mi się wydaje — działamy, jeśli wolno tak się wyrazić, na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej.

Od znajomości znaczenia takich pojęć jak „miłość”, „Przyjaźń” i „Ojczyzna” w obu językach — francuskim i polskim — nikomu jeszcze, o „niechętni”, którym się to w głowie pomieszczyć nie może, nie pomieszało. „Loin de là”, jak mówią Francuzi, którzy często w rozmowie z młodymi towarzyszami pracy pochodzącymi z polskich domów, w kopalni i nie tylko w kopalni — pytają ze zdziwieniem: „Tiens, tu es d'une famille polonaise et tu ne connais pas le polonais? Comment ça se fait?”

Oto jeszcze jeden aspekt tego problemu: jak to być może? Czyżby niektórym z nas naprawdę zależało na tym, aby kiedyś ich dzieci musiały wstydzić się tego, że pochodzą z polskiej rodziny nie znając języka polskiego?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef
Grzybek
z Nordu

P.S. A więc znów się odezwał, po tym jak redakcja udzieliła mi głosu dla obrony przed zarzutami. Piszcie, moi Drodzy, co sądzicie o tych moich „trzech groszach” jakie wtrącam do różnych spraw, to jest „listach”, które piśzę zawsze z myślą o Was.

nich należę ja i moja żona. Bardzo nam przykro, że kilku numerów „Tygodnika Polskiego” nie było w całości, bo brakowało w nich „listów”, które pan pisuje i które nas interesują. Jeżeli pan, panie Grzybek, nie napisze, to przecież ten czytelnik z St. Avold na pewno ich nie napisze.

Zdaje sobie sprawę, że pisanie takich „listów” nie jest łatwe, zwłaszcza że pan nie jest powieściopisarzem, ale pracownikiem fizycznym.

Panie Grzybek, zasylam Panu pozdrowienia i oczekuję dalszych listów napisanych do „Tygodnika” przez Pana.

Stały czytelnik
z Dijon

Korespondujemy ze sobą — Zostańmy przyjaciółmi

Na liczne prośby Czytelników wznawiamy stałą rubrykę, która dotychczas nosiła nazwę „Klub Przyjaciół”.

A la demande de nombreux lecteurs, nous reprenons la publication de notre rubrique „Klub Przyjaciół” (Le Club des Amis). Ce sont surtout nos jeunes lecteurs de France, Belgique et Pologne qui voudraient correspondre en polonais ou en français avec des amis de leur âge, intéressés aux mêmes problèmes — philatélie, disques, littérature, tourisme etc. Certains proposent même la création de cercles appropriés. Profitez donc des adresses que nous publions, correspondez directement entre vous et, de temps à autre, informez la rédaction sur le développement de ces nouvelles amitiés par dessus les frontières.

Marek Jaworowski, Warszawa 22, ul. Zimorowicza 4 m. 5.

„Mam 16 lat. Od dwóch lat uczę się francuskiego i chciałbym prowadzić koresponden-

Do nabycia w

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot PARIS IX-e

Stare niezapomniane
piosenki pod tytułem

„CO NAM ZOSTAŁO z TYCH LAT”

w wykonaniu
MIECZYŚLAWA FOGGA

Płyty 25 cm Cena: 18,00 F

L 0325

Kiedy będziesz zakochany — Może kiedyś innym razem — Hanko — Może dziś za późno — Już nigdy — Szkoda twoich łez dziewczyno — Nie będę płakał — Gwizdę na wszystko — Już taki jestem zimny drań — Graj, skrzypku graj — itp.

L 0336

Serce Matki — Młodym być i więcej nic — Baby — Kiedy znów zakwitną białe bzy — Pamiętam twoje oczy — Ostatnia niedziela — Ja mam czas, ja poczekam itp.

w wykonaniu

RENY ROLSKIEJ i OLGIERDA BUCZKA

Płyty 25 cm Cena: 18,00 F

L 0277

Zawsze będzie czegoś ci brak — Trzy listy — Sam mi mówiłeś — Gdy w ogrodzie zakwitną bzy — Oczy czarne — Czy Pani mieszka sama — Księżyc nad Tahiti — Za późno.

Ekspedycja szybka i sprawna
Do powyższych cen
doliczamy koszty przesyłki

cję w języku francuskim. Chętnie wymieniałbym pisma i widokówki”.

Andrzej Haraś, Lublin, ul. Stalowa 6/3, chciałby korespondować z młodzieżą w wieku od 16—18 lat.

Zenon Bobrowski, Katowice 8, ul. Niska 79, pragnie korespondować z młodzieżą polonijną. Ma 15 lat.

Andrzej Jankowski, Jastrzębie Zdrój, ul. Powstańców 30/13, województwo katowickie, ma 16 lat i chodzi do IX klasy liceum ogólnokształcącego. Pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną w celu wymiany znaczków pocztowych i widokówek. Bardzo lubi malarstwo i turystykę.

» Au tailleur de l'Alouette «

HERBAULT DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ ♦ MĘSKIE I DAMSKIE

Niedościgniona jakość — Rewelacyjne ceny

CENTRALA: 62, rue de l'Alouette — Roubaix
SKLEPY: Lille — 27, rue des Ponts de Comines
Douai — 65, rue de Paris
Lens — 20, rue de la Paix
Dunkerque — 2, rue de Soubise

POWIĘKSZYMI EKIPEJ POLSKI NA OLIMPIADZIE W TOKIO

jeśli każdy z nas
da tylko
jednego franka...



„Wystawiam 10 franków na Polski Fundusz Olimpijski, które proszę przekazać do Warszawy lub na konto olimpijskiej drużyny polskiej wyjeżdżającej do Tokio” — tak rozpoczynał się list naszego Czytelnika, pana Jean KULIGOWSKIEGO z Varangéville (M. et M.) — (list ukazał się w poprzednim numerze „Tygodnika”).

Pan Kuligowski zaproponował i zainicjował zbiórkę pieniędzy w celu powiększenia Polskiego Funduszu Olimpijskiego na koszty wysłania do Tokio na Olimpiadę możliwie najliczniejszej grupy polskich sportowców.

Informujemy naszych Czytelników, że Polski Komitet Olimpijski w Warszawie, któremu przesłaliśmy kwotę pieniężną ofiarowaną przez p. Kuligowskiego za naszym pośrednictwem, przekazuje mu serdeczne podziękowanie. Pan Kuligowski w najbliższym czasie otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego specjalny pamiątkowy album o historii startów i sukcesów Polaków na Olimpiadach.

Wszyscy nasi Czytelnicy, pragnący zasilić Polski Fundusz Olimpijski i w ten sposób umożliwić licznej ekipie polskiej start na Olimpiadzie w Tokio, mogą swe datki kierować pod adresem redakcji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paryż IX. Wszystkie kwoty i wpłaty będziemy podawać do publicznej wiadomości i rejestrować, a pieniądze natychmiast przysłać do Polski.

W następnym numerze zamieścimy obszerną informację o wpłatach na Fundusz Olimpijski i nagrodach przyznawanych za nie poszczególnym ofiarodawcom przez Polski Komitet Olimpijski.

POLKI - WICEMISTRZYNIAMI EUROPY REPREZENTACJA MĘSKA 6 MIEJSCE

Ostatnio rozegrano VI Mistrzostwa Europy w Rumunii. Były one jednocześnie eliminacją europejskich drużyn do Olimpiady w Tokio.

Wielki sukces odniosły siatkarki Polski zdobywając wicemistrzostwo Europy. Polki przegrały tylko jeden mecz z ZSRR 2:3. Brązowy medal zdobyły Rumunki. Rosjanki wywalczyły mistrzostwo Europy po raz piąty.

Polska drużyna męska zajęła szóste miejsce. Spotkanie z Francuzami wygrali Polacy 3:1 (15:12, 10:15, 15:10 i 15:5).

Tytuł mistrzów Europy (po raz pierwszy) zdobyli Rumuni, a wicemistrzostwo Węgrzy. Na dalszych miejscach zostały sklasyfikowane reprezentacje: 3) ZSRR, 4) Bułgaria, 5) CSRS, 6) POLSKA, 7) Jugosławia, 8) FRANCJA.



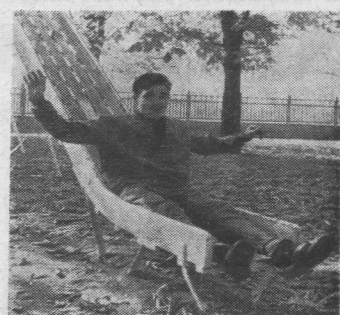
BEZ POLAKÓW ANI RUSZ

Bez Polaków ani rusz — można by stwierdzić po rewanżowym meczu z Bułgarią, wygranym przez Francję — po niesłychanie ciężkich zmaganiach — w stosunku 3:1. Nie spodziana bowiem rezygnacja Kopy, wznowienie sporu z panem Verriest w przeddzień decydującej rozgrywki — zaniepokoiły wszystkich miłośników piłki nożnej.

Tymczasem, zaledwie 18-letni Georges Lech z Lens (o którym jeszcze niedawno pisaliśmy, że jedynie brak doświadczenia w spotkaniach

międzynarodowych opóźnił wyznaczenie go do ekipy „tricolores”) zajęł na skrzydle miejsce Kopy i zdał egzamin celująco. Cała prasa, z „L'Equipe” na czele nie szczędziła mu pochwał. Ojciec wylewał łzy radości, młodszy brat Bernard (również gracz RC Lens) nie posiadał się ze szczęścia.

A że świetnie spisał się również Rodzik w obronie — radość Polonii może być zupełna, szczególnie — jesteśmy dziwnie o tym przekonani — że jeszcze zobaczymy Kopę, czarodzieja piłki, na boisku.



Beniaminek Georges Lech cieszył się po meczu jak dziecko

SPORT W KOLONIACH

PIŁKA NOŻNA Wschodnia Francja

JARNY. US Jarny — SO Merlebach 1:1. Gra była ciekawa. Ale Baran (strzelec bramki dla Jarny) przed zakończeniem gry wdał się... w bójkę z Matusiakiem (Merlebach), co skończyło się dyskwalifikacją obu graczy.

ALGRANGE. Drużyna Giramont zwyciężyła miejscowych 3:1, dzięki efektownej grze Borowskiego, która przyniosła dwie cenne bramki, mimo przytomnej gry bramkarza Algrange Flaka.

POMPEY. CS Blénod — US Pompey 2:2. Przy lepszym szczęściu gra Dolaty i Kwasiński mogła dać zwycięstwo drużynie Blénod.

CREUTZWALD. Drużyna z Creutzwald zwyciężyła zespół Metz 1:0 dzięki bramce strzelonej z karnego przez Malekę, który zraniony na boisku, zawieszony i przywieziony z powrotem ze szpitala, po operacji wykorzystał nadarżającą się okazję.

REHON. Rehon pokonał Thionville 4:0. Wszędobylski Furgala przyczynił się wybitnie do wysokiego wyniku.

UCKANGE. Uckange zremisowało z CSO Amneville 2:2. Dla Amneville drugą bramkę strzelił Matusik.

PIENNES. ES Piennes — Mont Bonvillers 4:2. Buchaniec strzelił w drugiej połowie gry dwie decydujące bramki dla Piennes.

VILLERUPT. SC Ville-rupt — Bar-le-Duc 5:1. Bramki miejscowych bronili przytomnie Starowicz, podczas gdy punkty zdobywał Brzeźniak.

BOULIGNY. RC Bou-ignny — Tucquenieux 3:1. Ładną bramkę zdobył dla Bouigny Rybicki.

VAUCOULEURS. Miejskowy zespół przegrał z Revigny 1:2. Decydującą bramkę zdobył Pikowski.

Północna Francja

HOUDAIN. W skład miejscowej drużyny „Wicher” wchodzi m.in.: Szymanowski, Rosada, Tasiemski, Fabisia I, Fabisia II, Szpak, Trepczyński.

BARLIN. Graczami, którzy ostatnio wyróżnili się w różnych sekcjach, są m.in.: Paska, Chmielewski, Skowron, Leśniewski, Maliński, Kmieciak, Kałek, Majchrzak, Kamyk, Zając, Wrona.

NOEUX-LES-MINES. Wśród miejscowych graczy często pojawiają się nazwiska: Lis, Pańczak, Antko, Spychał, Gruchoł, Portka, Piekarski, Więcek, Flak, H. Maćkowiak, J. Maćkowiak, Wolski, Muślewski, Kujawa, Owczarek, Krzywański, Kotkowiak, Spychała.

ANICHE. W pierwszej drużynie występują m.in.: Dubus, Teresiak, Cigana, D. Słomowicz, J. Słomowicz, zaś w rezerwowej Ratajczak i Woźniak.

BRUAY-EN-ARTOIS. Barw drużyn US Bruay bronili ostatnio m.in.: Kaniecki, Kaczmarek, Klimczak, Wala, Przybylski, Leśnica I i II, Szymczak, Czarniak, Śnieciński, Kubala, Monka, Harandarczyk, Kuczmarzki, Marcinkowski, Binder. Opiekunami drużyn są często: pp. Ziarkowski, Talarczyk i Kańczur.

KOSZYKÓWKA

HAYANGE. Hayange — Tucquenieux 36:36. Przy dobre grających obronach wy-

nik punktowy niewysoki. Prowadzenie zmieniało się bardzo często. Dla Hayange punkty zdobyli m.in.: Smoleń 14, Gojecki 7, zaś dla Tucquenieux — Rak 8, Bogusz 6, Burda 2. Drużyna Tucquenieux straciła swój pierwszy punkt mistrzowski.

STRASBOURG. AS Strasbourg — Mancieulles 89:45. Mimo dużych starań ze strony braci Rudzińskich, Niedzuli i Tarwy, zespół z Mancieulles przegrał z liderem. Punkty dla Mancieulles uzyskał m.in.: Niedzula 12, bracia Rudzińscy 15 oraz Tarwa 10.

HOUDAIN. W zespołach szkolnych o mistrzostwo szkół w składzie „Ecole Langevin” wystąpili m.in.: Jean Olszewski, Daniel Maik, André Flazyński, Stefan Myksa, zaś w zespole Centre — Bernard Kamucki i Patrick Dunat.

LEKKOATLETYKA

BATILLY. 80 m z płotkami wygrał Stefaniak 12,1; 110 przez płotki — Ratadziak 16,1, młot — Kasperski 53,78 m przed Frontczakiem 49,82 m; rzut kulą: Kasperski 15,09 m równie przed Frontczakiem 14,51 m.



Rodzik na obronie stanowił zapórę trudną do przebycia

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry,
spódnice, popeliny, tergal, nylon

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Geny bezkonkurencyjne!

Pierwszorządna obsługa



Drugi skrzydłowy Buron spisał się również bardzo dobrze

Fragment meczu, który dał upragnioną i cenną wygraną

Czy polscy piłkarze zagrają z Francją na początku sezonu 1964?

Polski Związek Piłki Nożnej zatwierdził kalendarz spotkań reprezentacji w roku 1964.

Przewidzianych jest ogółem 17 meczy.

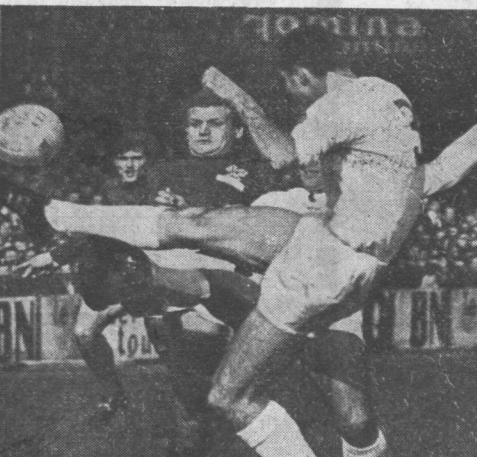
Drużyna olimpijska przed ewentualnym startem w Tokio rozegra 4 spotkania.

Pierwszy mecz w sezonie 1964 drużyna olimpijska 5 kwietnia zagra z Marokiem w

Casablance. Rewanż odbyłby się w Warszawie w sierpniu.

Po drodze Polacy zamierzają rozegrać 2 mecze we Francji i Niemieckiej Republice Federalnej. Jest to jednak pod znakiem zapytania.

Reprezentacja Polski pierwszy mecz w roku 1964 rozegra 10 maja w Kraju z Południową Irlandią.



TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

Ol. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena numeratary:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

ŚWIĘTO ZUPRO w LENS

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu zorganizował doroczne święto w Lens. Zjazd zaszczylicili swoją obecnością liczni przedstawiciele władz i stowarzyszeń. Przybył m. in. p. dr Schaffner — deputowany — mer Lens, gen. Zdrojewski, p. Zajac, p. Debryne, delegaci Ruchu Oporu z Belgii.

Po przemówieniu powitalnym przewodniczącej sekcji Lens pani Deschamps, głos zabrali: gen. Zdrojewski i dr Schaffner. Z kolei gen. Zdrojewski przekazał sekcji Lens sztandar. Zasłużonemu członkowi Związku wręczono odznaczenia. Lampka wina zakończyła to miłe spotkanie.

Z życia różnych kolonii

DOUAI. Piękny sukces odniosł p. René Pospieszynski, który na stażu w centrum kształcenia zawodowego zajął na egzaminach pierwsze miejsce.

AVION. W konkursie belote organizowanym przez zakład p. Józefa Małeckiego, trzecie miejsce zajęła para: p.p. Stefan Biniakowski i Józef Kaźmierczak, zaś czwarte p.p. Antoni Żydoreczak i Behin.

BILLY-MONTIGNY. Niezależny wypadek samochodowy miał miejsce koło Charleroi. Wóz prowadzony przez

p. Bernarda Krobskiego wpadł na zaparkowany samochód. W wyniku zderzenia p. Krobski i jego siostra zostali ciężko ranni.

BULLY-LES-MINES. W konkursie ogródków warzywnych grupy "Béthune za całoroczną pracę przyznano następujące nagrody w poszczególnych kategoriach: pierwszą nagrodę „excellence”: p. Tyran z Béthune, p. Szynorak z Grenay, p. Włodarczyk z Auchy, p. Wojazowski z Bully-les-Mines; pierwszą nagrodę: p. Skurpel z Mazingarbe.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów

Zespół „SYRENA”

przyjmuje zapisy
śpiewaków, tancerzy i muzyków

Zespół tańca i śpiewu „Syrena” w Paryżu podaje do wiadomości, że rozpoczęły się już zapisy i powakacyjne próby. Młodzież z Paryża i okolic, pragnąca brać udział w próbach a następnie w występach zespołu, może zgłaszać się pisemnie albo osobiście. Adres zespołu:

MAISON POLONAISE

7, rue Crillon — Paris IV-ème (métro Bastille)

Próby odbywają się w każdą sobotę od godz. 17 do 19.30.

Poszukujemy śpiewaków, tancerzy i muzyków!

druga nagroda: p. Dembiński z Barlin, p. Dobrowolski z Hersin;

trzecia nagroda: p. Nakala z Auchy, p. Nulewski z Hersin, p. Nowak z Barlin, p. Szymański z Hersin, p. Śmierczak z Auchy, oraz panie: Bielska i Kubiak z Barlin.

MONTCEAU-LES-MINES. W skład rady związkowej górników CGT weszli m.in.: pp. Tomasz Krakowiak, Stanisław Walczak, Henryk Kruziński, Franciszek Włodarczyk, J. Płatek, Daniel Konieczny, Jan Bukowski, Józef Myszk.

BARLIN. W obecności kierownika fabryki „La Loisine” za 35-letnią nieprzerwaną pracę został wyróżniony p. Wincenty Kruczkowski.

BRUAY-EN-ARTOIS. W urzędowym z okazji tygodnia handlowego „Quinzaine Commerciale” humorystycznym biegu kolarskim wyróżnili się wśród chłopców: Michel Turcyki, Lucien Zmyślony, Czesław Brunowicz, Czesław Świątaj, Bernard Nieruchalski, Michał Januszewicz, Remi Saleta, Henryk Nowak, Bruno Specht, Jean-Pierre Sikora, Jean-Pierre Kubitowicz, zaś wśród dziewcząt: Marie-Christine Koperska.

Z żałobnej karty

AVION. Ostatnio Polonia miejscowa wspólnie ze społeczeństwem francuskim pożegnała dwóch zasłużonych współtowarzyszy pracy: Stanisława Buczka i Stanisława Senftlebens.

Nagrody za trafne rozwiązanie „Rozrywek umysłowych” od nr 295 do nr 307 włącznie wylosowali:

(dokończenie listy nagrodzonych)

Helena SEWERYN — PROVIN (Nord), Grażyna NOWAKOWSKA — BILLY-MONTIGNY (P. de C.), W. WOJTYNKA — VAUJOURS (S. & O), Roman WILK — ROUBAIX (Nord), Walenty GRABANIA — St. VALLIER (S. & L.), ANCIAN — FAUCONNIERES (Drôme), Franciszek KOCKI — BULLY-LES-MINES (P. de C.), Franciszka LUKAWSKA — DENAIN (Nord), J. PAWLAK — ZWARTBERG (Belgia), Leokadia LACKA — DAMPARIS (Jura), Franciszek LOWICKI — MARLES-LES-MINES (P. de C.), Sophie WOJCICKA — AVILLY (Oise), Stanisław BARAN — ALGRANGE (Moselle), KRASKA — PARYŻ XIII, Władysław KACZMARSKI — SIN-LE-NOBLE (Nord), Jan WYSOCKI — St. LEGER (P. de C.), Walentyna LENKOWSKA — HARCHIES (Belgia), Ignacy LORENC — JOEUF (M. & M.), Stanisław WIECZOREK — COMMENTRY (Allier), Feliksa KUZNICKA — St. QUENTIN (Aisne), Joseph RYBARCZYK — MARLES-LES-MINES (P. de C.), Joseph BUJNIEWICZ — COMMENTRY (Allier), T. PODOLSKA — LONGWY-BAS (M. & M.), Stanisława ZABIJAK — OIGNIES (P. de C.), Adam PLOCHAY — LES-SALLES-DU-GORDON (Gard), Jerzy BARCIKOWSKI — NANCY (M. & M.), Zofia BUDEK — BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.), A. BORYSIENOK — OTTANGE (Moselle), Jan KRAWCZYK — DOURGES (P. de C.), Bronisława KWIATKOWSKA — DORIGNIES-LEZ-DOUAI (Nord).

Przepraszamy za opóźnienie w ogłoszeniu wyników losowania nagród za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych, ale wynikało to głównie z powodu nawalu pracy redakcyjnej. Dołożymy starań, aby listy nagrodzonych ukazywały się częściej.



DANUSIA KOWALCZYK, córka polskiego górnik z Koersel w Limburgii i Czesia PLUTA, jej koleżanka z tej samej miejscowości, uczennice Liceum Polskiego w Paryżu, uczą się obecnie w Gdyni. Danusia znała Polskę już wcześniej z dwóch pobytów na koloniach letnich i obozie krajoznawczym. Polska zrobiła na niej duże wrażenie i to zdecydowało, że wyjechała na dalszą naukę do Polski.

Jak Danusia czuje się obecnie w Kraju? — Oto jej relacja:

„Już w czasie poprzednich moich wyjazdów do Polski najbardziej wzruszyła mnie gościnność polskich rówieśników, którzy okazali nam tyle serca, że zaprzyjaźnił się bez trudności. Wspólne życie, radości i zabawy na koloniach dostarczyły tematu do rozmyślań o Polsce, gdy powróciłam do Limburgii. Dopóki nie wyjechałam do Polski, nie tęskniłam do niej, ale potem zainteresowałam się bardziej i opowiadałam w Limburgii znajomym Polakom o Ojczyźnie. Nie wierzyli mi, że w Kraju wykazuje się tyle troski i starań o wypoczynek dla uczącej się młodzieży i o jej wykształcenie.

Obecnie w Gdyni największe wrażenie robi na mnie port morski, podziwiam jego gwar, wielkość i duży ruch. Sam port jest jak gdyby miastem. Niemniej piękna jest nasza nowa szkoła. U nas w Belgii nie widziałam podobnej. Uczeszył mnie bardzo przytulny internat, w którym zamieszkiwaliśmy do czasu przeprowadzenia się do nowoczesnego budynku przy naszej nowej szkole. W nowym internacie jest tak samo miło, mimo że różni się od poprzedniego. Jest urządzony bardzo nowoczesnie, wyposażony w ścienne szafy, pokoje do prac ręcznych dla dziewcząt i inne udogodnienia.

Wdzięczna jestem rodzicom za to, że zdecydowali się wysłać mnie na naukę do kraju swego urodzenia.”

Czesława Pluta jest koleżanką Danusi. Jej ojciec jest także górnikiem, a mama zajmuje się gospodarstwem domowym. Znają się prawie od dzieciństwa. Czesława twierdzi, że w Belgii nie mogła marzyć o nauce a o wyższych studiach nawet nie myślała. Obydwie uczennice, po skończeniu szkoły średniej, studiach na wyższej uczelni, pragną powrócić do Belgii i pracować wśród Rodaków.

Polskie filmy w Caen

W październiku odbył się w Caen festiwal polskich filmów współczesnych. W programie festiwalu znalazły się filmy Kawalerowicza, Munka, Różewicza i Kuca. „Ciné-Club-de-Caen”, organizator festiwalu, wydał broszurę, w której informuje swoich członków o dziejach powojennego filmu polskiego, przedstawia sylwetki realizatorów, przytacza głosy krytyki francuskiej na temat osiągnięć polskiej kinematografii.

Festiwal cieszył się dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży studenckiej Caen.

avec

L'EPARGNE LIBRE

tout le monde
a les moyens de s'offrir
une voiture neuve



Nowy sposób sprzedaży pozwala Państwu zamówić swą nową Renault przy złożeniu zaledwie 100 F na konto Epargne-Libre, które otworzy Wam bezpłatnie każdy koncesjonariusz czy przedstawiciel firmy Renault. Resztę należności gotówkowej wpłaca Państwo później, składając do-

wolne sumy na swe konto Epargne-Libre. Pieniądze tak ulokowane przynoszą 4%, a można je zawsze wycofać na niespodziewane wydatki. Po wpłaceniu należności gotówkowej otrzymujecie Państwo samochód... i dysponujecie pełną swobodą w pokryciu reszty należności, choćby w 24 ratach miesięcznych. Korzystajcie z Epargne-Libre dla urzeczywistnienia marzeń: niedzielnych ucieczek do słońca i swobody, przy kierownicy nowiu-sienkiej Renault. Wpłacajcie ile chcecie i kiedy chcecie!

EPARGNE LIBRE RENAULT

ZONE NORD

4 ODDZIAŁY
28 KONCESJONARIUSZY



R. 77

CO JEST W POLSCE SZCZEGÓLNIE CIEKAWY?

WZOROWE STADNINY KONI ● WALORY KRAKOWA I POLSKI POŁUDNIOWEJ ● WĘDKARZE I MYŚLIWI NA MAZURY

Do Paryża powróciła delegacja dziennikarzy francuskich pism sportowych, łowieckich i wędkarskich, która bawiła w Polsce na zaproszenie Biura Podróży „ORBIS”. Do zrealizowania tego wyjazdu bardzo przyczyniła się harmonijna i ścisła współpraca linii lotniczych — polskiej „LOT” i francuskiej „AIR FRANCE”, które zapewniły dziennikarzom przeloty na trasie Paryż — Warszawa — Paryż.

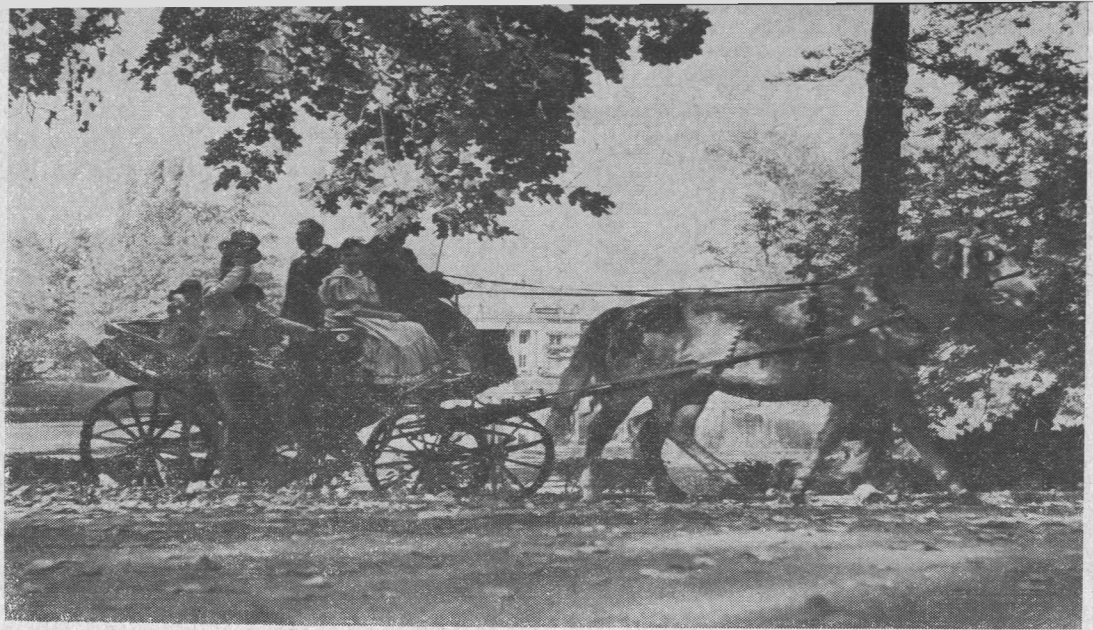
W Polsce przebywali redaktorzy: Raymond Henri („Plaisirs de la Chasse”, „de la Pêche”, „Equestres”, Generalny Dyrektor Wydawnictwa Crépin-Leblond, Bernard Lainoux („L'Auto-journal”), Alain Cherman („Sport et Vie”, „L'Equipe”), Roland Goquillot („Revue Nationale de la Chasse”, „La Pêche et les Poissons”), Jacques Sire („Le Saint-Hubert”), François de la Sayette („Espérons”), Jacques Lacroix („Toute la Pêche”), Franck Horvat („Adam”) oraz delegat „AIR FRANCE” pan Robert Savreux.

Dziewięciodniowy pobyt grupy dziennikarzy francuskich w Polsce wypełniony był licznymi wycieczkami, Zwiedzano m.in. Warszawę, państwową stadninę koni rasowych w Janowie Podlaskim wraz ze specjalnym ośrodkiem jazdy konnej dla cudzoziemców, Puszcze Białowieską oraz tereny wędkarskie i łowieckie w puszczech i nad jeziorami Mazurskimi. Po powrocie do Warszawy jedna grupa zwiedziła trzy stadniny koni w woj. poznańskim, m.in. słynną stadninę w Sierachowie, stadninę koni półkrewi arabskiej w Iwnie oraz Po-

sadnie; druga zaś — odbyła wycieczkę krajoznawczą na trasie Rzeszów, Łańcut, Bieszczady, Zakopane, Kraków; trzecia — zatrzymała się w Warszawie, zwiedzając urządzenie toru wyścigowego na Służewcu i stajnie Klubu Jeździeckiego „Legia”. W przeddzień wyjazdu wszystkie trzy grupy spotkały się przy mieście u Fukiera na Starym Rynku w Warszawie z dziennikarzami polskimi i kierownictwem Biura Podróży „ORBIS”.

Z ogólnych wrażeń przywiezionych z Polski przez dziennikarzy francuskich można wnioskować, że — ich zdaniem — Polska jest krajem bardzo interesującym dla francuskiej turystyki specjalnej. Na najwyższe uznanie zasługuje organizacja i poziom hodowli koni w Polsce, dbałość o nie oraz organizacja wakacyjnych urlopów zagranicznych jeźdźców konnych w polskich stadninach. Najwyższą jakością usług i koni oraz konkurencyjne ceny stawiają Polskę w tej dziedzinie na pierwszej pozycji. Jeżeli chodzi o krajoznawcze walory Polski, to według Francuzów wielkie wrażenie sprawia Kraków, a południowa część Polski jest dobrą w pełni przygotowaną na przyjmowanie zagranicznych turystów. Amatorzy wędkarstwa i łowiectwa mogą przeżyć z wędką lub dubeltówką wiele emocji na terenach Mazur za cenę prostego życia i spartańskich warunków pobytu.

Należy sądzić, że publikacje wrażeń z tego pobytu w francuskiej prasie przyczynią się do zapoznania szerszego ogółu z licznymi walorami turystycznymi Polski.



DOROŻKĄ PO WARSZAWIE

Konne dorożki znikły niemal z ulic Warszawy. Jeszcze w roku 1947 było ich ponad 200, dziś jest tylko 20. Młodszy dorożkarze pozmienniali zawód, wielu zdobyło prawo jazdy i przesiadło się na „dorożki samochodowe” czyli taksówki, a pozostali dożyją już swych dni na koźle. Starsi Warszawianie na widok dorożek z rozrzwinięciem wspominają młodość, ale dorożek już za kilka lat nie będzie w stolicy Polski. Towarzystwo Przyjaciół Starej Warszawy organizuje co roku tradycyjną kawkadę. Jadące przez ulice śródmieścia wiekowe pojazdy, wypełnione pasażerami w starożytnych strojach, dorożkarze dumnie węża zakręcający, dziarsko trzaskające baty — to widowisko budzi zawsze wielkie zainteresowanie przechodniów.



Na zdjęciu powyżej przejazd alejkami parku w Łazienkach. Niżej na lewo: powitanie dorożek na Rynku Starego Miasta



ŚWIECZNIKI I ESKULAPA



„Dalsze wydarzenia — ciągnął starszy z Gałęzowskich — potoczyły się wartko. Przy użyciu wszystkich stojących mi do dyspozycji środków lokomocji dotarłem do Warszawy i od razu dostałem się w wir najgorętszych walk. Nie potrzebuję chyba dodawać, że pracowałem od brzasku do późnych godzin nocnych. Sytuację pogarszał fakt, iż wyposażenie lazaretów było nader skąpe. Mimo to dawaliśmy sobie jakąś radę. Oddałem na usługi powstańcom całą swoją wiedzę chirurgiczną. Ciężko później odpokutowałem ten poryw patriotyzmu. Po upadku powstania opuściłem z tysiącami podobnych do mnie biedaków kraj i udałem się na tułaczkę. Jednakże nie sądzono mi było zażyć zasłużonego odpoczynku. Gdziekolwiek zajeżdżałem, tropili mnie z całą zajądłością wysłannicy tajnej policji carskiej. Dopiero później dowiedziałem się, że byłem podejrzany o przechowywanie aktu detronizacji cara, co, rzecz jasna, absolutnie nie odpowiadało prawdzie. Wreszcie dotarłem do Hamburga, będącego wolnym miastem. Stąd urządziłem sobie wycieczki do Danii i Szwecji. Kiedy powróciłem, przyjaciele donieśli mi, że rząd rosyjski zwrócił się do senatu Hamburga o wydanie mojej osoby...



Pocziwi hamburczycy sprzeciwili się zdecydowanie temu żądaniu, ja zaś, na wszelki wypadek, zacząłem nocować u znajomych. Bałem się, że w domu może mnie spotkać coś złego. Nie muszę ci chyba wyjaśniać, ile mnie to zdrowia kosztowało. Doszło do tego, że nie mogłem spać po nocach, gdyż skoro tylko przymknąłem oczy jawiły mi się złowrogi postacie carskich agentów. Wtedy powiedziałem sobie: dosyć tego dobrego i postanowiłem zmykać, gdzie pieprz rośnie. Akurat tak się złożyło, że do Hamburga przybyło kilku przedstawicieli meksykańskiej kopalni srebra w Agangeo. Ich kompania poszukiwała jakiegoś lekarza do jednej z osad górniczych, zamieszkałej wyłącznie przez emigrantów niemieckich. Nie wiem, jakim sposobem dowiedzieli się, że władam biegle tym językiem, dość, że pewnego grudniowego poranka trafili do mieszkania jednego z moich przyjaciół, gdzie akurat znalazłem schronienie. Z właściwym sobie temperamentem Meksykanicy zaczęli mnie przekonywać, że decyzja o podpisaniu z nimi umowy będzie najrozsądniejsza ze wszystkich, jakie podjąłem w swoim życiu. Nie namyślałem się. Kontakt opiewał na dwa lata, a przez ten czas mogło się stać wiele rzeczy.

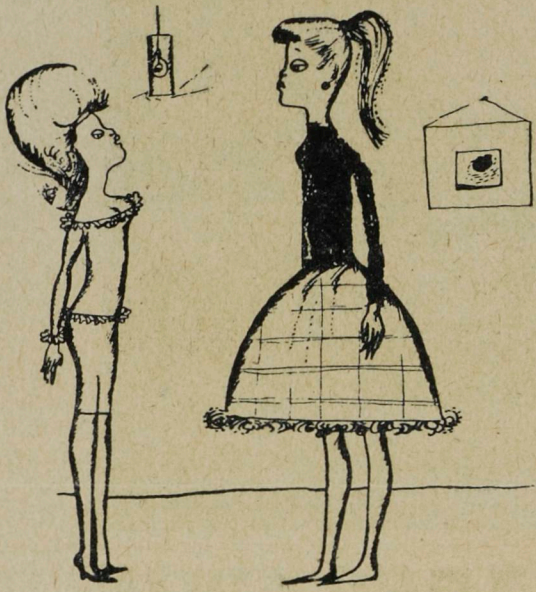
Profesor uniwersytetu wileńskiego, Seweryn Gałęzowski, przywraca wzrok swemu pacjentowi. W jego ślady zamierza pójść bratanek, Ksawery, który również studiuje medycynę. Po uzyskaniu tytułu doktora na akademii w Petersburgu Ksawery za doradą swego profesora jedzie do stolicy Francji.

(7)

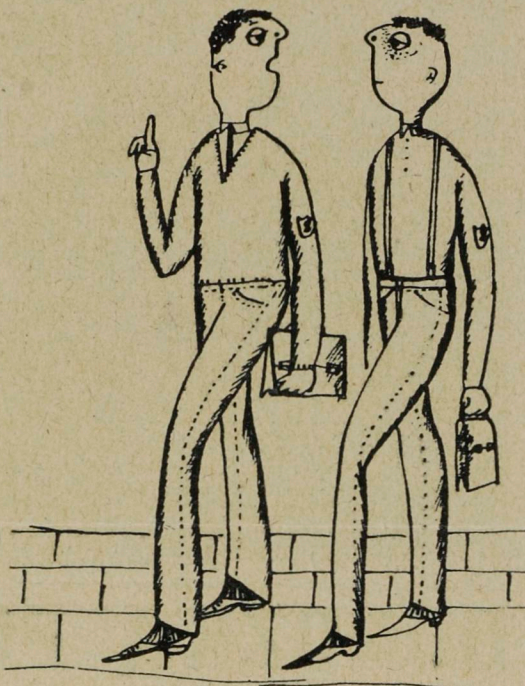


Po kilkunastu dniach wszedłem na pokład statku, udającego się do Meksyku. Wysłannicy kompanii zaopatrzyli mnie w odpowiednią ilość gotówki, mogłem więc wynająć sobie niemal luksusową kajutę. Rejs trwał okrągłe dziesięć tygodni. Na szczęście ominęła mnie morska choroba, na którą cierpieli niemal wszyscy pasażerowie. Inna za to dolegliwość dała znać o sobie. Była nią wzrastająca tęsknota za ojczystymi stronami, za rodziną i przyjaciółmi. Na domiar złego wszystkie książki, jakie zabrałem w drogę, nie mogły odegrać coraz to większej nudy. Przerwał ją dopiero pewien epizod. Jednego ranka usłyszałem dojmujący krzyk a w sekundę później coś ciężkiego stuknęło o pokład. Wybiegłem śpiesznie z kajuty. Obok głównego masztu leżał jeden z marynarzy. Był nieprzytomny, a może zabity. Okazało się, że spadł z bocianiego gniazda, z którego wypatrywał horyzont. Zbadałem go pobieżnie. Nie doznał poważniejszych obrażeń, miał jednak szpetnie złamaną nogę. Czym prędzej zestawilem uszkodzone kości i unieruchomiłem je w łupkach. W godzinę później do mej kajuty wtopczył się gruby kapitan statku, taszcząc ze sobą pękniętą butelkę rumu. Było to moje honorarium...”

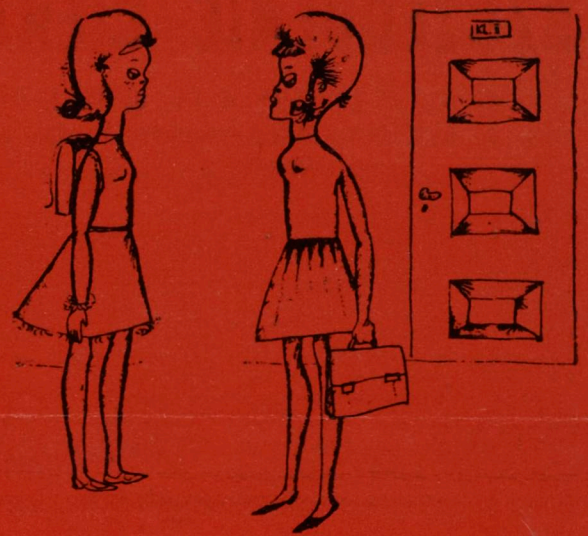
NASZE ...NASTOLATKI – LES MOINS DE 20 ANS



- Żebyś ty, moja mamo, chciała się mniej staroświecko ubierać
- Maman, vraiment tu t'habilles d'une façon par trop vieillotte



- Ona jest bardzo rozwinięta umysłowo, przyszła na randkę w swetrze bouclé
- C'est une vraie intellectuelle, elle est venue en pull „bouclé”

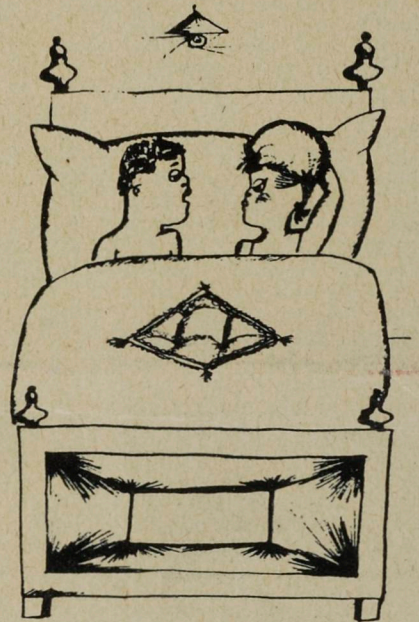


- Jak się nazywasz? Ile masz lat? Czy twój rodzice są rozwiedzeni?
- Comment t'appelles-tu? Ton âge? Tes parents sont-ils divorcés?

**H
U
M
O
R**



- Janek mnie rzucił dla jakiejś starej baby, ona ma już 22 lata...
- Jean m'a laissé tomber pour une croulante, elle a déjà 22 ans...



- Wiesz, chcę ci coś powiedzieć: zdaje się, że ja ciebie kocham
- Je dois t'avouer qu'il me semble que je t'aime

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z HERBEM NR 3



POZIOMO: 1) znakomity francuski aktor komediowy znany z filmu, 6) to, z czego wyłazi czasem przysłowiowe sztydło, 9) coś lichego, rzecz marna, bezwartościowa, 10) przypływ, podniesienie się poziomu wody na rzece, 11) jedna z konkurencji lekkoatletycznych, 12) pudełeczko do przechowywania cennych przedmiotów, futerał, 14) koło zębate w maszynie, 15) do pary koniowi, a raczej ogierowi, 16) nawet złota nie pomoże lichemu obrazowi, 18) wyprawa na tyły nieprzyjaciela, 20) podstawowa czynność rolnika, 21) dramat sceniczny wykonywany przez śpiewaków i orkiestrę, 24) cieniućka sprężyna w zegarku, 28) zakład handlowy, 29) znana łąkowa roślina lecznicza, 30) objęcie wyższego stanowiska, 31) poeta polski, autor pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, na imię miał Franciszek.

PIONOWO: 1) słup podpierający, kolumna, 2) nadzieje, kalkulacje, widoki na przyszłość, które czasem zawodzą, 3) rzymski bóg miłości, 4) tęgi, rosły chłop, drągal, 5) szkło powiększające, 6) zezwolenie na wjazd do obcego państwa, 7) grządka kwiatowa, 8) gatunek małego ogórka do marynowania, 13) rysa, szczelina lub wada, usterka, 14) miejscowość, która zasły-

nęła smutną sławą zdradzieckiego spisku magnatów przeciwko Konstytucji 3-go Maja z 1791 r., 17) mała wierzysta tkanina wieszana na ścianie, 19) niedoświadczony młodzieniec, młokos, 22) pamiętnikarz polski, dwojga imion Jan, Chryzostom, 23) sprężyna łągodząca wstrząsy pojazdów, 25) zwierzęta, które w niemowlęctwie karmią się mlekiem matki, 26) powieściopisarz polski, autor „Placówki”, 27) czerwone kwiaty polne.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM NR 1

POZIOMO: 1) Kościuszko, 6) smok, 10) braki, 11) Millenium, 12) traktory, 13) lichwa, 14) swat, 15) akta, 18) amant, 19) fant, 20) pasza, 22) film, 27) naftalina, 28) resor, 29) Anna, 30) Mickiewicz.

PIONOWO: 1) kabat, 2) ślamazara, 3) idiota, 4) szmer, 5) kula, 7) mnich, 8) kombatant, 9) leki, 14) Szampania, 16) Krasiński, 17) stragan, 21) syfon, 23) marsz, 24) migi, 25) park, 26) arie.